Oprawiono w r. 1936.

Dar M. Baranowskiej
za pośrednictwem
rekt. W. Natansona. 1932.

6432

Narcyza Żmichowska.

1) Thereza. Tłumaczenie dramatu Al. Dumasa (syna) p.t. „Thérese". (braki: po k. 8ej t.j. sceny 3, 4 i częściowo 5ej aktu II, na k. 9, naznaczona mylnie scena IV, ma być VI; po k. 10ej – końca sceny 9, sceny 10 i 11 aktu II, sceny 1-4 oraz początku sceny 5ej aktu III; po k. 18 – połowy sceny 9, oraz scen 10-14 aktu IV i całego aktu V.). Niedrukowane. k. 1-18.

„Linda – Seweryna"

2) Gibraltar. (brak po k. 19 około 3 kart) k. 19 (defekt) i k. 20 v. u dołu oraz k. 21. nie były drukowane. " 19-21.

3) Zwaliska Luxoru. Warjant lub pierwotna redakcja fragmentu „Wyjątku z podróży kobiety", drukowanego w „Pismach" t. 1. - 1885. (brak początku i około 1 k. końca) (por. rkp. 6421) " 22 - 23.

4) Maina i Kościej. Pierwsza redakcja poematu drukowanego w „Pismach" t. 1. - 1885. " 24 - 29.

5) Dańko z Jaworu. Urywek pierwotnej redakcji powieści drukowanej w „Pielgrzymie" 1845 t. IV, 1846 t. I. (Bohater nosi imię Jerzy, nie Dańko.) (brak początku.) Na k. 37 v. urywek z I Pieśni Gęślarza. " 30 - 37.

/.

6) Nida. (niedrukowana) Na k. 45ej wiersz p.t. „Znudzony”, który był drukowany w „Pismach” t. I - 1885. k. 38-45.

7) Wspomnienie. (niedrukowane) " 46-51.

8) Urywki lub początki 5 powieści niedrukowanych " 55-64.

9) Plany 2 powieści niedrukowanych. " 65-66.

Thereza

Osoby

Baron Delaunay
Thereza
Artur de Savigny
Amelia Delaunay
Dulau
Paolo
Pan de Sorbin
Jenerał Klement
Laura de Souza
Zaproszeni goście Kobiety i mężczyźni
Kilku służących

Scena jest w Paryżu u Barona Delaunay

Akt I.

Salon - Amelja Delaunay ~~oparta~~ głowę wspiera na harfie z której przy powrocie na sceny kilka jeszcze dobywa akkordów - Obok niej Artur de Savigny w poufałej postawie - Laura de Souza zajęta robotą przy małym stoliku

Scena I.

Amelia Artur Laura

Amelja — Widzę więc byłeś w Wenecyi?

Artur — Przy końcu 1829 roku

Laura — I Królowa Adryatyku godną jest zapewne tej sławy którą jej Poeci zrobili

Artur — Jedyne to jest miasto które przez trzy lata zatrzymało Byrona

Amelja — Czy też go pamiętają jeszcze?

Artur — Moja Amelio miasta w których pomniki rozpadają się w ruiny prędko zapominają o ludziach. Kilku wprawdzie Wenecyanów pamięta jeszcze że na ulicach spotykali ~~cudzoziemca~~ czasem dumnego z smętnym i bladem czołem ~~cu~~ cudzoziemca, i że ten zwał się Byronem - ale ~~pamięta~~ dla tego pamiętają o nim iż był autorem Korsarza i Child-Harolda, nie dla tego iżby w nim jak my [illegible] widzieli strąconego anioła na którego skroni palec Boży wyrył te słowa Geniusz i Nieszczęście - Oh! wcale nie - Pamiętają go dla tego jedynie że do ich miasta sprowadził kilka przepysznych (a takie krainy niezrównanych) koni, że na nich czwałem przebiegał po wilgotnych kamieniach placu świętego Marka gdzie [illegible] co zaledwie może się utrzymać - i że go widziano wieczorem na lido jadącego przez cmentarz żydowski którędy żaden Wenecyjanin o tej porze ~~przechodzić~~ nie ośmiela się przechodzić.

Amelja — Oh! to mi cały urok Wenecyi zniszczyło.

Artur To by tylko powinno zniszczyć urok co iest mieszkańcow to Wenecya... Oh droga Amelio Wenecyą trzeba widzieć z obeliska Sgo Marka jak stopy w wodzie zanurza podo bna morskiej bogini. Wenecyą trzeba widzieć wieczorem kiedy tysiące czarnych gondol ją przebiega a każda ze światłem w sterze jak ~~przesuwające~~ ~~się~~ gwiazda co po niebie się przesuwa między innemi gwiazdami. Oh! Wenecyą trzeba jeszcze widzieć ze strony Lido z rana okrytą mgłą ~~[illegible]~~ gdy każde tchnienie wiatru ~~ze strony~~ od Adryatyckiego morza unosi z sobą cząstkę jej zasłony i daje spostrzedz to kościół to pałac to most jaki. Przekłabyś, wybacz mi to porównanie Amelio — Przekłabyś prędzej że to jest piękna i zalotna kobieta która przez wyrachowanie powoli jeden po drugim odka zuje swe wdzięki.

Laure Takie opisanie panie Arturze więcej by przystało Poecie niż podróżnemu

Amelja Jak się pobierzemy Arturze zawieziesz mnie do Wenecyi. Wszystko mi to przyrzekasz

Artur Tak moja Amelio a w ten Wenecya jeszcze mi się będzie zdawać piękniejszą — bo z tobą wejdę na obelisk Świętego Marka, z to bą pojadę na Lido — a jeżeli dla ciebie o Wenecyi nie zapomnę Wenecya dla mnie się upiękni gdy z będę na nią patrzył szczęśliwego człowieka spojrzeniem

Amelja I potem udalesz się do...

Artur Do Neapolu

Amelja Do Neapolu! gdzie jest teraz mój Ojciec... oh! mów mi o tym pobycie Arturze!...

Artur Twój ojciec powróci nie długo dla tego też nie chcę go pozbawiać największej przyjemności podróżnych... przyjemności opowiadania

Laure Powiedz raczej panie Poeto że wspomnienia które z Neapolu wywie złeś nie należą do tych które możesz Amelii powierzyć

Artur Dla czegoż nie bynno Lauro?...

Amelja (cicho Arturowi) Co ona chciała przez to powiedzieć!

Artur Słuchaj Amelio wszystko wyznam przed tobą — Twój Ojciec powróci i wkrótce potem nasz ślub ~~[illegible]~~ nastąpi. — Mam nadzieję że ten związek dla nas obojga szczęściem długiej przyszłości będzie trzeba więc ~~aby~~ aby żadna wymówka zamącić go nie mogła i abyś ty mnie tak znała jak ja znam już ciebie — Twoje serce jest spokojne nigdy go żadna namiętność nie dotknęła. — Kochasz mnie więcej może jako brata niż jako męża — Oh ja ci tego nie wymawiam

bo pierwij nikogo nawet jako brata nie kochałaś... Ja mniej szczęśliwy od ciebie jestem, Amelijo, nie tak czystą przynoszę ci duszę; gwałtowna miłość zakłóciła dwa lata życia mojego. Tą jednie usprawiedliwia jedynie, że się wtedy nie znałem jeszcze

Amelija (z niewinną ciekawością) Ah! opowiedz mi to!

Laura Jakto, w ten sposób przyjmujesz podobne zwierzenia.

Amelia Alboż ci nie słyszała wszak powiedział że ta namiętność już wygasła i że kiedy się rodziła nie znał mnie jeszcze — A wszak mnie teraz mnie kocha — i cóż mi do jego przeszłości gdy przyszłość moją być może — Oh! powiedz mi wszystko Arturze!

Artur Dziękuję ci Lauro, chociaż może niechciałaś oszczędziłaś mi całą przykrość wyznania które odwlekałem jako lękliwy kochanek a które powinienem był uczynić jako uczciwy człowiek.

Amelije Mów prędzej — a najpierw jej imię.

Artur Jej imię nie do mnie należy — to jest jedyna rzecz której nie będę mógł wyjawić

Amelija Masz słuszność jak zwykle — Ale będziesz mógł przynajmniej opowiedzieć kiedyście się poznali. Czyś ją kochał wiele... długo; czy ona ciebie kochała czy była piękna... w jakim wieku... Będziesz mógł powiedzieć to wszystko.

Artur Z tym mi wszystko przebaczysz — nawet kiedy powiem żeś była piękna.

Amelije Arturze!

Artur Cóż więc?...

Amelije Patrz mi się w oczy... czy mnie kochasz?

Artur Z całej duszy.

Amelije A więc przebaczę!

Artur Jesteś zachwycająca

Amelije Nie chcę tych grzeczności ale chcę mojej powieści

Artur Byłem już od tygodnia zamieszkiwałem w Neapolu jednę z owych cudnych willi u stóp Wezuwiusza które się nad zatoką wstrząśnięcie ziemi przeglądają — gdy raz wśród nocy mocne wstrząśnienie mnie zbudziło — Po krwawej łunie która cały pokój oświeciła po świście wichru i deszczu ognistym domyśliłem się że nakoniec będę świadkiem upragnionego wybuchu Wulkana — Zaledwie miałem czas ubrać się i płaszcz zarzucić — Każdy stopień schodów drżał pod każdym krokiem moim — Wybiegłem na ulicę — Okropność była patrzyć na ten lud cały uciekający po drżącej ziemi wśród domów które się chwiały jak drzewa podczas burzy — Dwie kobiety szły prędemną same bez wsparcia bez opieki — Wziąłem je za ręce i nad brzeg morza z niemi pobiegłem — Jakiś rybak właśnie łódź swoją odwiązywał żeby przewieźć na drugi brzeg Amelijan bo chociaż morze mocno się pieniło przecież bezpieczniej było na niem niż wśród walących się gmachów

Cienastem Kilka sztuk złota pierwotnikowi i wprowadziłem obiedwie Kobiety do tego w Końcu Który ~~zajęty rozpostarty~~ sporządzony ~~jak~~ szałas ~~aby~~ mógł je od spadających popiołów ochronić. Rybak rozwinął ku wiatrowi swój żagiel i tedy biegła jak ptak po powierzchni wody

Laura. To jest zupełny romans Panie Arturze

Amelja Dajże pokój nie przerywaj mu

Artur Zabezpieczywszy nakoniec te dwie Kobiety Które ~~tak~~ przypadkiem dostały mi się w opiekę – o tym ~~moja~~ zawczasem myśleć jedynie żeby się pysznym widokiem wybuchu nasycić – ~~Wsparłem się na maszcie naszej łodzi~~ Wsparłem się o maszt naszej łodzi i patrzyłem – Oh Amelja tego nie sposób ~~ja~~ opisać – ~~Wyobraź~~ ty Wyobraź sobie ~~słup ognisty~~ płomienny Który na dwieście stóp ku niebu wytryska i strumieniami rozpalonej lawy spada na ziemię – Dwa morza ~~walczące z sobą jedno~~ z ognia drugie z wody, Dwa żywioły Które walczą z sobą jak dwaj ludzie – Ciemni rozpalających się biegające w różnym Kierunku ponad brzegiem i Które wśród czerwonego światła atmosfery jak potępieni w Piekle Dantego się zdają – Wyobraź to wszystko sobie a jeszcze pojęć nie zdołasz jaki wrażeni czyni w dół Wezuwiusz w środ nocy z odnogi Zatoki widziany – Co do mnie stałem nie wzruszony – z zatoko Uściski widziany, z wytężonym wzrokiem zatrzymując oddech nemi rękami, ~~utrzymałem~~ Tedy łódka się pochyliła i uczułem rękę wmyj piersi – Wtem łódka się pochyliła i uczułem rękę trzymającą się mego ramienia i ~~usłyszałem~~ głos jakiś czyły z uniesieniem zawołał – Nieprawda że to jest cudowne! Obwróciłem się – ~~tedy to mówiąc się za mą~~ Amelja takiej małej mi szczęścia widziana tak przy świetle pożaru rości mojej wybaczył – Ta Kobieta widziana przy świetle pożaru z czarnemi oczami, z rozpuszczonym włosem, że ciemniejszą płcią Neapolitanki, Które jasności wielkami dziwnym fantastycznym okryta blaskiem – Ta Kobieta była zachwycającą – Domyślasz się zapewne że ja ją pokochałem – Romansowy sposób naszego zapoznania, łatwość widywania jej potem często gdyż wyświadczona Matce i córce przysługa dała mi wstęp do ich domu – Utworzyły między nami stosunki – Które jej ojciec ~~jednem słowem~~ za powrotem jednem słowem zerwał… Ona była ~~majętna~~ bogatą a ja nie mam majątku – ~~X~~ Raz gdym przyszedł o zwykłej godzinie powiedziano mi że wyjechała, list jej uwiadomił mnie tylko że musi być woli Ojca ulegać i że mi roztka żyje do Francyi wrócić nie pytając się nawet o mnie – ~~Byłem~~ ~~Wściekłem~~ ~~ponurny~~ Ustałem – wróciłem. Pytał wtenczas na pensyi Amelja – twój ojciec wspominał mi o tobie jako o aniele niewinności i dobroci znał mnie oddawna wiedział że jestem uczciwym człowiekiem i wyjeżdżając do Włoch chciał zostawić ci opiekuna ~~zapominając~~ Ojca oddał mi twoją rękę –

Dawny ~~od niepojęcie nadaremnie~~

N°. 2. 31

Amelja — Abyś ją bez ~~[illegible]~~ namyślu odrzucił. Bardzo tam dziękuję.

Artur — Nie znałem cię jeszcze i gdyby . . . ją.

Amelja — Zgadujesz teraz wszystko — Mój ojciec wiedząc że to małżeństwo nie może przyjść do skutku Dał mi Laurę córkę najlepszego swego ~~towarzysza~~ przyjaciela za towarzyszkę czyli raczej za siostrę. Wszakże prawda Lauro — & potem ustanowił dobrego Dulan opiekunem nad nami a potem pozwolił panu — żeby pan nas codziennie odwiedzać przychodził . . . ~~[illegible]~~ czyż nie tak . . . . zdaje mi się że już wszystko powiedziałam —

Arthur — Nie wszystko Amelio, zapominasz dodać że od pierwszego dnia gdym cię zobaczył pragnąłem znowu cię widzieć. Z razu uważałem cię jako siostrę, następnie gdy bez przysady ~~[illegible]~~ dałaś mi poznać twój anielski charakter pomyślałem że szczęśliwym będzie ten którego oddasz swą rękę — później zacząłem być na samo wspomnienie tego zazdrosnym — w końcu przyszło mi do głowy — że tym szczęśliwym ja mógłbym zostać — Przywykłem do tej myśli — a ~~[illegible]~~ dawnej miłości zwolna się zatarła Zdaje mi się że teraz to wszystko snem było — & Nie zapomniałem wcale tej kobiety. lecz została ona w mej pamięci jako nadzwyczajne zdarzenie nieodłączne od tej nocy w które widziałem ~~[illegible]~~ Neapol — spienione morze i Wezuwiusz w płomieniach

Scena 11

Ciż sami Dulan

Dalan — ~~[illegible]~~ ku

Amelja — Wistocie bo też to musiało być prześliczne mój przyjacielu My także pojedziemy do Neapolu. Będziemy patrzyć razem z pośrodka zatoki [illegible] na wybuchający Wezuwiusz. i przekonasz się pan, że lubo kto ma niebieskie oczy i białą płeć francuzki może się jednak ładnym wydać przy fantastycznym blasku Wulkana

Laura — ~~ach~~ to pan Dulan idzie

Scena 11

Ciż sami Dulan

Dulan — (z listem w ręku) Dzieci, dzieci dobra nowina!

Amelja — List od Ojca mego . . . —

Dulan — Zgadłaś

Amelja — Datowany z Neapolu

Dulan — Nie, z Lyonu

Amelja — Z Lyonu! mój ojciec ~~jest~~ we Francyi! Oh! Dulan jakiż okrutnik barbaryński opiekun pokaż że mi list jego

Dulan — Czym mi podziękujesz Amelio?

Amelja — Oh! uściskam cię (bierze prędko list od Dulan) Dla mnie nagroda bo ja mam list teraz

Artur — (idzie ku niemu) Och! czytajmy! czytajmy — (wspiera się na jego ramieniu — Dulan ze szczęściem na nich spogląda. a Laura z zazdrością)

Artur (czytając) Kochany Dulan – Dziś rano przyjechałem do Dijonu
pochwili spoczynku ruszam dalej i będę w Paryżu prawie razem
z moim listem...

Amelja Razem z listem... czy słyszysz Arturze...– a kiedyż list przyszedł...

Dulan Dziś rano

Amelja A nam go oddajesz o trzeciej po południu

Dulan Niebyło mnie w domu w tej chwili wracam i dopiero co od-
źwierny mi go wręczył

Amelja Zobaczmy Arturze co pisze Papa mówi

Artur (czytając) To co mi mówisz o przywiązaniu Artura do
Amelii bardzo szczęśliwym mnie czyni...

Dulan (Przerywając) Dosyć, dosyć tego mój Panie to są nasze taj-
mnice z moim starym przyjacielem, nasze interessa które
was wcale nie obchodzą

Amelja Oddaj mu jego list Arturze, już wiemy co było najlepszego wiedzieć
między że papa przyjeżdża – Już się też dziś skończy twoja
opieka panie Dulan i dzięki Bogu bo mnie bardzo nieszczę-
śliwą zrobiłeś (biorąc go za obie ręce) czy słyszysz mój do-
bry poczciwy Dulan

~~Dullan~~ Dulan Niewdzięczna.

~~Amelja~~ Artur Czy pojmujesz Amelijo – skoro twój ojciec wróci, nic nas
od szczęścia już dzielić nie będzie – Ale ty nie myślisz o tym

Amelja Panie Arturze ja o niczem nie myślę – tylko o tem że się
z moim ojcem zobaczę – a póki to nie nastąpi zapomnę
o tobie – Zapomnę o Dulan, zapomnę o Laurze, o całym
świecie będę ~~biegać~~ skakać jak szalona biegać po całym
domu krzycząc wszystkim, mój ojciec przyjedzie! ~~Powiem~~
(słychać jakiś rozruch w przedpokoju) Powiem to ptaszkom
drzewom, słowikom... moim ptaszkom... Po...(patrzy do
przedpokoju i spostrzega ojca) Ah! Ach! mój ojciec
(rzuca się w objęcia barona który się w głębi ukazuje)

Dulan I cóż słyszymy trzpiotko...!

Artur (Odwracając się) Pan Baron!

Dulan Delaunay!

Scena III

Poprzedzający Delaunay wchodzi w kapeluszu
w płaszczu córka mu obie ręce zarzuciła na szyję.

Delaunay Moja córka, moje dziecko.. moja dobra Amelja

Amelja Mój ojcze

Dulan mój stary przyjaciel

Artur Panie

Delaunay No czyż mnie puścisz – niechże zdejmę ten płaszcz który

smiercie krępuje, wszakże mi ich trzeba żebym was wszystkich razem uściskał (zdrucza płaszcz i kapelusz) Ach moi dobrzy przyjaciele (całuje wszystkich) A teraz ~~pozwólcie~~ dajcie mi się mojej córce przypatrzyć...

Amelja. I coż Papo – ..

Delaunay. Znajduję żeś okropnie zbrzydła

Amelja. Oh! pochlebiasz mi ojcze

Delaunay. Wiale nie spytasz się razy Artura – ~~Ta~~ No. Twoje zdanie Arturze?.. –

Artur. Czyliż ci go już moje listy nie powiedziały

Delaunay. Tak, pomówiemy o twoich listach ~~które~~ Wiale się one niezgadzają ze słowami które pierwej w tym samym pokoju ...

Artur. Przebacz mi

Delaunay. Mówiłeś że nigdy ...

Artur. Przez litość!.... byłem obłąkany

Delaunay. A teraz!.. –

Artur. Teraz od Pana zależy abym szczęśliwym został

Delaunay. Później o tem pomówiemy, bo teraz chociaż z największą radością widzę was mo– je dzieci musiemy się rozłączyć – jest wiele pilnych rzeczy do roboty. Amelko by się zajmiesz urządzeniem mego pokoju, żeby dziś na wieczór nic w nim nie brakowało – Do ciebie Lauro wydział obiadowy należy będziem mieli gości, trzeba zająć wszystkich służących – Arturze ~~do nas należy~~ i ty zapraszasz ale się przebierz bo i damy będą, wieczorek, a jeśli Amelja pięknie mnie poprosi może tańce ...

Amelja. Oh papo pięknie cię proszę

Dulau. Lecz z kądże ci wszyscy goście przybywają?

Delaunay. To nasi przyjaciele z Paryża do których tak jak do ciebie z Lyonu pisałem dawne znajomości... trzeba ich za powrotem przywitać (do Amelii i Artura który tym czasem ~~razem~~ rozmawiają z sobą) No, dobrze, już ułożone, razem będziecie pierwszego tańczyć kontredansa – Ale rozejdźcie się teraz do wa– szych zatrudnień, bo wam czasu nie stanie – Do widzenia Arturze... Idź, idź moja córko... Wybacz Lauro że śmiem cię fatygować... (wszyscy troje wychodzą)

Scena IV

Delaunay, Dulau.

Delaunay. Ach! przecież jesteśmy sami!

Dulau. I mnie się za tym służyło

Delaunay. Mówmy o mojej córce

Dulau. Widziałeś ją.

Delaunay. Prześliczna... lecz Artur?.. –

Dulan Szlachetny i uczciwy młodzieniec

Delaunay Dobrze go więc osądziłem – Baron de Sorbin?..

Dulan Zawsze się nim zajmuje. Wielka razy ofiarował mu jużże miejsce
Sekretarza przy ambassadzie

Delaunay A on nie przyjął?

Dulan Przyjmując było by trzeba Amelję opuścić

Delaunay Więc się kochają..

Dulan Szalenie

Delaunay Tem lepiej – Jakże ja ci dziękuję mój Dulan żeś dla mojej
przyjaźni zmienił ~~przywyknienia~~ swoje zwyczaje starego Kawalera
na przybraną rolę Ojca familii

Dulan Moje zwyczaje... a ja właśnie zostałem starym Kawalerem żebym
ich nie nabył – Sprowadziłem się do ciebie... ~~jaka~~ jeżeli rozrywka, ~~jaka~~ co za
przyjemność! Te dzieci mnie tak bawiły! – że rzuciłem na nie po-
trzytem... – Gdybym miał żonę, może by się jej to nie podobało
~~albo też~~ lub musielibyśmy z całym domem do ciebie się przenio-
sić co by trochę trudno było – a tak oddałem przysługę najlepsze-
mu przyjacielowi i samą przysługą wynagrodzony jestem –
Nie każdy stary kawaler ~~jest~~ egoistą bywa – Ponieważ we
wszystkich czynnościach tylko ~~mojej~~ własnej woli się radzę, więc
ją zawsze do chęci kochanych przeze mnie osób stosuję – Jam ta-
ki leniwy – Niech moi przyjaciele za mnie myślą – Oni myślą
ja działam – Na wszystko co mi ~~powiedzą~~ zaprojektują, du-
żo mam tylko odpowiedzi – „Jak najchętniej" lub też „wszystko mi
jedno" Zwyczaje... przywyknienia, a czy wiesz że z utraty je-
ich umrzeć czasem można.

Delaunay Prawdę mówisz Dulan – jesteś najlepszem stworzeniem ~~które~~
~~ze znałem pod~~ jakie znałem w mem życiu. Więc już dobrze, nie
ja tobie ~~dla~~ ty mnie dziękujesz – Ale, ale, jakże ~~co~~ się
znajdujesz tutajsze twoje pomieszkanie

Dulan Wybornie

Delaunay Dlatego też, chociaż twoja opieka ~~już~~ się skończyła trzeba
w nim zostać i zawsze z nami mieszkać

Dulan Jak najchętniej

Delaunay Teraz powiedz mi dla czego tak pragnąłeś że mną samym
zostać – Chciałem cię o to spytać lecz się czyś oszalał?

Dulan A bo nie chciałem przy dzieciach zapytać li się czyś oszalał.

Delaunay Dla czego?

Dulan Przyjeżdżasz i kiedy zmęczonemu pewnie spoczynek potrze-
bny, chcesz ~~wy~~ ty o balach i wieczorkach myśleć...

Delaunay ~~Wszakże~~ Kiedy.. Cóż.....

N.° 3

Dulan — Ale bo Neapolitańskie słońce musiało ci mózg prze-
palić.

Delaunay — Mnie? .. Wszakże ja zawsze ten sam jestem

Dulan — Lecz ja cię poznać nie mogę – nawet sposób pisania listów
zmieniłeś – gdyby nie podpis myślałbym że się od jakiego rozko-
chanego młodzika – Artura naprzykład.

Delaunay — (śmiejąc się) Bah!

Dulan — Nakoniec gdy cię znowu oglądam, gdy twoje siwe włosy prze-
konywają mnie że zawsze jesteś moim starym dobrym przy-
jacielem – ty właśnie zaczynasz mówić o wieczorkach, o zjazdach
balach – Ha! może i tańczyć zaczniesz?

Delaunay — Czemu nie?

Dulan — A piętnaście odbytych kampanii?

Delaunay — Juzem ~~[illegible]~~ o nich zapomniał

Dulan — A twoje rany? – –

Delaunay — Nie czuję ich wcale.

Dulan — Doprawdy mój przyjacielu lękam się o ciebie

Delaunay — A ja się nad tobą lituję – Mówmy szczerze Dulan; i tak starość
Dość prędko przychodzi czemuż ją sprawmy na wpół drogi wprze-
dzać? ~~[illegible]~~ ~~Starymi czyni nas wiek~~ Starymi ~~nas czyni nie wiek lecz własna~~ ~~[illegible]~~ ~~tęsknota~~ Mówmy szczerze
nas czyni nie wiek lecz ~~własna~~ ~~[illegible]~~

Dulan — Czyż starość i tak nie dość prędko przychodzi by my jeszcze o
pół drogi naprzeciw niej biegli? A potem cóż jest starością?
nie wiek, lecz niedołężność!! – Mam dziś lat pięćdziesiąt dziewięć
prawda, ale moje serce gorące jeszcze i żywo zdaje się że w mło-
dzieńczej bije piersi – Oh dobrze powiedziałeś, To te słońce Neapolu,
te powietrze orzeźwiające z którem się nowe czerpie życie – To mo-
je szczęście gdy widzę, jak Amelja kochająca się z Arturem uszczę-
najpiękniejszy ze wszystkich snów moich To jest jeszcze jedna
rzecz o który później się dowiesz .....

Dulan — Dalej, dalej, mów zawsze

Delaunay — Lecz ty mój Dulan, powtarzam ci raz jeszcze, że się nad tobą lituję
zestarzałeś się od czasu jak cię nie widziałem.

Dulan — Mam jeden rok więcej.

Delaunay — W tej peruce ci nie do twarzy

Dulan — To zawsze ta sama

Delaunay — Ah! Dulan, Dulan, okropnie się starzejesz! jeden

Dulan — Mam lat sześćdziesiąt ~~lat~~ ~~trzy~~ trzy miesiące i ~~jeden~~ dzień, co właśnie
znaczy żem zaledwie o czternaście miesięcy od ciebie starszy.

Delaunay — Słuchaj Dulan, założyłbym się że gdybyś miał żonkę młodą, ładną, trochę za-
lotną, ... dla siebie i dla ciebie, która by wrzuciła w ogień twoją
perukę, kazała ci modne spodnie i nowy frak zrobić, jutro byś nie
wyglądał więcej jak na czterdzieści lat.

Dulau Lecz ja bym widział zawsze że mam ich sześdziesiąt w przydatku trzy miesiące i dzień jeden.

Delaunay Przynajmniej czasem, zapomniał byś o tem.

Dulau A gdyby mi żona przypominała?

Delaunay Więc niewierzysz aby na tym świecie ~~były ani~~ znajdowały się czasem anielskie istoty dla szczęścia każdego wieku utworzone, które by nas mogły kochać miłością córki i żony, bo może ~~byśmy byli dla nich jako [illegible]~~, ~~które chciały by zostać podporą i pociechą starca~~ które, choć młode chciały by stać się podporą i pociechą starca, towarzyszyły mu do grobu, a nad grobem osłodziły jeszcze chwilę śmierci jego. Oh! Kto myśli że miłość i szczęście młodości należą się jedynie, że te słońca dnia jednej tylko części życia przyświecają.... Ten zwątpił o dobroci Bożej — Ten bluźni......

Dulau Chwilkę zatrzymaj się mój kochany — Cóż mi po tak szumnych wyrazach — nie jestem ja ani niedowiarkiem ani bluźniercą: jestem po prostu ~~[illegible]~~ — Istoty o których wspominasz są wyjątkami ~~z~~ twego rodzaju

Delaunay Więc możesz ~~tak~~ na wyjątek ~~[illegible]~~ trafić

Dulau Mój przyjacielu z każdą by mi się wzięła taka zarozumiałość aby myśleć że on dla mnie stworzony.... A potem, ty co radzisz innym czemu sam się drugi raz nie żenisz.

Delaunay (śmiejąc się) To bardzo łatwo zrobić by się mogło

Dulau Ah?

Delaunay Cóż byś w ten czas powiedział?

Dulau Ja, że masz słuszność jeśli ci z tem dobrze

Delaunay Ale ty.

Dulau Ja, zostałbym starym Kawalerem

Delaunay Cicho.... Amelja idzie.

Scena V

Poprzedzający Amelja biorąc Ojca za rękę

Amelja Skończyliśmy już mój Papo

Delaunay Wszystko gotowe?

Amelja Wszystko.

Delaunay (Całując ją) Dziękuję ci moje dziecię

Laura (wchodząc drugiemi drzwiami) Imiona i liczba mających przybyć gości?....

Delaunay Pójdź tu (bierze ją pod rękę drugą ręką) Oto jest lista

Amelja Trzeba nakryć na dziewiętnaście osób

Laura Dobrze

Delaunay Każże żeby nakryli na dwadzieścia, to jedno imię jest tu zapomniane

Laura A jakież miejsce każdego?

Delaunay Ja we środku

Laura — Amelja na przeciwko.

Delaunay — Nie, ustąpi swego miejsca osobie której imienia zapomniano napisać. Amelja usiądzie obok mnie na prawo — ty na lewo i będź tak jak teraz między dwoma ~~mojemi~~ córkami — Rozumiesz

Amelja — Tak jest Papo.

Laura — To więc kobieta usiądzie na przeciwko

~~Amelja~~ Delaunay — Tak jest kobieta — Posadzisz ją między Dulau i Arturem resztę miejsc rozdaj według twego upodobania

Laura — Dopilnuję żeby wypełnili wszystkie pana rozkazy

Amelja — Mój ojcze, jeśli to wielki obiad, to ja też muszę przebrać

Delaunay — Nie, sami będą przyjaciele — Włóż jeden kwiatek we włosy ~~wystarczy~~ to wystarczy

Amelja — Ale mamy jakąś ~~nieznajomą~~ obcą — Panią co na przeciwko mnie siedzi?

Delaunay — Ktoż ci powiedział że ona jest obcą Ameljo?

Amelja — Ah! prawda — waryatka ze mnie ... Lauro przyjdziesz jak wszystko pokończysz jednakowo się na głowę ubierzemy (obiedwie ~~wycho~~ wychodzą przeciwległemi drzwiami)

Sturzey — (ukazując się w głębi) (Obyś Sturzey chce się widzieć z panem Baronem

Delaunay — Już wiem kto to jest, niech przyjdzie — Czas do ciebie kochany Dulau jedną tylko dam ci radę — Idź popraw nieco ~~swój~~ staranniej twój ubior jeźli nie chcesz za Dziadka Amelii uchodzić przed naszemi gośćmi

Dulau — Ach miałbym wtedy wielkiego szaleńca za syna kochany Delaunay! —

Delaunay — Być może ... ale usłuchasz mnie, wszak prawda?

Dulau — Jak najchętniej kiedy ci to ma zrobić przyjemność (Delaunay podając mu rękę ~~za drz~~ ~~swego~~ odprowadza go i wracając spostrzega Paola wśrodkowych drzwiach stojącego)

Scena VI Delaunay i Paolo

Delaunay — Toś ty Paolo?

Paolo — Signora Thereza przysyła zapytać się Pana o której godzinie będzie mogła przyjechać

Delaunay — Natychmiast (dzwoni, Sturzey wchodzi) Założyć konie do powozu (Sturzey wychodzi) Wrócisz po nią Paolo i sam ją przywieziesz

Paolo — ~~Tak~~ Zrobię to

Delaunay — Czy skończyła się już ubierać?

Paolo — Tak panie

Delaunay — A czy była piękna?...

Paolo (oddalając się) — Jak madonna Ischii!

Delaunay — Zostań Paolo, powóz jeszcze nie gotowy — Ja tak lubię rozmawiać o Therezie, z tobą który dla niej Włochy opuściłeś — Nas dwóch wie tylko we Francyi jaki skarb posiadam ... Nie prawdaż Paolo że jestem bardzo szczęśliwy

Paolo — (z głębokim wzruszeniem) Tak jest!...

Delaunay. A gdyby kiedy kolwiek żałowała Neapolu, jego błękitu swego nieba i swej pięknej zatoki kolorem nieba podobnej Ty mi ją cieszyć pomożesz o tem wszystkiem z nią rozmawiając. Wszak prawda Paolo?....

Paolo (z goryczą) Ja?....

Delaunay Na obcej ziemi więcej niż sługą, ~~ziom~~ współziomkiem dla niej jesteś!

Paolo Panie baronie, kiedy trzy lata temu na wybrzeżu Pozzoli porzuciłem łódź mojego ojca ażeby wejść w służbę signory Therezy del Monte, widziałem że względem niej ~~nabrałem~~ zabieram pozycję pieska ~~far~~ ulubionego ostatnie miejsce – miejsce lokaja – Dla niej więc tylko jestem lokajem i niczem więcej. Ona rozkazuje – ja słucham – Dla innych jestem Paolo.

Delaunay Czyż zapomniałem kiedy o tych układach które mi się tak dziwne z początku zdawały, lecz które pojąłem gdy mi Thereza powiedziała że podczas wybuchu ~~wezuwiusza~~ na swojej łodzi ją z matką uratowałeś. Powiedz Paolo czym bo kiedy zapomniał – Ten któremu życie Therezy winny jestem nie mówi mi ani jednego przykrego słowa ani nawet ~~cheg~~ jednej chęci obrażającej wymówi

Paolo Nie Panie Baronie i wdzięczny za to jestem

Delaunay A gdybyś chciał być dla nas czem innem jak sługą?....

Paolo Jam nie chciał Panie Baronie

Delaunay Kiedy mnie lepiej poznasz Paolo, spodziewam się że między mną i twoją Panią żadnej nie będziesz czynił różnicy – Nim to nastąpi ~~[illegible]~~ Pan baroności, by prócz niej, nikt ci tu nie rozkazywał – tylko bo ~~[illegible]~~ jeszcze o niczem nikt nie wie. Ktoś nadchodzi....

Scena VII

(ciż sami Artur)

Artur (we drzwiach składa na krześle kapelusz niewidząc Paola i nie będąc od niego widzianym) Widziałem pojazd Pana Barona gotowy.

Delaunay Dziękuję ci mój przyjacielu. Paolo.–

Paolo Idę już

(Artur i Paolo spotykają się u drzwi i stawają naprzeciw siebie zdziwieni)

Artur Paolo!

Paolo Artur!

(Delaunay się odwraca: Paolo skłania się i wychodzi)

Scena VIII

Poprzedzający Amelja Laura potem Goście

(Wchodzące z Laurą bocznemi drzwiami)

Amelja Jakżeś już nas ~~opuścić~~ opuszczasz mój Ojcze

N 4 7.

Delaunay — Nie moje dziecko... a to dla czego

Amelja — Bom widziała twój pojazd w dziedzińcu

Delaunay — Zapytaj się Laury, ona pewno zgadnie ~~dla czego~~ na co przeznaczony

Laura — Żeby przywieźć tę nieznajomą osobę.

Amelje — Ach! Papo i któż to jest

Delaunay — Ciekawą jesteś... prawda? Moja tajemnica nawet Artura w zamyśleniu pogrążyła

Artur — (wychodząc z zadumania) Mnie?...

Amelje — Oh myślisz się ~~mój~~ bierz to mnie wcale nie obchodzi — Jakże znajdujesz moje ubranie na głowie Arturze

Artur — Co takiego?

Amelje — Jakżeś ~~jesteś~~ zadziwiony — Dla ciebie jedynie zajmuję się ktoś toaletą a ty na to w ten sposób odpowiadasz (spostrzegając wchodzącego Dulau) Zupełnie by ~~to samo znaczyło gdybym się ubierała~~ ~~dla Dulau~~. na jedno wyszło dla Dulau się ubierać

Dulau — (Pokazując pannie Delaunay wojskowy ubiór) Co na to mówisz

Delaunay — A to przecież... jesteś nie do poznania

Dulau — Oznajmuję ci przybycie kilku gości których widziałem zajeżdżających na dziedziniec

Starszy (w pierwszym pokoju) P. Jenerał Clement.

Delaunay — Mój stary towarzyszu (idąc naprzeciw niego) Mój stary towarzyszu więc znowu ~~wróciłeś~~ weszłeś do służby?

Jenerał — Tak jest przyjacielu... a ty?

Delaunay — Oh! ja wcale o tem nie myślę. Przedstawiam ci moję córkę. zawierzcie lepszą z sobą znajomość

Starszy (oznajmiając) Pan Radca stanu Baron de Sorbin.

Delaunay — Witaj! nasz opiekunie — Niezapomniałeś o tym młodym człowieku i Artur szczerotnie dziękuje ci za to.

Baron — Jakże by można zapomnieć... Owszem zrobiemy z niego kiedyś pierwszego dyplomatę, gdyby tylko był chciał z Paryża wyjechać... ja bym

Delaunay — (przerywając) Znam przyczyny które go tu zatrzymały

Starszy (oznajmując) Pan d'Artigues. Pan de Chabannes &c &c.

(Pan Delaunay idzie do każdego z kolei gości kolejno w tem słychać wjeżdżający w podwórze powóz)

Artur — (na stronie) Jakiś powóz...

Delaunay — (na stronie) To ona... Oh! niesmiem spojrzyć na moję córkę. biedne dziecię... gdyby myślała że dla tej nieznajomej ją będzie porzucał. (idąc ku niej) Amelje

Amelja Cóż to… mój ojciec cóż jest… drży twoja ręka!…

Laura (do Artura na drugiej stronie ~~sceny~~) Arturze bardzo blady jesteś!… cóż cierpisz?

Artur Ja!… wcale nie…

Delaunay Moja Amelio, gdyby ci się zdawało że osoba na którą czekam, może w czem kolwiek ~~zamięszać szczęście twojej przy~~ zamięszać przyszłe twoje szczęście, wybacz twemu ojcu że cię nie poradził wybacz…

Amelja Ale któż ona jest ~~Mój~~ Boże?

Delaunay Dowiesz się, zaraz przyjdzie… już idzie (spostrzegając we drzwiach Paola) ~~Tu ona~~ Już jest

Paolo (Oznajmując) Pani Baronowa Delaunay.
(Thereza się ukazuje — ogólne zadziwienie)

Artur To ona…

Scena IX

Poprzedzający; Thereza

Delaunay (Idąc ku niej i podając jej rękę) Tak jest przyjaciele – Pani Baronowa Delaunay, (~~którą~~ moja żona ~~mam zaszczyt wam przedstawić~~) (do Therezy) Pani, a to jest moja córka o której ~~tyle razy wspominałem~~ tak często mówiłem ~~; często~~ Nieraz się za jej siostrę ~~brać będę~~ za jej siostrę wezmą

Thereza Nie pani, gdyż ja dla niej prawdziwie macierzyńskiem przywiązaniem mieć będę (całuje Amelję, która pomięszana nie śmie wznieść oczu)

Delaunay (Prowadząc żonę do Dulan) Dulan mój najlepszy i najdawniejszy przyjaciel

Thereza Niechcęż Pan w tem względzie żony od męża dzielić

Dulan (Kłaniając się) Zapewne pani, że…

Delaunay Dulan, to jest jeden z wyjątków o których ci przed chwilą mówiłem (Szuka Artura który się ukrywa i prowadząc go do Therezy) Mój przyjaciel… zięć kochana Therezo, Pan Artur de Savigny

Thereza (nie śmiejąc wznieść oczu) Panie…

Artur Pani

Paolo (we drzwiach uważając pomięszanie swej Pani i Artura) Panie Baronie już dano do stołu

Delaunay Panowie, idźcie towarzyszyć tym Paniom – Arturze moja ~~żona~~ ~~żona~~ przyszła twoja świekra czeka żebyś jej rękę podał – Sam biorę jedną z ~~których~~ dam Jenerał podaje rękę Amelii Radzca Pani Laurze Artur i Thereza stoją chwilkę naprzeciw siebie niewiedząc co czynić) No, i cóż

Artur (podając rękę) Thereza!

Thereza Artur! (Wychodzą najpierwsi, reszta towarzystwa za niemi. Paolo się na nich patrzy)

Paolo (rzucając się na krzesło) Święta i Maryo! złotuj się nademną.

Akt 2

tenże sam pokój.

Scena 1.

Delaunay Thereza, wychodzą ze swojich pokoi

(podczas tej sceny Thereza upu~~szcza~~ nieuważnie bukiet który w ręku trzymała.)

Delaunay Wybacz moja droga Therezo wszystkie trudy jakie poniesiesz lecz * ojciec musi także dać stosowne podarki ~~Dla co dać~~ swojej córce, a któżby z lepszym gustem od ciebie sprawunkami ~~się zająć~~ kierować

Thereza Bądź spokojny mój przyjacielu, zajmę się ~~wszystkiem~~ tem zupełnie

Delaunay Gdyby zaś przypadkiem, jaki kaszmir albo strój nowy podobał się mojej pięknej Therezie --- niech ~~go weźmie~~ podwójnym ~~xxx~~ dwa takie z weźmie. Czy rozumie?

Thereza Jakiż dobry jesteś - Ale co za summę wydać mogę na sprawunki dla twojej córki?

Delaunay Dla naszej córki Therezo... niech cię ~~to słowo~~ ten wyraz nie przestrasza - widząc was razem każdy pozna że jej matką z imienia tylko jesteś -

Thereza Tak jest, alem się jeszcze nie przyzwyczaiła... przyjdzie i to.

Delaunay Dziękuję ci. Możesz na te kupna wydać do dziesięciu do dwunastu tysięcy franków, ma się rozumieć że kaszmiry i podwójne stroje nie są w tę summę objęte.

Thereza Dziękuję ci nawzajem - nie nadużyję dobroci

Delaunay (całując ją) Żegnam cię, kochane dziecię a wracaj prędko (Patrząc za nią aż do przedpokoju) Adieu

(odwracając się spostrzega Dulau)

Scena II.

Delaunay Dulau.

Delaunay Ach! to ty Dulau

Dulau Ja ~~sam~~ tenże sam, dzień dobry.

Delaunay Czy dobrze spałeś?

Dulau Spodziewam się - mój pokoik ~~jest w~~ na podwórzec ~~daje~~ (wychodzi) najmniejszego nie słychać hałasu... wyborni mi w nim!

Delaunay Mój biedny Dulau, a jednak będziesz musiał się przeprowadzić

Dulau Jak to?

Delaunay Jeśli się nasze dzieci pożenią jak mam nadzieję, cały twój appartament który jest dla ciebie za wielki.

Dulau Będzie dla nich doskonały

Delaunay Ale pokój przez Amelię teraz zaj~~mowany~~ zamieszkały.

Dulau Jest prześliczny

Delaunay I przystałbyś na zamianę

Dulau Bez wątpienia

Delaunay Tylko żi właśnie na ulicę wychodzi i od samego rana chałas,

Dulau Oh! to mi jest wszystko ~~wszystko~~ jedno

Delaunay Nie oceniony z ciebie człowiek

Dulau Bynajmniej mój przyjacielu ... ale jestem leczenny a leczennemu wszędzie dobrze.

Delaunay Czy widziałeś dziś moją żonę

Dulau Jeszcze nie

Delaunay Wszak zawsze w dobrey zgodzie jesteście

Dulau A to bym też był trudny - ona tak uprzejmą jest dla mnie

Delaunay A to bym ~~ożeniwszy się~~ żeniąc się

Dulau Wyznaję więc żem dobrze zrobił

Delaunay Czy teraz jesteś szczęśliwszy jak pierwey

Dulau Tysiąc razy

Delaunay Kiedy tak toś dobrze zrobił.

Dulau Jedna rzecz mnie tylko martwi

Delaunay Jaka?

Dulau Równa obojętność ~~panująca~~ panuje między Amelją i Arturem ... które ja nie wiem czemu ją przypisać. Wczoray połajałem Amelją ... zaczęła płakać

Delaunay Oh jak się lepiey poznają

Dulau Prawdę mówisz ... Co chciałeś robić dziś rano

Delaunay Wyjść na bulwary

Dulau A ja miałem cię prosić żebyś mi pomógł do zawarcia ślubnego kontraktu Amelii i Artura.

Delaunay Gotów jestem

Dulau Lecz twoją przechadzkę

Delaunay Na później zostawię

Dulau Jesteś wzorem przyjaciół! ~~Nie tylko że sam robisz co chcą twoi przyja~~ Nie tylko że sam czynisz co chcą twoi przyja~~ciele, i pozwalasz im samym~~ jaciele, drudzy ale jeszcze, ~~co rza~~ i to najrzadziej bywa pozwalasz im także czynić co chcą

Dulau Bo to widzisz mój kochany Delaunay, dla wielu bardzo ludzi, przyjaźń jest tylko podrzywką egoizmu sposobem narzucania innym swoich żądań i wyrazów - Ja, mało mam przyjaciół, ~~też~~ dla nich nie ~~dla siebie~~ i tych Dla nich samych nie dla siebie kocham - Czasem przez pół roku którego z nich nie widzę, ~~powiem~~ powiadam sobie - ~~Więcey~~ Pewno wtenczas znowu się spotkamy ~~gdy znowu spotkamy~~ A kiedy zeley się bawi z innemi niż ze mną, tem lepiej - i żadnej nie wszczynam całuję go jak gdyby z dalekiej wracał podróży sprzeczki - Gniewałbym się na mego przyjaciela wtenczas tylko gdybyś miał jakie zmartwienie, ja mógł mu dopomódz, a on mi się nie zwierzył + bo obraziłbym ~~się na~~ mnie więcey zwątpieniem niż brakiem pamięci - Pojedźmy do naszej pracy Delaunay

Delaunay Pojedźmy (do Paola w przedpokoju -) Powiedz ~~wszystkim którzy~~ tym co tylko przyjdą że mnie w domu nie ma. Rozumiesz Paolo? -

N. 6. 8.

Delaunay Nie, nie, moja obecność stłumiłaby może wzajemnej wasze uczucia! i zrobiłbyście przez grzeczność! Dla mnie to co ja chcę ażeby skutkiem powołania było. Zostań sama drogie dziecię, czekaj na moją żonę... twoją matkę — bądź z nią tak miłą jak ze mną bywasz i wróć prędko powiedzieć mi że jeśli ci nie zastąpi tej ~~..~~ która nam Bóg raz tylko jak życie daje — prawdziwej matki, to będziesz w niej miała przynajmniej dobrą przyjaciółkę — Żegnam cię; ja tym czasem pójdę z Dulau dla ciebie i Artura pracować. Staraj się żeby nikt nam nie przeszkodził

Amelja Żegnam cię ojcze, będziesz ~~szczęśliw~~ zadowolony z twej córki ~~..~~ będziesz szczęśliwy... Żegnam

Scena IV

Amelja potem Thereza

Amelja (sama) Oh! będzie mi to nie mało kosztować tę kobietę Matką moją nazywać. Gdyby można przeczucia wierzyć zdawałoby mi się że przez nią wielkie jakie nieszczęście mię ~~przyjdzie~~ spotka. Otoż i ona

Thereza (na stronie) Znowu to dziecko

Amelja (na stronie) Dziwna rzecz ona zdaje się ~~równy~~ ten sam wstręt czuć do mnie ~~jak~~ który ja do niej czuję

Thereza (na stronie) Za trzy dni będzie (żoną ~~Artura~~ jego żoną Artura... Ah!

Amelja (na stronie) No proszę... już się oddala (głośno, zatrzymując ją) (chce wyjść do pokoju Barona) Przepraszam ale ojciec jest teraz zajęty z Panem Dulau

Thereza A czemuż zatém

Amelja Naszą intercyzą

Tereza (z goryczą) Ah! tak wszakże jutro się ona podpisuje

Amelja Tak sądzę

Thereza na stronie z westchnieniem) Ślubna intercyza z ~~Arturem~~!....

Amelja (na stronie) Dalej... trzeba koniecznie (nieśmiało się odzywa) Mamo...

Thereza (na stronie) Ja! Jej matka!...

Amelja Mój ojciec chce żebyśmy się rozmówiły

Thereza Słucham panny

Amelja smutnie. Ah! jeśli pani będzie mnie panną nazywać, to ja jej (nigdy) nie mamą jej nie nazwę.

Thereza Ale któż pannę do tego przymusza

Amelja Bo ja ~~tego pragnę~~ sobie życzy

Thereza I to ją wiele kosztuje

Amelja Nie mówię tego... ah

Thereza Ale?...

Amelja Tak młodej osobie prędzej bym dała imię siostry

Thereza — Rozumiem wolałabyś mieć u mnie siostrę jak matkę

Amelja — Oh tak... bo w ten czas ojciec by nas obiedwie równo kochał gdy przeciwnie teraz...

Thereza — Dokończ...

Amelja — Teraz bałam się przez chwilę aby ciebie nademnie nie przeniósł

Thereza — ~~A ja mniej zdaje i twe serce tak jest innym przepełnion~~ ty zdajesz ~~uczuciem~~ że twe serce tak jest innym uczuciem przepełnione
że nawet chociaż byś ~~i przyjmo~~ zrobiła ci jaki uszczerbek
w przywiązaniu ojcowskim nie powinna byłaś tego najmniejszego uważać.

Amelja — A jakież uczucie mogło by mi zastąpić część straconą w przywiązaniu mego ojca

Thereza — Te które masz dla pana Artura i on dla ciebie powinno wszystko wynagrodzić tak mi się zdaje przynajmniej

Amelja — Oh nigdy!... to wcale co innego

Thereza — A jakże go więc kochasz?

Amelja — Artura?

Thereza — Tak, Artura

Amelja — Trochę więcej od Laury, lecz mniej od mego ojca

Tereza (przywiązuję) Nie więcej?

Amelja — Nie.

Thereza — I nazywasz to miłością?...

Amelja — Słuchaj matko! (Thereza się przybliża) Kiedym była na pensyi mówiono mi zawsze jakie wrażenie
bardzo wiele o miłości czytałam, przedstawił Artura zwierzając się
za sobą wiedzie i kiedy mi Dulac powiedziałam sobie, Nakoniec ja
mi się z mego ojca wydawał powiedziałam sobie za każdem widzeniem się z Arturem
takiej poznam miłość! W ten czas za każdem widzeniem szukając w niem
pilnie wpatrywałam się w me serce ~~A jednakże wszystko~~
~~owych~~ śladów nowych miłości wrażeń — nic mi ich nie zwiastowało — Przy
lecz napróżno — nic mi ich nie zmienia — z przyjemnością widzę
zwyczaiłam się do widzenia Artura, z przyjemnością widzę
go obok siebie, ~~wiem że [illegible]~~ mam nadzieję że będę z nim szczęśliwą że
jego ~~on ze mną szczęśliwy będzie~~ ~~jego~~ szczęśliwym ~~to~~ [illegible]
uczynię. ~~a najwięcej dla tego z radością za niego idę~~ że tego życzenie ~~[illegible]~~
radością pójdę za mąż, bo wiem że tego życzeniem. I to już
oddawna jest najgorętszym ojca mego życzeniem. I to już
są wszystkie moje uczucia — Mamaż czy to się miłością nazywa (Takiż jest mój

Thereza (na stronie z radością) Wielki Boże!... (głośno, biorąc ją za rękę) dziecko

Amelja — Oh tem lepiej — ja się tak bałam żeby to prostą przyjaźnią nie było

Thereza — Byłażbyś bardzo nieszczęśliwą Amelio gdybyś się dowiedziała że Artur jest twoim bratem

Amelja — Oh nie i owszem… bo w ten czas Twoje pojmujesz mamo że ojciec nie pragnął by już tego małżeństwa, a ja nie bałabym była bym w ciągłej trwodze że go opuszczę kiedyś znasiła kiedyś opuścić.

Thereza — (na stronie) ona kocha go. (wolniej oddychając) Ach!

Amelja — Czemuż ja od razu nie wiedziałam że tak dobrą jesteś, nie był by ojciec zmuszony mnie potająć. bo dawno bym cię już matką nazywała

Thereza — (całując ją) moja córko! moja kochana córko

Amelja — Ach jakaż ja szalona byłam żem się tak mnie pokoiła żem się tak bała ciebie mamo

Thereza — A teraz już mi się nie boisz, już spokojną jesteś

Amelja — Teraz… gdym dostrzegła że papa mniej mię kocha, zaraz bym ~~tobie~~ przyszła ~~to powiedzieć~~ się poskarżyć a by byś mi kazała więcej mnie kochać. — Nieprawdaż mamo!

Thereza (ze wzruszeniem) — y któż by cię nie kochał lube dziecię, któżby nie kochał mojej najdroższej córki.

Amelja — Matko!. —

Thereza — Uściskaj że mnie…!

Amelja — (całując ją) Oh jakże jestem szczęśliwa! — jakże cię kocham!… biegnę mu wszystko powiedzieć a dla ojca co za radość!!!… Ah! (Oddala się skacząc z radości)

Scena VII

Thereza potem Paolo

Thereza — Nie kocha Artura, nie kocha go!

Paolo — (widowiaczk) Signora…

Thereza — To ty Paolo?… z czem takiego

Paolo — List.

Thereze — (otwierając list) od kogo

Paolo — Od niego! (Czytając) Cóż to ja widzę!…

Thereza — (Czytając)

Paolo — Wyjeżdża

Therez. — Któż ci powiedział

Paolo — On sam

Thereze — Mówił ci o swojej miłości?

Paolo — O czemże innem mógł mówić.

Therere — Nieroztropny!

Paolo — Nieszczęśliwy!…

Thereza — Więc zawsze mnie kocha

Paolo — Tak jak w Neapolo

Thereze — Zrobił ci to zwierzenie

Paolo — odnowił go tylko

Thereze — Prawda, zapomniałam że już byłeś ~~sam~~ u mojej matki kiedy się nasze małżeństwo układało

Paolo — Ja pamiętałem o tem.

Thereze — On czeka zapewne…

Paolo — Odpowiedzi

Thereza — Czy się gdzie podziejemy

Paolo — Jeżeli Signora rozkaże

Thereza idź powiedz mu że czekam na niego (Bolesław skłania się i wychodzi) ... uwagi

Scena VIII

Thereza sama

Tak jest, znam przyczynę tego wyjazdu: chce zerwać swoje małżeństwo... Kto dla mnie... kocha mnie zawsze!... Jakiż los zawistny w pośród tej rodziny mnie przywiódł... może dla wspólnego wszystkich nieszczęścia, ~~do mojego~~ do ~~...~~!... Wyjeżdża... ale nie, ~~xx~~ nie może wyjechać – on musi zaślubić to niewinne dziecię, to jest życzeniem jej ojca... to jest – moim także. Już ~~moje~~ me własne małżeństwo, mojej miłości na przeszkodzie staje – niech że jego ślub jego ~~xxx~~ miłość powściąga. Podwójny ten związek zbyt świętym będzie żeby ~~xx~~ się kto ośmielił go zerwać... Tak jest, że stanie – Tysiące do tego wynajdę powodów – A najsilniejszy którego z pośród ze wszystkich Oh! mój Boże! jest ten zapewne ~~ktoś~~ To on sobie sama wyznać ~~xx~~ nie mogę...

Scena IX

Thereza Artur

Artur Nakoniec dość szczęśliwy jestem żeby widzieć się z Panią...

Thereza Czyż ja Pana unikałam?

Artur Lękałem się tego

Thereza Omylił się Pan... jakąż przyczynę mieć bym mogła...

Artur Słusznie Pani mówisz: ~~to pro~~ Zarozumiałością nawet byłaby myśl po dobna

Thereza Nie rozumiem Pana

Artur Bo każde z nas już obcym rozmawia językiem

Thereza (po chwili milczenia) Pan pisałaś do mnie

Artur A Pani mój list czytała?...

Thereza Czy ten zamiar wyjazdu jest nie zmienny

Artur Teraz mniej niż kiedy kolwiek

Thereza A więc pana małżeństwo?

Artur Zerwane będzie

Thereza I odważysz się to Panu Delaunay powiedzieć!

Artur Najpierw do niego.

Thereza I jakiż dasz Pan powód?

Artur Że lękam się abym jego córki nieszczęśliwą nie zrobił

Thereza Dla czego?

Artur Bo jej nie kocham

Thereza Kochałeś ją tydzień temu...

Artur Zdawało mi się ~~pókiż nie~~ póki nie ujrzałem cię znowu! Koniecznie

Thereza Czy Pan sądzi że ~~xx xxxxx dla~~ ~~żony namiętnej miłości~~ żeby ją szczęśliwą uczynić trzeba ~~mieć~~ czuć! dla żony namiętną miłość

Artur Nie trzeba przynajmniej ~~mieć~~ czuć tej miłości dla innej?

Thereza Lecz mój mąż cóż powie na zerwanie tego małżeństwa...

Artur Co mi do tego

Thereza Będzie szukał przyczyny

Artur To mu ją powiem... Zresztą i tak wie już że pierwsza miłość

Thereza z mojej młodości. Czy zna jej przedmiot

Czy

6 11.

nie miałam nadziei a na który teraz z upojeniem na
dość spoglądam. Powiedz mi to co ten czas Thereza
a na dźwięk twego głosu na widok twego szczęścia
zapomnę Francyi... zapomnę... zapomnę wszystko
go żeby ręce twoje i nogi całować, żeby ci mówić i
na wzajem — ~~co kolwiek mogłem~~ Jeślim co kolwiek
dla ciebie zrobił ty kochając mnie ty więcej jeszcze
zrobiłaś

Thereza: Mój przyjacielu, zostaw mnie samą... zaklinam cię zostaw
mnie samą... muszę się napłakać do woli

Delamar: Tak, tak, płacz z radości, to są łzy jedyne które lubię
w twych oczach! Do widzenia później potrzebne wydać
rozkazy — bo chciałbym jeszcze odprowadzić Amelję i córkę
za do wiejskiego pomieszkania w którym wszyscy
razem mieliśmy lato przepędzić — ~~Ty się~~ zostaniesz
się tutaj, boś potrzebna by się ~~ta mała~~ utrudziła
~~przyjaciela~~ ta mała przejażdżka, a trzeba sił oszczędzać na dłuższą
podróż. Jutro wrócę ~~[illegible]~~ odbywszy już wszystkie
pożegnania, którychby widok mógł by cię zasmucić i
(zapręż konie do pojedynczej kabryolety) dzwoni służący wchodzi
(służący wychodzi)

Thereza: Czemu nie bierzesz koczu

Delamar: Bo go do podróży zostawiam — Pojadę z Amelją w kabryolecie i Artur nam będzie konno towarzyszył a już tym
samym koniem powrócę — Już więc wszystko ułożone
Uśmiechnij się moja Thereza, niech ten uśmiech mam
w pamięci gdy się będę z córką rozstawał
(ściska ją i wychodzi)

Scena VI

Thereza sama rzuca się na krzesło

Thereza: Oh mój Boże, mój Boże!.. było by to okropnie.. lecz więc
~~mogę~~ będę go
jechać... tak czuję ja że trzeba... z daleka od Artura mogę
zawsze kochać.. lecz przy nim, dzisiejsza miłość jutro może
stać się występkiem i hańbą. Oh! niechże ja nie zapominam
tego dobrego starca który mnie córkę ~~swoją~~ nazywa
który mi odwdzięczając powierzył resztę dni swego życia resztę
swego szczęścia nadziei... ~~[illegible]~~ Jeśli opuszczę Artura w tej chwili
pomimo rozłączenia będzie mnie kochał... bo cóż by mnie
mogło zatrzeć w jego pamięci — zapewne nie ~~[illegible]~~ żona
ta inna, bojaźna Amelja którą kocha miłością trochę
większą niż zazdrość... trochę mniejszą niż ojca mi

Scena VII

Amelja, Thereza

Amelja — Zdawało mi się że ojciec był z mamą

Thereza — Niedawno wyszedł

Amelja — Oh! mój Boże! Koniecznie muszę z nim mówić czy wiesz mamo co chce zrobić... wyjechać, nas opuścić, do Napolu wrócić

Thereza — Prawda ma ten zamiar ale któż ci ~~go udzielił~~ ~~tyś wiadoma~~ śćż powiedział to co on właśnie przed tobą chciał ukryć

Amelja — Artur

Thereza — Artur?

Amelja — Obiecałam mu że wszelkich użyję sposobów by ojca zatrzymać

Thereza — On cię prosił ażeby tej podróży przeszkodzić?

Amelja — I pewno ją przeszkodzę

Thereza — Biedne dziecię!

Amelja — Przyrzekłam Arturowi że by ~~ś~~ sama się przyłączyła do prośb twoich by ojca zatrzymać, i wszak prawda mamo że będziemy dwie przeciw jednemu, dwie kobiety są bardzo mocne, jak z naszą to jego serca odezwiemy to będzie musiał ustąpić

Thereza — Wątpię Amelio żeby nasze prośby wymogły co na mężu ten ofiarę koniecznie jest potrzebna

Amelja — Ah mamo!

Thereza — Lecz zróbmy lepiej...

Amelja — Co takiego.

Thereza — Mam sposób który wszystko pogodzi

Amelja — O powiedz go prędko mamo

Thereza — I podróż się odbędzie, i ojca nie opuścisz

Amelja — Nie pojmuję tego.

Thereza — Pojedź z nami lube dziecię

Amelja — A Artur?

Thereza — W Paryżu zostanie, jego przez względ na całą przyszłość twoją opuścić go w tej chwili nie może

Amelja — Ale ja kochana mamo, ja także nie chcę z Arturem się rozłączyć

Thereza — (zdziwiona) Jak to?...

Amelja — Nie wcale, nie

Thereza — A jednakże trzeba ... wybierać trzeba ojca lub męża opuścić

Amelja — Prawda ... słusznie mówisz mamo lecz kiedy tak to ja z Arturem zostanę

Thereza — Amelio... wszakże mi powiedziałeś że go mniej nie ojca kochasz

Amelja — Powiedziałam .... ale wtedy jeszcze żoną jego nie byłam

Thereza — Więc od czasu twego małżeństwa?...

Amelja (tajemniczo)! Słuchaj mamo... Nie trzeba tego było powiadać bo by cię może zmartwiło i nie zrozumiał mnie tak jak ty zrozumiesz ~~co takie~~ kobietą będąc, ale ~~jednak~~ od tego czasu właśnie zupełnie nie znane uczucia serce ~~moje~~ napełniło, duszę opanowało, i po zwierzeniu moim poznałam że to ~~jest~~ miłość była

Thereze Ale twój ojciec, twój ojciec... czyż go mniej kochasz?

Amelja Nie mamo: ja mniej ojca nie kocham, ale Artura ~~więcej~~ kocham więcej

Thereza Kochasz go!..

Amelje Oh! więcej aniżeli pojąć możesz

Thereze A on.... on?

Amelje Ach! on! (wzdycha)

Thereza (z radością) No cóż.. dokończże..

Amelje Zapewne on mnie także ~~kocha~~ bardzo kocha. chociaż czasem zdaje mi się zamyślony... roztargniony ale ja wiem dla czego

Thereze Wiesz?..

Amelje Tak jest. gdy sobie ~~[illegible]~~ przypomnę jak dawniej obojętną dla niego byłam to sama się dziwię że może mnie jeszcze kochać ~~tak jak teraz kocha~~... ~~Oh jakże ja się lękam aby kiedyś nie przyszedł na [illegible] czas oziębłości który tym tysiączne [illegible]~~ Wszystko bym teraz oddała żeby tylko zagładzić ~~pamięć~~ wspomnienie tej oziębłości – ~~[illegible]~~ przeszła ~~przychodzi w tenczas tysiączem przebaczał go obejmuje~~ – ale przyszłość do mnie należy, ~~[illegible]~~ co dzień więcej będę kochać. A ty nie radzisz (mego Artura) uczynić to porzucić... Oh! nie, nie, to tylko będzie trzeba uczynić żeby ojca mego zatrzymać, ale jeśli pomimo próśb i łez moich ojciec wyjedzie... wtenczas ja mamo z Arturem zostanę

Thereze (Na stronie) Kocha go.... biada mnie.. go kocha go a ja wyjedziem!

Amelje Ktoś nadchodzi. gdyby to był papa!... Mamo mamo to ~~mój~~ Artur – patrz jaki blady.. cierpiący się zdaje Oh! mój najdroższy

Scena VIII

Poprzedzający Artur

Le[illegible]

Artur Jest!..

Amelje Nie widziałam go

Artur A gdzie jest?

Amelja — Zwrócił na dół ale wracając do swego pokoju musi przez salą jadalną przechodzić tam będę czekać na niego i muszę przeszkodzić tej podróży która by nas wszystkich nieszczęśliwemi zrobiła. Pożałuj Pan swoją żonę bo wszystko dzi (Artur ją całuje)

Thereza — (Patrząc na niebo) Boże zlituj się nad nami (Amelja wychodzi)

Scena IX
Thereza Artur

Artur — Nareszcie nakoniec sami jesteśmy

Thereza — (na stronie) Kocha go!...

Artur — Oh! słuchaj mnie Thereso bo ani chwili do stracenia nie ma

Thereza — Co chcesz odemnie

Artur — Czy mówił ci Baron o tej szalonej podróży

Thereza — Tak jest.

Artur — I przystałaś na nię?

Thereza — Zgodziłam się zupełnie

Artur — (z goryczą) To dobrze.

Thereza — Cóż chciałeś żebym zrobiła

Artur — Było tysiące do zostania przyczyn; —

Thereza — Do zostania a po co, dla czego zostać.

Artur — I ty mi się pytasz o to.

Thereza — Wszakże Amelja także zostaje

Artur — Czyś my tu na zarty przyszli. złą porę pani wybrała kiedy dla ~~ciebie~~ niej jedynie baron wyjeżdża kiedy jej tylko zdrowie ma na celu trzeba go było uspokoić

Thereza — Arturze patrz na mnie, widzisz jaka blada jestem, dotknij się mojej ręki — czujesz jaka ~~gorąca~~ rozpalona — czy ja mogę ~~z~~ z niego śmiała — rozkazać goryczy żeby ustąpiła, bladości żeby mi znikła a jeśli mojej nie do ~~przypisuję~~ przypisuję tylko wzroczi ~~mojej~~ za Neapolem czyż mogłam powiedzieć mu, że wszystko było skutkiem twego widoku, i nieszczęśliwej twojej miłości. Nie Arturze sam to pojmujesz, muszę cię opuścić bo tylko zdala od ciebie szczęśliwą być mogę

Artur — A ja Thereso! ja którego tak ponurzał ~~co~~ wszakże miałem ~~wpływu~~ prawo na twoje zamiary wpływu jakiś kolwiek wywierać. Mówisz mi o twojej bladości o twem wzruszeniu — a czyż jestże moje tak wesołe, lub bicie serca tak ciche jak ~~wspokojnym~~ w tamtym spokojnego człowieka! Ach kiedym chciał odjechać, kiedy powiedziałem dzisiejsze mi wyraźnie zerwać to małżeństwo chciałem — Po co mnie zatrzymałaś. jeszcze wtedy dosyć siły do tego było żeby się oddalić, dzisiaj reszta mojej w codziennej z czyjej tylko się walce. Nie dałaś mi wyjechać, zmusiłaś do zostania obiecałaś przyszłość szczęśliwą, spokojną... (śmiejąc się z goryczą) O wszak prawda Thereso! bardzo jesteśmy spokojni bardzo szczęśliwi... dotrzymałaś obietnicy

Thereza — Arturze! Arturze! bez litości mnie dręczysz

Artur — Rozrządziłaś mojem życiem. Kazałaś byłem posłuszny zrobiłaś mnie nieszczęśliwym i nieszczęśliwym chcesz zostawić

7 13.

Oh! nie, tak nie będzie Thereso! Było by to postępowaniem zalo
tney Kobiety a zalotną nie jesteś. Pomyśl tylko że jak bez
powietrza tak bez twego widoku obyść się nie mogę
~~przyzwyczaiłem~~ się od niego ~~o m~~ nie jestaycim bez
Thereso, ty byś nie chciała ~~widzić mnie umierającego~~
żebym umarł, iż umierając ludziom i Bogu bluźnił w rozpa
czy. Nie chciałabyś... a więc zostań... zostań zaklinam cię
Thereso moje szczęście! moje życie mój aniele!

(pada na kolana)

Therese (ukrywając głowę w swoich rękach) mój Boże, mój Boże!...
Artur Odpowiedz że mi!...
Therese Alboż nie odpowiedziałam na wszystko, kiedym wyznała że cię
Kocham...
Artur (wstając) Tak, Kochasz mnie, ale ~~twardo~~ tą wygodną miłością która
zezwala na oddanie widzi w niem sposób odzyskania swojej
cnoty, piękności, i szczęścia. Ah! i ty nazywasz to miłością
ty Włoszka... Może tranęt do tego stopnia krew w twoich
żyłach oziębiło. Oh! Thereso nie, nie Kochasz mnie,
nigdy nie Kochałaś!
Therese Mylisz się Arturze najżywszemi namiętnościami Włoszki
cierpię - zazdrością i miłością, a ta krew o której powia
dasz że w moich żyłach zastygła tę wszystką krew bym
wylała żeby tylko na chwilę bez zbrodni być twoją
Artur Uwięź Thereso, moja Thereso...
Therese Nie Kocham go... nieszczęśliwy a czyż by się tak ~~u~~ tkała
tej miłości gdy ty mnie silną była w mojej duszy - Wszy
stkich używałam sposobów. Rozsądku... modlitwy...
na próżno... Nie Kocham cię Arturze a muszę uciekać
żeby się oprzeć tej namiętności. Oh zostaw mi jedyny mój
sposób zbawienia bo się zgubię i ciebie wraz z mną
Artur Co mi do tego Thereso i tobą piekło... śmierć z tobą... rozumiesz
z tobą tylko!...
Therese Oh! zlituj się. zlituj się!...
Artur Nie odjeżdżasz! nie powiedz mi! Oh nie... nie
Therese Arturze!... (przez kosz oddając) (Baron idzie

Scena X

Ciż sami Delaunay i Amelia

Amelia (wsparta na ramieniu ojca) Oh mój ojcze, mój dobry ojcze błagam cię nie
wyjeżdżaj
Delaunay Moje dziecko Thereza jedynie mogła by zmienić moje postanowienie
Artur (na wpół cicho) ~~bez~~ Słyszysz pani
Amelia Ohmamo jeśli tak proszę
Artur (z Kpiną) Thereso jedno masz tylko wyrzec słowo, jedno słowo... (The
reza milczy) powiedz że go
Delaunay Powrócimy, powrócimy Kocham mi dzieci i przed śmiercią zo
baczyć mnie pierwej
Amelia Rzucając się w objęcia swego ojca) Ah mój ojcze mój ojcze!
Artur (po cichu) Raz jeszcze Thereso...
(Thereza się waha, drzwi otwierają się we drzwiach w głębi)

Paolo — Kabryolet Pana Barona i Koń Pana Artura już do drogi gotowe.

Delaunay — Dalejże moja córko z matką się pożegnaj

Amelje — Koniecznie więc trzeba mój Boże!... Żegnam się Mamo, żegnam zwróć nam ojca jak najprędzej...

Delaunay — Pocieszże się uspokój twoje dziecię najdroższe moja córko jedyna.

Amelje (płacząc) Nigdy... nigdy.

Therese (na stronie) Ona go kocha

Artur (stając obok Theresy) Pani...

Therese (cicho z najwyższym wzruszeniem) Powrócisz tu... ja dziś umrę... ale pierwej chcę się widzieć jeszcze

(Matka do swego pokoju. Artur z wyrazem największej radości stoi nie poruszony)

Artur (na stronie) To więc snem nie jest!

Delaunay (na stronie) Lęka się aby przy mojej córki jej postanowienia nie zmieniły (głośno) Paolo powiedz pani Baronowej że jutro rano się zaraz wieczorem wyjeżdżamy, ona się zrównać z sama będziesz towarzyszyć. No ~~[illegible]~~ idźmy moje dzieci

Amelje — Arturze!...

Artur (jak by ze snu przebudzony) Tak, tak idźmy. już późno

Scena XI

Paolo sam

Wyjeżdżamy!... o jak to ~~wzgląd~~ słowo brzmi ~~[illegible]~~ cudownie w mych uszach!... Wyjeżdżamy do Włoch... zobaczę Neapol, zobaczę go razem z Signorą Theresą. Neapol gdzie już nie będę widział przed oczami tego znienawidzonego Artura, którego tutaj zostanie jeszcze bardziej ~~odemnie~~ niż ja nieszczęśliwy - bo ~~nie będzie widział~~ daleki od mojej pięknej Pani na którą ja ~~[illegible]~~ wchodzić będę mógł ~~spatrząc~~ spoglądać - Ha! w samej prawdzie Arturze zamieniłbyś chętnie twoje bogactwa i stopień wysoki na stan biednego z Neapolu rybaka! O moja cudna Ischia wiosko!... który wody mnie kołysały gdy małym będąc dzieckiem zasypiałem bez trosków w łodzi ojca mego. O czyste niebo mej rodzinnej ziemi śni mi się o was może, bo zasnę tej nocy... tej nocy żadna przykra myśl mnie nie zbudzi Theresa... Therese przeszła nas tędy sama. Sama jedna!... Paolo odetchnij swobodnie ~~Paolo~~. Paolo bądź szczęśliwy!... (wymawiając się nagle) i co to za chałas?... (Patrząc przez okno) Artur!... Artur sam powraca — Cóż go mogło sprowadzić? Odjeżdża zapewne nie zostanie... nie może zostać. (do wchodzącego Służącego) Gdzie idziesz?

Służący — Przygotować pokój sypialny dla Pana Artura

Paolo — Pan Artur nie zostanie na noc

Sługący — Owszem. Koń jego się zranił, a że w Kabryolecie barona tylko na dwie osoby jest miejsce Pan Artur musiał wrócić
(wchodzi do pokoju Artura)

Paolo — (padając na krzesło) Oh! Przekleństwo ...

Scena XII

Artur — Paolo...

Paolo — Panie...

Artur — Co tu robisz

Paolo — (przez mimowolne poruszenie sztylet swój wyciąga) Czekałem na rozkazy mojej pani gdyby miała jakie do wydania

Artur — (przypatrując się temu co Paolo w ręku trzyma) A tym czasem?

Paolo — Bawiłem się moim sztyletem

Artur — Broń używana w twoim kraju

Paolo — I śmiertelna!

Artur — (po chwili milczenia) Pani Baronowa ...

Paolo — Zamknęła się w swoim pokoju

Artur — To dobrze i ty możesz się oddalić (pochodzi do swego pokoju) Paolo się kłania

Sługący — (wychodząc z pokoju Artura) Czy idziesz za mną

Paolo — Zaraz

Sługący — Dobranoc ci

Paolo — Dobranoc (sługący wychodzi znowu ciemno na scenie) Oh! ja się mylę zapewne.. zwykły przypadek mógł wszystko zrządzić. Boże mój wielki coza cierpienia! już po snach moich, po spokojnej nocy. Zły duch który mi życie zatruwa jest znowu blisko! Oh! Paolo.. gdyby który z twoich ziomków był na twoim miejscu z tym dobrym sztyletem w ręku... Licho.. zdaje mi się że słyszę.. do drzwi się zbliżył.. te drzwi (zbliża się ku drzwiom Artura) otwiera je.. to on.. (cofając się) Ale gdzież idzie?...

(Artur blady i drżący ukazuje się w progu drzwi, rękę do piersi przyciskając jak gdyby chciał bicie swego serca przytłumić, idzie na palcach, ogląda się w koło, słucha czy wszystko spokojnie, przechodzi scenę, ~~kładzie~~ kładzie rękę na klamce u drzwi do Therezy prowadzących, zatrzymuje się chwilę żeby pot z czoła obetrzeć i potem wchodzi)

Artur — Idźmy

(Paolo ciągle środkiem nim pierwej bardziej blady i drżący sztylet wzniesiony trzymając, lecz gdy widzi że drzwi Therezy otwarte rzuca swój sztylet)

Paolo — Ona by tego nie przeżyła. (upada bez siły na fotel)

Akt 4

Scena przedstawia salon bogaty troje drzwi w głębi na inny salon wychodzące

Scena 1

Baron de Sorbin Służący

De Sorbin — Czy można widzieć Pana Artura de Sauvigny?

Służący — Zdaje mi się że tak. — godność Pańska

De Sorbin — Baron de Sorbin (Służący idzie do pokojów Artura De Sorbin siada i wziąwszy otwiera leżący sztambuch) Ach to sztambuch Baronowej

(czyta)

Przed miłością najcięższa chroni nas ochota dzieci
Miłość łagodzi duszy najżywsze cierpienia
Bo miłość jest odbiciem owego promienia
Co w niebie Aniołom świeci
Ach! żebym w życiu kochał, muszę kochać ciebie
Żebym w cierpieniu ostatniej nie stracił nadziei
Żebym wśród trudnych życia ludzkiego kolei
Nie zwątpił o Bogu w niebie.

Scena II

De Sorbin Artur

Artur — Wybacz pan baronie że czekałeś na mnie

De Sorbin — Toż ja mam wybaczyć, właśnie czytałem śliczne wiersze, a że Pana pismo w nich poznałem, domyślam się że sam ich autorem jesteś

Artur — (prędko sztambuch zamyka) ~~Ach~~ tak. tak to są wiersze które dawniej zrobiłem, baronowa prosiła żebym je w jej sztambuchu ~~je~~ przepisał. Darujesz pan że go tutaj przyjmuję ale chciałem się z nim rozmówić

De Sorbin — Jakże się miewa Pan Delaunay czy już powrócił?

Artur — Nie jeszcze od trzech tygodni jak pan wiesz wyjechał do Auwergnii dla sprzedaży dóbr swoich i to go pewno zatrzymuje

De Sorbin — Nie pytam już o Baronową gdyż widziałem ~~Pa~~ Państwa razem wczoraj wieczór na Operze i ślicznie wyglądała

Artur — ~~Ach~~ Gdzie pan mnie widział? — ~~Tak jest~~ w istocie ma się lepiej. daleko lepiej — —

De Sorbin — ~~Zdawało~~ Sądziłem że z zamiarem do Neapolu ~~wyjeżdża~~

Artur — Tak było miało dla poratowania zdrowia, lecz teraz zdaje się że nie ma potrzeby. — Wczoraj byłem u Pana ~~żeby mu~~ chcę mieć przyjemność z nim się widzieć

De Sorbin Wiem o tem i dla tego właśnie idę do Ministeryum wstąpiłem tu po drodze.

Artur Wszakże będziemy Pana ~~widzieć~~ mieli na dzisiejszym wieczorku w Urodziny mojej żony która właśnie osiemnaście lat kończy – odmówić nie podobna

De Sorbin Wiele też samo odnawiam, lecz zdawało mi się że kiedy Pan chciałeś ~~zrazu~~ z mną się rozmówić to zapewne wśród licznego zgromadzenia mniej dogodnem by nam było

Artur Chciałem tylko dowiedzieć się ~~prosić~~ ~~Pana~~ od pana jak też idzie moja sprawa w Ministeryum

De Sorbin Bardzo dobrze

Artur Ponieważ nic mnie już żadnej przyczyny która by mnie w Paryżu zatrzymywała...

De Sorbin Ah! prawda dla przyśpieszenia ślubu odmawiałeś Pan wszystkiego... ale teraz kiedy już chcesz wyjechać to właśnie minister spraw zagranicznych szuka zdatnej osoby któryby mógł załatwienie ważnej sprawy w Petersburgu polecić. – byś przyjął byś zlecenie do tego miasta

Artur To mi jest zupełnie obojętnie, przyjmuję wszystko byłobym mógł znaleźć dostateczny powód do opuszczenia Paryża

De Sorbin ~~Może by się to mogło ułożyć~~ Kiedy tak to już jest rzecz ułożona ~~Ale ten wszystko~~ się ułoży

Artur Stokrotnie dziękuję... lecz Pani się domyśla iż ~~ten samo~~ dla tej samej przyczyny która mnie mój wyjazd ~~do wyjazdu~~ skłania, życzyłbym sobie ten wyjazd uskuteczić w ostatniej chwili...

De Sorbin Bądź Pan spokojny teraz właśnie będę pracował z ministrem o przedstawieniu ten interes – Mam nadzieję że dziś wieczór przyniosę już panu jak najlepsze wiadomości

Artur Nieoceniona grzeczność! i także... Ale pan już ~~wyjeżdżasz~~ się oddala?

De Sorbin Zaledwo kilka chwil czasu mogłem Panu poświęcić i to jedynie aby się z przyczyny wczorajszych odwiedzin usprawiedliwić. ~~Wszak jak~~ Bo dziesięć jak się ożenił tak rzadko dziś się zdarza ~~że~~ widzieć Pana – Ale dla tego je uważam za wszystkich dziwne ... Ale chce jak też ~~minęła~~ która pani tka

(Odprowadzając go) trochę słaba...

Artur Może to

De Sorbin Ale kiedy Pan wcale nie...

Artur Do wieczora zatem

Artur Dziękuję po tysiąc razy dziękuję

De Sorbin Niechże się Pan nie trudzi... żegnam ...

Scena III

Artur Sam

Ah! gdyby Therera wiedziała że ją mam opuścić!... ale bez trwogi nie mogę wspomnieć na powrót Barona Wujego ~~ojczyma~~. Podczas jego niebytności tylko wzroku Amelii ~~się unikać ma~~ się lękamy łatwo ją oszukać ~~tak~~ by jak niewinna i łatwowierna... a jeśli w jej obecności tego Dziecka wyczerpnie się zaczyna.

Scena IV

Artur, Therera

(Therera wchodzi na palcach wesoła i uśmiechająca się ogląda się i widząc że sama jest z Arturem po cichu staje za jego fotelem i nie postrzeżona daje mu rękę do pocałowania)

Artur: ~~Zadrżał~~ Ah!

Therera: Żeś to i ta jest? to ja przestraszam cię nie się lęk

Artur: Ona nie! Kto!

Therera: Już wszystkie rozporządziłam na dzisiejszy wieczór czy pojmujesz Arturze — wśród świata ~~jeszcze~~ sami być możemy — a wolniejsi ~~przynajmniej~~ w obliczu cała ~~osób razem~~ nie w godzinach z jedną i dwiema spędzonych. O! wśród świata gdzie ~~lampy~~ jasności lamp oczy razi, hucząca muzyka uszy napełnia, gdzie ~~spojrzenia~~ nikt zamienionych nie śledzi spojrzeń, ściśnięcie tej czasem nie widzi ręki, ~~tajemniczego~~ poszeptanego słowa miłości nie słyszy... Nigdy tak ~~tak~~ balów i licznych zgromadzeń nie lubiłam

Artur: Więc jesteś szczęśliwa Therera

Therera: Tak, bo chcę nią być, bo nią być muszę —

Artur: Tem lepiej

Therera: Jakżeś ty okrutny Arturze! — zostawże mi ten słodki zawód, bo życie udane... które często zapomnienie podobne bywa. Oh! ~~zapewne~~ póki cię będę widzieć Arturze, póki twoja ręka od czasu do czasu mojej się dotknie ręki, póki twoje oczy tak jak w tej chwili na moich zawisną oczach, póty Arturze... zapomnę się że w przeszłości jest zbrodnia, w przyszłości zgryzota — a oddam się cała szczęściu wyczerpania obecnej chwili... bo Arturze ty nie wiesz jak kobieta zdolna jest kochać

Artur — Droga Thereso... Jednakże by trzeba więcej o przyszłości pomyśleć, o powrocie barona który co chwila nastąpić może

Thereza — Dla czegoż mi ~~zawsze~~ przypominać... Albo ja myślę o śmierci która także co chwila nastąpić może, Nie wcale, serce mi powiada iż jestem młoda w życiu jestem, iż jeszcze długo ~~mi~~ będę kochać — A potem niech przyjdzie czy śmierć czy nieszczęście przy przynajmniej chwile radości tego życia poznałam

Artur — Oh! Thereso jakże ja ci zazdroszczę!

Thereza — Więc mnie naśladuj zapomnij że mogą wszystkie
Oh! gdybyś mnie kochał tak jak ja ciebie kochałam ... czasem przyszło mi na myśl...

Artur — Cóż takiego?

Thereza — Powiem ci jeśli będziemy nieszczęśliwi... w ten czas będę przekonaną że byłeś godny tej miłości ... Kobiety, której dawniej wzywałeś a który dzisiaj... lękam się... może nie rozumiesz Arturze
Dalej, dalej, miejmy odwagę

(Artur wstaje)

Paolo — (wchodząc) Posłaniec barona jest w podwórzu i ... kilka chwil tylko pana swego poprzedza

Thereza — (upada na krzesło) Ach!

Artur — Zostaw nas samych Paolo (Paolo wychodzi) Thereso! Thereso! bądź nawzajem mniej odważna

Thereza — On przyjeżdża, czy słyszałeś... przyjeżdża!

Artur — Więc byś naprawdę zapomniała iż tak być musiało koniecznie

Thereza — Oh nie! nie, tylko wspomniałam teraz od ciebie ... serce nie chciałam cię moim smutkiem smucić, Chciałam żebyś ty nie pamiętał choć ja pamiętałam... Zapomnieć! Oh nie... Bóg by nie istniał gdyby zapomnieć mogło... Cieszę się Arturze, od spełnienia tej zbrodni, ja także ani jednej chwili spokojnej nie spędziłam ~~miałam~~. Starzec zawsze był przy mnie we dnie, w czuwaniu, w rozkoszach nawet zawsze jego widziałam. A kiedym czasem na twoim łonie głowę moją skryła... Arturze byś myślał że to z miłości... to było z przerażenia

Artur — Oh! mój Boże

Thereza — Wszak prawda godna jestem zazdrości?

Artur — Oh nie nie

Thereza — A teraz ... Kto z nas kochał lepiej czy ty czy ja... mnie trwogą napełnić chciałeś — Czy ja ... miłością
uspokajam

Artur — Że się jednak przecież teraz... Kocham Thereso!

Thereza — Zatrzymaj się... w tej chwili podobne wyrazy święte są obietnicą... Czy będziesz śmiał je powtórzyć! Czy zawsze szczerze mnie kochasz

Artur — (z niepewnością) Tak... kocham

Thereza — Więc przypominasz sobie mówiłam ci że mi przyszła na myśl.

Artur — Jaka?

Thereza — Myśl którą na czas nieszczęścia zachowałam sobie

Artur — Jaka, jaka, powiadaj

Thereza — Nie odważysz się

Artur — Cóż to jest?

Thereza — Słuchaj mnie... czy ~~ci się zdaje~~ myślisz że kobieta która najświętsze zerwała związki, obraziła najlepszego ojca może jeszcze patrzyć na jego oblicze, całować siwe jego włosy na łonie jego tkliwie zasypiać. O powiedz, powiedz, czy tak myślisz...

Artur — Thereso!...

Thereza — Ale powiedz czy może, o to jedynie cię proszę!

Artur — Niestety... nie...

Thereza — Oh! podobny do mnie jesteś rozumiesz zbrodnię lecz nie podłe niechwalstwo... Więc dobrze, ja jestem tą kobietą której żadna wymówka nie usprawiedliwia, i powiedziałeś to sam, ja ~~ojca~~ ojca mego widzieć już nie mogę

Artur — Gdybyś jednak......

Thereza — Oh! ~~teraz~~ teraz nie ma już łagodnych środków, zaczęłam idąc na drodze zbrodni na której ~~mnie~~ nie trzeba w bok się oglądać ani za siebie patrzyć trzeba iść dalej zawsze dalej... a jeśli przepaść na drodze (się znajduje) to w niej zginąć trzeba... Czy gotowy jesteś do ucieczki Arturze......

Artur — Oh! nie podobna

Thereza — Wszakże powiedziałam że się nie odważysz

Artur — Zapominasz o tym starcu Thereso

Thereza — Tak... tak... jak morderca o swej ofierze zapomina... Nie zapomniałam o nim wcale tylko chcę sumienia uciekać!

Artur — Ale jakże go opuścić w tak podeszłym wieku i w takich zmartwieniach... Gdzie kolwiek byśmy się udali jego przekleństwa poszły by za nami... O ja go nie porzucę

Thereza — Kłamiesz!... nie on cię zatrzymuje

Artur — A któż więc...

Thereza — Kiedy się ~~kocha~~ znają tak dwie osoby tak dobrze tak jak my, to się z łatwością jedna w sercu drugiej czyta ~~czyta~~

~~[illegible]~~

Arturze ja wiem że to nie oto starzec się wstrzymuje

Artur. A któż więc oh mój Boże

Thereza. Jego córka... Amelja... twoja żona

Artur. Thereso... przysięgam ci...

Thereza. Nie przysięgaj

Artur. A więc tak jest... wybacz Thereso...

Thereza. Ah!

Artur. To biedne dziecko ~~które ja tak nieszczęśliwym zrobił~~ z mojej przyczyny nieszczęśliwe

Thereza. A ja Arturze

Artur. Ta biedna istota... uległa... lękliwie która w nieszczęściu swój smutek ~~nie kryła~~ w płaczu trzy cierpi nie kryła której głos się przytłumia zdrowie nadwyręża którą ja przyrzekłem szczęśliwą uczynić

Thereza. A mnież mnież to się nie przyrzekłeś oh! prawda

Artur. Litość, litość mniej nademną Thereso!

Thereza. Tak jest dobrze... byłam już wyleczona, chcesz mnie jeszcze nikczemną uczynić Mogłam w twoich oczach płakać tylko, każesz mi się wyrzec i takie... więc dobrze; od ciebie wszystko przyjmuję zbrodnię i hańbę czekać będę na męża

Artur. Powóz jakiś (Thereza idzie do okna) i cóż

Thereza. (osłupiała) to on

Artur. Gdzież się skryję... Oh przebacz mi... przebacz mi Thereso

Thereza. Oddal się bo byś mnie zgubił... (Artur wychodzi)

Thereza. (sama) Śmiało, śmiało Thereso, uśmiech tylko na usta przywołaj a któż pozna czy twoje zapłonienie jest wstydem czy radością

Scena V

Thereza Delaunay Amelja Dulau.

Delaunay. z przedpokoju. Ale gdzież jest Thereza... Thereza gdzież jest.

Amelje. Ach tutaj właśnie mój ojcze

Delaunay. (całując ją) I to się nie godzi... Laura, Dulau, Amelja wszyscy uśpiona dot tylko mnie chwilę prędzej zobaczyć z tej

Thereza. Ja schodziłam właśnie

Delaunay. Oh przebaczam ci bo tak pięknie i świeżo wyglądasz Amelja przyprowadź mi Artura (Amelja wychodzi) więc twoje zdrowie polepszyło się Thereso

Thereza. Tak... jestem szczęśliwa.

Delaunay. (znowu ją całując) Wiesz sama co dla twego szczęścia uczynić chciałem.

Dulau. Tak jest, nas wszystkich ponocie

Thereza. Oh! wiem ... w tej chwili najlepiej że wśród wszystkich ludzi dobrym i szlachetnym jesteś.

Scena VI

Ciż sami Artur Amelja

Amelja Pójdź ze Arturze... zmówię ci iż to mój Ojciec

Delaunay Pójdź tu... jak widzę każdego dziś muszę zrubić ale no, cóż by robić... zarzuty mnie całujesz, czyś oszalał...

Artur O mój ojcze!

Dulan (na stronie) Ten młody człowiek zupełnie się zmienił musze ~~to baronowi pow~~ przestrzedz barona.

Delaunay ~~Ale~~ Wracając się do ciebie Amelko... jakoś mi się wydajesz blada... zmieniona.

Amelja (Smutnie) Ja... ot to nic mi jest.

Delaunay Czy tego nie znajdziesz Arturze?

Artur Nie wiem... ale nie... (na stronie) O mój Boże!

Delaunay (do Amelii) Nie spodziewałaś mi się dziś... tak... ale ja myślałem o dniu twoich ~~urodzinach~~ urodzin, koniecznie trzeba cię było uściskać... święto pociechy, dzień, i noc przeszedłem i jestem... Czyś ci bardzo z mego przybycia kontenta

Amelja Oh! bardzo!

Thereza (do Artura który pomięszany idzie stoi) Zbliż się z nad tobą (do Delaunaja) Musisz być okropnie zmęczony mój przyjacielu, a wiesz przecie że dziś ~~obcz~~ wieczerzo dajemy... jeśli chcesz być na nim ~~to~~ trzeba wypocząć i ubiór odmienić

Delaunay Tak, tak, ~~A~~ mam też z tobą o wielu rzeczach pomówić

Dulan (cicho do barona) Ja także mam pomówić z tobą

Delaunay Ze mną

Dulan Był

Delaunay Cóż to jest?... No Dulan, pójdź z nami... Tez to czekamy na ciebie

Thereza (na stronie) Boże mój! Boże! dodaj mi siły.

Scena VII

Amelja Artur

Amelja Już odchodzisz Arturze?

Artur Tak jest, wracałem do roboty... czy chciałaś mi co powiedzieć?

Amelja Jedno słowo tylko, zaraz odejdę

Artur Powiedz Amelja

Amelja Ojciec ~~znalazł~~ zastał mnie bladą i zmienioną...

Artur Prawda, sam to uważałem...

Amelja Ach tem lepiej!... Ale czy zgadłeś że ~~w tem~~ do tego nie ma żadnej przyczyny Arturze?

Artur Ja nie wiem o żadnej przynajmniej.

Amelja Więc ci ją powiem... nieszczęśliwsza jestem

Artur Ty?... a dla czego?

Amelja Bo mnie już nie kochasz.

Artur Oh Amelio!...

Amelja Nie kochasz mnie Arturze, i zapewne ja winna będę temu. Tak długo w mej myśli szukałam przez co bym twoją miłość straciła, lecz nie wiem jeszcze... zdaje mi się, że zawsze taką samą jestem jak pierwej... tylko teraz więcej cię kocham.

Artur Cóż ci takie wyobrażenie mogło nasunąć?

Amelja Wszystko... Zresztą chociażbyś nawet ukrywał twą obojętność... jest w sercu kochającej kobiety przeczucie co by ją zgadło, a ty nawet i tej przez sobie nie zadajesz

Artur Jakto?...

Amelja Zapewne, twoja w tem wina... Dla czegoś mnie przyzwyczaił do kochania, uwielbienia, i otoczył słodkiemi staraniami miłości... Przywykłam do nich... a teraz, teraz kiedyś zawsze [illegible] roztargniony

Artur Ja?

Amelja Patrzaj, w tej chwili nawet ja cię między niecierpl[illegible]... o wysłuchaj tylko jednej prośby, o co we łzach cię błagam...

Artur Oh! Amelio...

Amelja Tak, jednej prośby...

Artur Jakiejże?

Amelja Staraj się twą obojętność przed moim ojcem ukryć... przy nim, przy nim tylko bądź dla mnie dobrym, uprzejmym jak dawniej... Oh bo by nie wiesz jak ojciec mnie kocha, jak by go to martwiło... Kiedy zostaniem sami, co wtedy niczego od ciebie wymagać nie będę... jeśli chcesz... nie mów do mnie, siedź w swoim pokoju, ja w moim zostanę... Ale to nie odważę się wystawić... ale gdyby ojciec się dowiedział... gdybym przy ojcu widziała, oh! Arturze! sił by mi zabrakło

Artur Amelio... droga Amelio... ja cię kocham szczerze

Amelja (kładzie mu rękę na sercu) Oh nie, dziś te wyrazy nie z tąd idą... nie jest ów głos dawniejszej skłonności... byłabym nawet nie podobniejsze [illegible] rzeczy [illegible]... zrób mi to o co cię prosiłam... ja nic już nie wymagam... udawaj że mnie kochasz jeszcze tak... przy ojcu moim tylko...

Artur Oh! tak, dobrze Amelio... żałuj mnie... ja bardzo nieszczęśliwy jestem... lecz wszystko się zmieni

przyciągnął ci

Amelja: Mój Boże cóż ci jest

Artur: Nie... nic takiego przynajmniej co bym tobie mógł powiedzieć... Zmartwienie troski do mnie należą jedynie

Amelja: ~~Ojciec~~ Dawniej mnie kochał należałyby do nas obojga.

Artur: Znowu

Amelja: Nie...

Artur: Amelio! samotności mi trzeba...

Amelja: Jutro wszystko powiedziała możesz się oddalić Arturze

Artur: Tak, ale powrócę niezadługo – Wszystko jużem przysposobiłem do planu przyszłego życia żebyśmy się nie ~~opuścili~~ rozłączały więcej żeby...

Amelja: Wszystko co zrobisz będzie dobrze zrobione...

Artur: A więc?...

Amelja: (uśmiechając się) Do widzenia

Artur: (odchodząc do swego pokoju) ~~[illegible]~~ Jakżeż ja cierpię

Scena VIII

Amelja sama

Oh! Któż mi zwróci dawnego Artura, jego słodką uprzejmość, jego miłość dla mnie. Któż mi zwróci Artura z pogodnym czołem i uśmiechem na ustach! Zmartwienia troski do niego należą jedynie! Oh! o mnie takie, bo ja znam je – Więc ją ma, – inną kocha — biedna Amelio! Mój Boże, Mój Boże

Scena IX

~~Amelja~~ Amelja Laura

Laura: Cóż ci to?

Amelja: (wstając z żywością i trzęsąc się) Mnie... nic

Laura: Płakałaś Amelio... nawet płaczesz jeszcze?

Amelja: Nie... nie mylisz się, czegóż bym płakała...

Laura: Nie wiem tego ale masz jeszcze mokre oczy...

Amelja: Ja... zaręczam ci że się mylisz

Laura: Mylę się... a w głosie twoim nawet łez pełno – Powiedz mi cóż ci to

Amelja: (trwożnie) Oh jestem bardzo nieszczęśliwą

Laura: Nieszczęśliwą, a ja nic wiedziałam o tem, ja, twoja siostra, twoja przyjaciółka od lat dziecinnych, wszystko chciała po-

Amelja: Dobra Lauro jakżeż ja bym ci wszystko chciała powiedzieć...

Laura: Kto o swoich zmartwieniach mówi, ten już się pociesza, mów mi więc Amelio co ci jest?

Amelja: Oh! to jest coś okropnego, co mi serce rozdziera męczarnią, której pierwej wyobrażenia nie miałam... Lauro, Laura ja zazdrosna jestem.

Linia - Seweryna.

19.

Gibraltar - 17[illegible] 28 Kwietnia.

Przypominam sobie spokojnie wszystkie życia mego wypadki, i tak obojętnie myślę o nich, jak gdyby mnie nigdy w niczem nie obchodziły. Pamiętam jednak dobrze każde, najmniejsze zdarzenie; wiem ile było dawniej dumy, namiętności, szczęścia, - potem rozpaczy i wstydu w mej duszy, lecz zdaje mi się że to jest tylko okropna legenda, smutna powieść, przerażająca drama, którą czytałam kiedyś, a dziś, pamiętam jedynie.

Czy długi przeciąg czasu upłynął od owych dni szału, miłości występku i śmierci, aż do obecnej chwili pokoju? - Niewiem. - Czy przez ten czas chciałam umrzeć boleścią, czy żyć jeszcze nadzieją? niewiem - kto mi w cierpieniach życie utrzymał, kto do obojętnej rezygnacyi serce przysposobił? niewiem - To wiem tylko że teraz jestem zupełnie spokojna i dobrze mi na tym. -

Wchodzę na świat jako nowa, różna od dawniejszej Lindy istota - zmieniam imie moje, tak jak chcę wszystko w duszy i umyśle zmienić - Nazywam się Seweryna.

We Włoszech pięknej ojczyźnie mojej matki, byłam raz trzy ścienia ziemi obecnej. Pamiętam jak w ogrodzie stał kiosk przepyszny, cytryny i malwy [illegible]

Nie mnie podobnę Kobietę, mojęma podobne wstrząsną nieszczęście – Idę
dalej – odważnie i śmiało. Ten cios który byłby zdruzgotał całe życie innej
słabej dziewczyny, dla mnie stał się zmartwych wstania znakiem, wznoszę się
dumna i mocna, tam gdzie by inna upadła – owoc złego i dobrego innej śmierć
daje mnie dał nowe życie – Ja muszę być lepsza i większa od innych –
Cześć tobie Naturo coś mnie z czystszych i szlachetniejszych utworzyła
żywiołów – Cześć tobie Boże coś te żywioły rozlał w natury łonie!
Może to mi pycha te ostatnie poddała wyrazy? – czy ja pyszną jestem
Pyszną? – ah! bynajmniej – Pycha jest siostrą pogardy, a ja nikim nie po
gardzam, ukochałam wszystkich ludzi, jak braci moich kołysanych
razem ze mną we wspólnej kolebce ziemi; ale znam swoją godność
i nie dam się upokorzyć. Pójdę wśród ludzi ze wzniesioną głową i
z pogodnym wejrzeniem, nie zarumienię się choć złośliwe oko na przeszłość
moją się zwróci, nie schylę też czoła choć mnie zdana cnota potępi
Pójdę dalej, zawsze dalej a jeśli w śród tłumu znajdzie się myśl mo
jej myśli podobna, to się połączymy myślą jak anioł z aniołem, a
podamy sobie ręce, będziemy szli razem ku cnocie i ku szczęściu.

Gibraltar 20 Września

myśl prawdy fałsz zwycięży i podzielemy się myślą jak dwie
siostry. Kto wie może na twym gruncie usposobionym ręką
czasu lepiej i żyzniej przyjmie się to słowo o które dzisiaj
z niecierpliwością wołałaś – Afryko siostro moja (…)
kiedy synowie moi po burzach i nawałnicach do porządanego
brzegu twego dobili zawołali razem jak by głosem proro
ka Dobra Nadzieja – i Dobra nadzieja ja powtarzam
dzisiej!"

Zdawało mi się że te wszystkie wyrazy po drugim mówiły dwie ziemi(e)
na przeciw siebie leżące – Dobra nadzieja! krzyknęło echo mej duszy
i wyciągnęłam ręce, chciałam jednem uściśnieniem rozerwane
łądy połączyć, te dwie przyjazne siostry które w milczeniu nocy
cudne pieśni nucą sobie wzajemnie – Potem spuściłam głowę
i słuchałam morza &

Śródziemna woda cicho stłumionym szmerem mówiła: Smutno
smutno wśród brzegów ziemi ani Stambułu pysznych gmachów od
bicie ani Wenecyi pałace z marmuru, ani wyspy archipela
go jak kwiaty na piersi mojej rzucone, ani Neapol który się
we mnie przy świetle Wulkanu przegląda ani Marsylia po których
tak wdzięcznie się uśmiecha ani brzegi Walencyi
czarno brewe Hiszpanki biegają ani brzeg żaden ani żadna ziemia
tęsknoty mojej nie zmniejszy
Smutno wśród lądów do koła mnie kamiennych otoczony
ściskim – wszędzie ciasno Oceanie bracie mój gdzie jesteś
Na tę pieśń boleści Ocean zaszumiał i zadrżał aż po krzyształ
bałwany woda się spieniła
Jestem blisko ciebie – na głębiach bezdennych na przestrzeni
bez początku i końca – Nie mnie ziemia, ja ziemie (…)
mi obrzuciłem koły ja wszędzie jestem – Ja zawsze widzę słońce
na północ i na południe
dnia i nocy wierna woda moja – Spojrzyj (…)
te gmachy z brylantów większe i świetniejsze nie Wenecyi Marsy
lii i najświetniejsze gmachy Stambułu, to ja jestem (…)
łej i wszystkich miast źródłem twojej strzegł (…)
Lud się ściągłem i wiecznie tam będę pan(…)
końca w ziemi żeby ich człowiek nie zabrał ja tam
a gdy mi zimno płynę pod równik i grzeję się przy słońca
promieniach, a gdy mi nudno odbijam
okręta i z Lewiatanem wielorybem w zapasy się biorę
a gdy mi gorzko pije wody rzek tysiące i szczęśliwy
wielki i potężny jestem – Pójdź siostro moja
pójdź do mnie – rozerwałeś się lądy, nie cię nie zatrzyma, ty smutna i
piękna, ja wielki i potężny – Nieskończoności będziemy –
i przez Gibraltar wyciągnę ci morze srebrzyste ramie

Ku oceanowi i ocean pochwycił wodę pozdrowienia roztworzył głębie swoje
aż do dna, piana prysnęła pod obłoki, gdzie woda zapłynęła — nie
nie widziałam, nie słyszałam, tylko usta powtarzały — Nieskończoność
nieskończoność!!

Potem oczy w górę wzniosłam, oczy ~~[illegible]~~ zga-
dujące wszystkie gwiazdy na niebie, światła nocne z jasnych splotów
potworzyły litery i zgłoski ~~takich~~ słowa jakie tylko w księgach Boga napisa-
ne być mogą — Ja czytałam — Jedne znaczyły Mądrość, drugie Wielkość
inne Piękność, i znowu inne Wszech~~władność~~ mocność lecz wszystkie razem
zlały się w cudny, ogólny wyraz i wszystkie razem tworzyły Miłość
~~Na ten jeden wyraz~~ I wtedy, lądy ziemskie, i wody morskie, zgodnym odpowiadały im
hymnem — i z puszcz Afryki z nad ~~grodów~~ miast Europy, z głębin Śródziemnych
i z przepaści Oceanu wzbił się wspólny radosny ~~[illegible]~~ okrzyk Miłości.
Oh! tak, ~~[illegible]~~ w naturze wszystko jest miłością — Miłość jest Bogiem — ale
jakże wśród ludzi jeszcze występnych i ciemnych przenieść tę iskrę świętą i
nieskalaną która w mojej duszy świeci.
Dawniej ~~kiedy kochałam~~ zdawało mi się serce kochanka będzie najczystsze
i najgodniejsze jej urną — Ukochałam jednego wśród wszystkich — ~~ale~~ Duch
złego wdarł się do naszego raju — i gdyby nie moc mej duszy byłabym już
zawsze przestała kochać, zaczęła nienawidzieć — Bo też dla miłości mojej
złą obrałam drogę — moja miłość jest wielka i nieskończona, moja miłość
jest Bogiem, gdyż jak Bóg wszystko obejmuje w sobie od ziarnka piasku
do słońca, od człowieka prawdy i cnoty aż do zbłąkanego zbrodniarza, ~~[illegible]~~
ja miłość nie mogła na jednej spocząć istocie, w sercu jednego skończyć —
ja Seweryna, upaść i zgrzeszyć
się kochanką — taką cząstkową miłością
musiałam — bo taka miłość nie dla mnie —
Teraz kiedym się lepiej poznała lepiej działać będę — Miłość dla świata, a jeśli
znajdę w świecie istoty do mnie podobne siostry mej duszy braci mego
umysłu, ta część miłości co na nich spłynie dla reszty ludzi przyjaźnią
nazywać się będzie — gdyż ten wyraz tylko odpowiada ~~kochaniu~~ mem ~~[illegible]~~ mego pojęciu
~~Serca~~ miłości Stokroć błogosławione wdzięczne i miłe ~~wczorajszej~~ ostatniej nocy dumanie
~~które~~ ono dało kształt i słowa niezrozumianemu jeszcze uczuciu niewyraźnej
myśli — dziś powtarzam sobie to co wczoraj do mnie gwiazdy, morza i lądy
mówiły — Miłość w Nieskończoność i Dobra Nadzieja

Gibraltar 30 kwietnia 179*

Dziś przebyłam pierwszą próbę nowego zawodu mego życia, pierwszy cios w moje serce
ugodził i odbił się jak kamień od kamienia, ~~[illegible]~~ był najboleśniejszy bo ojcowską
ręką wymierzony, a kiedy go spokojnie i mężnie wytrzymałam, to ~~[illegible]~~ wszystko
wytrzymam — Hrabia Cesara od dwóch dni tu przybył, zimny obojętny
jak zwykle, zdawało się że go ~~[illegible]~~ nie zajmuje tymczasowy cel mojego ~~przybycia~~ pobytu
Gibraltarze, przez cały dzień mówiliśmy z sobą jak dwie obce osoby dziś z rana
dopiero, kiedy na okręt ~~angielski~~ ~~[illegible]~~ w którym już do Londynu zamó-
wiłam sobie miejsce zaczęto rzeczy przenosić, jak gdyby pierwszy raz spostrzegając
podróżne przygotowania;
Czy gdzie wyjechać myślisz Seweryno zapytał mi się prawie surowym
tonem

– Pojutrze odpłyniemy do Anglii, a spowiedziałam spokojnie –
– Sama ?
– Lea i Dolorita będą mi towarzyszyć.
– Czy można o cel tej podróży spytać ?
– Najpierw chcę miejsce zmienić, Hiszpanję, Włochy wszystkie kraje południa opuścić na czas długo, żebym ~~zupełnie~~ przykrych zapomniała pamiątek, potem chcę zwiedzić inne państwa Europy, może nawet inne części ~~świata~~ ziemi, chcę rzucić się w świat czynny i ruchu chcę szukać prawdy i szczęścia
– ~~Dosyć długo~~ Zdawało mi się że przez kilka lat zostając w Hiszpanii miałaś czas Seweryno zaznajomić się dokładnie z naszą literaturą, ale jak widzę nie czytałaś jeszcze Don Quichotta
– Co chcesz przez to powiedzieć mój ojcze
– ~~Nic~~, ~~Tylko~~ że zapewne byłby cię rozśmieszył – i że potem gdybyś w życiu napotkała podobnego jemu szaleńca przez litość odebrałabyś mu ~~szablę~~ zwodniczą miednicę i nędznego Rossynanta ~~żeby~~ a samego rycerza w domu wariatów zamknąć kazała –
– Nie panie Hrabio – gdybym dzisiaj ~~spotkała~~ mogła jeszcze gdzie spotkać ~~podobnego~~ dawnego Don Quichotta który namiętnie sprawiedliwość i cnotę ukochał, a przeciw obliczu zbrodni wzniósł rękę swoją, żebym najpierw to podobne czoło przed nim schyliła ~~a~~ potem sama puklerz i miecz podała silniejszy żeby szedł wśród ludzi złość i nieprawość wytępiać
– Nie ma ratunku biedna Seweryno zupełnie na Don Quichottism chorujesz
– Zupełnie.
– Szczęściem że ja zdrów jeszcze i mogę o sposobach leczenia pomyśleć – Najpierw nie pojedziesz do Anglii.
– Nigdy mnie usta ojcowskie do tak surowych nie przyzwyczaiły wyrazów
– Bo też nigdy nie przemawiały do córki (niesłubnej) wdowy Rogaizola ~~po tym którego~~ ~~żona nie była~~ – Póki byłaś dindą wychowanicą moją ~~zdolną~~ wyższą umysłem i sercem nad wszystkie inne kobiety, póty szanowałem w tobie niezależność twej woli, ale dzisiaj kiedy nieszczęście zrównało cię z innemi a nawet niżej od nich postawiło, stosunki też nasze zupełnie się zmieniły – Przyznaję że w całym zdarzeniu los ~~nieszczęście~~ winić można jedynie, ale niemniej dla tego w obliczu ludzi potrzeba jest wsparcia i obrony – ~~Bo świat tak sądzi~~ Kto raz upadł ten jeszcze upaść może ~~a~~ tak świat sądzi Seweryno. i teraz ~~ja dla świata w tobie imienia~~
– Czyż i ty ojcze ?
– Ja dla świata powinienem w tobie strzedz mego imienia
– Za już zapóźno – czybym teraz prowadziła życie święte w klasztorze czy nie cięższe w Madrycie lub Paryżu zawsze imię Lesara było by imieniem niesłubnej wdowy Rogaizola ~~dla~~ dla świata o jakim mówisz hrabio ja nic nie mogę uczynić – i nawzajem ten świat nic dla mnie uczynić nie może. Gdybym była jedną z ~~pos~~ pospolitych kobiet ~~do jakich~~ których mnie ~~sądzisz~~ czy robisz podobną przyjęłabym twoją opiekę i żyła ~~w cieniu twego znaczenia~~ w upokarzającym położeniu, szanowana niby dla twoich tytułów, a w istocie wzgardzona i od surowej cnoty i od szczerego występku –
Ale ja ojcze nie mogłabym takim spodleniem winy mojej okupić – ~~to~~ i uważ proszę że nazywam winą to co ty przez dobroć zapewne nieszczęściem tylko nazwiesz ~~bo~~ nadto wysoko przed moim upadkiem stałam – i teraz mi jeszcze wyżej wznieść się trzeba aby go okupić – Przeszłość moja zrównała mnie z mężczyzną przyszłość...
– Jeśli przyszłość ?
– Powie ci ojcze jaką córkę miałeś.

W

– ~~Jest~~ Wiele jest dumy i zachwalstwa w tych słowach – ~~Zwykle~~ Przyszedłem ci z doświadczeniem i dorzeczną radą w pomoc. nie chciałaś z nich korzystać. więc czyń co ci się podoba –
– ~~Od tej chwili nie już nie mówiliśmy z sobą – Wiem że nie przekonałam ojca~~
Kończąc te słowa hrabia wstał spokojny niewzruszony jak zwykle przeszedł się kilka razy przez pokój ~~potem się oddalił~~ i wyszedł – od tej chwili ani słowa nie mówiliśmy z sobą
Wiem że nie przekonałam ojca, ale też wiem że mój opór ani go rozgniewał ani zasmucił – gramowy to jest człowiek, wszystkie ludzkie uczucia zamarzły w jego sercu – ~~dla siebie~~ nie kocha nikogo nawet samego siebie – i dla tego ~~odaje się~~ z litością na drugich spogląda – Da-

wnie

wielbiłam w nim tę moc duszy teraz patrzę na niego — jak na skałę

Cała ta rozmowa przekonała mnie, że w istocie ani mój błąd ani moje nieszczęścia nie poniżyły we mnie uczucia osobistej godności. Kiedy Hrabia w ~~prostych~~ krótkich i wyraźnych słowach przedstawił mi całą drażliwość mego położenia, ~~serce mi nawet~~ nie zarumieniło się nawet ~~moje~~ czoło, słuchałam spokojnie, ~~nawet~~ sądziłam bezstronnie, ~~[illegible]~~ bo jak taką jestem względem siebie jak on względem ~~samego~~ wszystkich bez żadnej namiętności. Znam moje zamiary mój cel moje zdolności, wiem gdzie iść i jak iść trzeba, nikt mnie wstrzyma i nikt kroku mego nie przyśpieszy chyba ja sama

— bo mi do sądów ludzkich, silna przeciw nim jestem własnem przekonaniem, ~~że~~ złośliwe szyderstwo może spaść na mnie ~~ale~~ lecz do serca mego nie ~~trafi~~ znajdzie — W obliczu świata jestem uwiedzioną dziewczyną, dla samej siebie jestem kobietą która wszystko poznała na świecie złe i dobre, szlachetne i ohydne a teraz chce z nabytej wiadomości na drodze cnoty korzystać — W ~~świecie~~ zakresie uczuć nic tajnego dla mnie nie ma — ~~od~~ czasu wystarczy ~~aby mi~~ mi na doznanie czegobym ~~doznała~~ tysiąc, i tak odmiennych uczuć że inny przez długie życie ledwo o nich posłyszyć może — to mi ~~zastąpi~~ czas doświadczenia, nikt nie będzie śmiał mi powiedzieć, że obca wszystkim człowieka namiętnościom o całym wieku jak niewidomy o kolorach sądzę

Hrabio Cezara! boisz się żeby twoja córka nie poniżyła imienia twych przodków bądź spokojny — wzięłam ja od ciebie ~~[illegible]~~ część twojej ~~kamiennej~~ niezłomności charakteru — Włóż w pierś twoją kochające wielką miłością serce — Dodaj do myśli twoich myśl pragnącą wielkich i pięknych czynów, będziesz miał mnie.

Zdaje mi się że ojciec jeśli ~~nawet~~ może ~~być czem~~ się czem cieszyć to się ucieszył nawet ośmieszonem mojem postępowaniem przekonałam go najdowniejszy kiedy została we mnie wszystka siła moralna we ~~mnie~~ — zapewne z początku widząc jak ~~tamo~~ w moich nieszczęściach ~~tak~~ zachwianą i zmienioną byłam sądził ~~że~~ że dusza moja ~~osłabnąć~~ musiała — ~~moje dalej~~ ~~lecz~~ całe te przejścia ~~próba~~ były raczej tylko próbą było

Gdyby mnie jego wyrazy zawsze dziwiły i lub ~~[illegible]~~ urażały — jako potrzebującą wsparcia byłby mnie wziął pod swoją opiekę, lecz widząc ~~[illegible]~~ że zawsze mocna i odważna jestem zostawia mnie własnej woli — a jeśli zdaje się naszej genii nie pochwalać me ~~zamiary~~ i ostatnie postanowienie to dla tego że w nim ~~nie~~ odzywa się ta chęć ~~każdego~~ protekcyi ~~wyższej~~ która od dziecinstwa zawsze budzą w sercu każdego mężczyzny — był ~~[illegible]~~ został zimny i obojętny byłby wolał że tym ja kobieta pomocy jego potrzebowała ~~lecz~~ ale ja dawno paski zdarłam dziecięce, wyzwoliłam się prawem myśli mogę chodzić sama ~~[illegible]~~ ~~nawet~~ i drugim jeszcze nie zachwianą podać rękę

22

czwieczeństwa myśli, do bieżnic ewangelicznych wszystkie w duszy wyższej istoty — zbudziła się w czystym przekonaniu wyższej myśli umysłu gdyby — siostro jej wreszcie obudzonej ... miasta

Ach nie mam wiary, mówił do mnie z żywością, a białe czoło jego pokreślone tęskniemi rysami w tajemniczych znakach geniusz myśli promieniami w tę chwilę natchnienia — Ja nie nic nie winny — Ja mam silne przekonanie — myśl wyrobioną i z tym przekonaniem z tą myślą i z tem jest to ku prawdzie a wiem że drogi nie zmylę — Wiara czczę słowo które mędrcy dla ziemi zrodzili, które w czasach rozwodziło się w fanatyzm lub w bezwzględną drobnostkowość. Wiara zniszczona w niewiedzy do pierwszych pojęć człowieczeństwa, słowo rozciągliwe i miękkie za równo przyswojone bałwanom ... wyobrażeniu Bóstwa chrześcian. Niech zaginie wiara, która spłynęła na ziemię. Słowo Boga słowo miłości w niebie człowieka wcielone, nauka prawdy, ojczyzna szczęścia — ostatecznie prawo dla świata — i cóż ludzie z niego zrobili, zmienili — otóż ich tępy umysł z miłości i z ... przyszłości szczęścia z sprawę ofiary zrobił — Wiara — obrazek, a tam gdzie stał krzyż Chrystusa, męczennika Boga, krzyż drewniany ciężki i krwawy wzniosła się złota tiara i królewska stolica a krzyż drewniany ciężki i krwawy znowu spadł na ramiona zgnębionego ludu.

Ja nie mam wiary!

Patrzyłam na niego zdziwiona — on po krótkiej chwili milczenia znów mówił lecz tak spokojnie i łagodnie jak gdyby się wstydził pierwszego uniesienia.

Wiara była mistrzynią ludów — wiem o tem — dla nieukształconego ducha była kilku ludzi z wyższym pojęciem przyoblekło myśli swoje w słowa, formy i tatwiej w towarzyskie gromady powiązało rozpierzchłe jednostki — Myśl była najpierw tajemnicą Magów i Kapłanów, stała się potem własnością mędrców — z Wiarą nie ... podzielić się z ludem ogółem bo ... bo do ziemi przyzwyczajonych, potrzebą — Wzajemnie związany potrzebą, rękami wyrobili ... siebie i mędrców — Ci więc owi mędrcy wzajemnie wyrobili ... i powiedzieli sobie: prawo wielkie z wielkiej ogólnej prawdy i powiedzieli sobie myśl zbawienia jest ... rozumem, ale nauczać ludzi rzecz długą, trudną i nie korzystną dla nas — lepiej to uczyńmy tajemnicą naszą i dajmy ją przez ludowi w kształcie wiary. Uczynili tak — a gdy między ludźmi szczęście ... była z tych szczątek prawdy spłynęła — ludziom uczcili dawno dobrego i uwierzyli im — Wiara stała się potem chorobą ludzkości gdy ... trzydziestu samolubstwa i sekwarady nienawiści

pochwycili ją w dłonie swoje jak miecz obosieczny i odtąd na próżno
odstępca od tego spuścił w środ braci z prawdą całą wyrzutną – jeśli
łatwą do pojęcia krzyż i męka, stos i topór wykuły zuchwale
a jednak ludzie wierzyli – Oh! ja nie chcę takiej wiary –
Ja dla każdego rozumu chcę ~~prawa~~ wolności a dla wszystkich
chcę prawa – Ustawy Ewangelii niech pojmuje kto może
~~w~~ własnym pojęciem – własnym przekonaniem a kto nie
zrozumie, kto nie umie czy nie chce – niechaj ich słucha jak
słowo jak dziś słucha praw swego kraju – to chodzi [illegible]
~~to~~ jest myśl moja –

– A moja wiara – rzekłam natenczas ~~wkrzykiwanie~~ jak on spokojnie
~~jakiś~~ Tak, wiara powtórzyłam jeszcze widząc jak niecierpliwiony
pierwszemi słowy chciał mi przerwać mowę – ~~tej~~ ~~bo~~ Za obrzędków wiary innych ja nie nazywam świętym imieniem tego uczucia
które człowieka ~~...~~ Stwórca do doskonałości i szczęścia prowadzi;
Sam powiedziałeś – w dzikiej ~~Afryce~~ Ameryce, w Chrześcijańskiej Europie ludzie
wierzą – bo wiara jest cząstką duszy ludzkiej – Wiara jest nową myślą
czystą i niepokalaną która ciągle ducha naszego za obręb [illegible]
czasu ~~przenosi~~ wznosi – wiara jest ~~to w nas czuje~~ uczuciem
przekonania – Mędrzec który ~~ma~~ ~~myśl~~ trudami swemi zdobył
myśl prawdy i chowa ją ~~sam~~ w sobie samym bo ją czcił i wierzy
na przekonaniu, mędrzec który z tą myślą idzie wśród
ludzi ~~żydów~~ ~~ma~~ ~~ma~~ ~~...~~ ma wiarę – bo z wiary w ~~myśl~~ swoje
przekonanie rodzi się czyn – Wiara jest początkiem rozumu
wiara jest odwagą myśli – Wiara jest nadzieją przyszłości
wiara jest uznaniem samego siebie – W ogromie wyobraźni
zeń którym świat za mały w bez~~dn~~ przestrzeni światów
którym pojęcie za ciasne czynią się człowiek ~~jeden~~ dla
całego człowiek [illegible] od początku aż się przyrody od ~~Boga~~
zapisującej się jego jedności myśli o Bogu – Wiarę rozum
dla całego wielkiego obszaru ziemi – mierzę się dziełko z tego ~~...~~
~~to wielka rana~~ okropnie zarazą straszliwie zepsucia
wylało przez ludzkości i tyle krwi płynie – i tyle łez
płynie – ~~i ja to wiem~~ i tyle jęków słychać i tyle przekleństw
słychać – i ja co wiem jak można te czasy zagoić, te łzy otrzeć,
te skargi uciszyć ja milczę – bo czemuż ja jeden
czem głos mój – czem słowa nie ~~u~~słyszane lub nie pojęte
Milczę bo nie mam wiary w myśli mojej – Milczę – bo
chociaż wiem – martwą jest moja wiedza –

czekanie przyszłości, sama tylko spokojna wśród wzburzonego
ziemi i powiedam sobie — Duch ludzki wyrobi się
kiedyś z przewrót takich kolei — takie ma przyjść porze
tylko tak, to jest konieczność — jedna mają rzecz najpierw
zdobywać bo ona już zdobyta własne przekonanie bo ona
jest zamknięta w własnej duszy najlepszą wiarę — bo ...
... — czy opór czy pomoc ... jedynej istoty — myśl
ducha prawda rozwinie się na torze wieków i będzie —
Oh! nie wiara nie jest tak ... wiara myśl porywa
człowieka zamkniętego w samym sobie i rzuca w świat działania
wiara go zbroi przeciw szyderstwu i przekładowaniu trosce męki
i śmierci — wiara mu daje siłę potrzebną do targania tych więzów które
z spokojnym wygodnem życiem łączą, które ze stosunków rodzinnych
i przywyknienia teraz i upodobania wyobraźni usnuto ...
trudne do zerwania pajęczyny między nim a poświęceniem —
Wiara jest tak się ma do przekonania jak Nikodem lękający się
słuchający ukradkiem nauki Chrystusa do Piotra Apostoła
rzucającego łódź ojcowską aby iść Mistrza śladami — Pamiętasz
towarzysza — księdza posłannika, który w Marsylii zignał się
z rodziną aby odległym narodom i Afryki czy ter wyspa-
rom nowy Słowiański nieść Chrześcijańską naukę — Ten człowiek
rzucał ojca i matkę, rzucał siostrę i brata — Ojciec, matka, brat
siostra płakali nad nim — musiał być i szczerze tkliwie
kochanym. Sam także kiedy w oczach błyszczały musiał szczerze
i tkliwie kochać — a dla piękniejszej przyszłości porzucał kraj swój
rodzinę, by go piękniejsza ziemia ... — Prowincja
ma ... czyste ... kwiatów na swoich piersiach i jako
czyste czyste nieba nad sobą — i ... wiek wieków wszystko mu
... by oko ludzkiego gdyby przez wiek wieków oko
... patrzył na nią ... — by go jakie wielkie
dostatki, czekały — czy się spodziewał nagród i dostojeństw
w dostatkach żyli jego rodzice — dostojeństw i nagród zrodził był to
w tej myśli świata który on porzucał właśnie — Ten to ten
człowiek czuł ... go czekały trudy i boleści
... zgon przedwczesny może — On nie rozumował sobie że anglicy
czy Francuzi szerzą tam ... kiedyś z handlem, i z oświatą w
chrześcijaństwie rozszerzy się własne cała swoja — jeden na ziemi jak
... ... niebie ... ... On wierzył i ja

i pozostawić przewierznym opowiadać (więcej) naukę swoją. —

— Ale miał już [illegible] przy sobie — obrazki wszystkich i [illegible]

a potem papiśu [illegible] — zaiste Chrześcijańskiego sposoby uczy-

stwienia ludów —

— Przyjaciele w wierności swojej myśli — ~~a~~ (Chłodny) myśl jego była niedoście-

gła niedościgł świata — ~~to~~ nie ~~[illegible]~~ zbytek (tu) wiary [illegible] — gdyby

można to człek najwyższy [illegible] ludzkiego owe niestłumione prze-

konanie o wszystkiem co się indywidualnem rozrządkom nie podo-

bne wydaje zwrócić do godniejszych człowieczeństwa myśli

gdyby je można przystosować do Ewangelicznych obra-

zów i z siłą wierzącą nadzieję oczekiwać lepszej przy-

szłości królestwa (Bo) i wlać tę wiarę tę nadzieję — Mickie-

wicza Marcinkiewicz zmarnowaną w drobnostkach

zabobonną w duszy człowieka i pojęciu i przekonaniu

gdyby —

— Ach! siostro moja — ja wierzę —

Szkoda że w drobnostkach zapatrzony zmarnował tę najwięk-

szą najpotrzebniejszą zdolność duszy człowieka. Ach! gdy-

by można było w tak [illegible] owo niestłumione przekonanie o wszystkiem

o wszystkiem co się indywidualnem rozrządkom niepodobnem

wydaje zwrócić do godniejszych człowieczeństwa myśli gdyby

je można przystosować do Ewangelicznych obrazów i z

siłą wierzącą nadzieję oczekiwać lepszej przyszłości królestwa Boż(ego)

i wlać tę (dzielną) nadzieję tę ~~[illegible]~~ nadzieję tę wiarę Mickie-

wicza w Marcinkowskiego [illegible] (duszy człowieka) ~~duszę~~ (dobroć) i pojęciu i przekona(niu) (prawdziwych)

w [illegible] wejrzeniem umysłem gdyby

Bo wiara jest zdolnością — Wiara znaczy (możności) całkowite przekonanie

o tem co przyszłości [illegible] naszem wyjątkowy nie

obejść idą prosto z ducha naszego, prawem określa

to co nie istnieje a jako szczyt najwyższy ludzkiej umy-

słowości. Znowu zstępuje po szczeblach minionych wie-

ków w przeszłości tak daleko jak przystoi sama istno-

ta w niej tym samym porządkiem wniosków i rozumowań

a potem wracając wiecznością którem porządek i kończy

łączy w najwyższym ogólnym jedynym pojęciu Boga

Ach gdyby takie pojęcie Boga — gdyby wiara Marcy

[illegible] przystosowana do godniejszych

Kisielnicka   Anna Kisielnicka

Anna
Bardzo żałuję że nie widzi Mama i kościoła ~~[illegible]~~ obrazów Narcyza
Moja kochana Anulko na Micie Słowiańskim Gabryela
Moja kochana Siostro jestem słaba i do tego — teraz piszę bo chcę

Są pewne cechy wspólności wszystkim religiom na świecie – od Indyi aż do brzegów
Baltyckiego morza spotykają się podobne jedne do drugich wyobrażenia o bóstwie
i duszy człowieka. Mężni wywodzą historycznie te stosunki, chronologicznym
porządkiem prowadzą starożytną mitologiję z Egiptu do Grecyi, z Grecyi do
Scytyi, z Scytyi do Skandynawii i t. d. Lecz Mnie się przecież wydaje że i ten
by nie zbłądził któryby prosto z kolei koniecznych postępów ludzkości
to podobieństwo wyprowadził. Także w istocie – czy nad brzegami
Gangesu lub Tybru lub Wisły z różnorodnych pierwiastków rozwijały
się cechy ~~[illegible]~~ u ludów. Z klimatem i z jeograficznem położeniem krajów
zmienia się sposób wyrażenia myśli, ale nie myśl sama i Religia ~~naj~~
~~odleglejszych narodów~~ Słowian musiała mieć też same wewnętrzne znamiona
co i religia najodleglejszych narodów. Obrządki jej były wyrażeniem tejże samej myś-
li która po wszystkich stronach ziemi wyrabia się i kształci, której treść i istota
zawsze jest też sama, tylko zbiegiem postronnych okoliczności formy ~~się~~
odmiennej nabiera. Religia Słowian powstała tak jak i inne z niezaspokojenia ducha w zmysłowym świecie, i jak inne wysnuła z myśli drugi
~~świat wysnuła~~ sobie i znalazła w nim Istność wyższą, wszechmocną, nieskończoną. ~~Obrazowana tak wielkiem pojęciem~~ odpowiedającą wszelkim niepewnościom
człowieka. Olśniona zrazu tak wielkiem pojęciem, rozdrobniła tę Istność
na wszystkie Bogi starego świata, i potem dopiero wzniosła się do pojęcia
ogólnego jedności – a nakoniec znalazł duch ludzki w samym sobie
dostateczny wyraz wszelkie rozwiązujący niedogadnienia – znalazł w nim Boga
i na Bogi czasu niespokojny umysł w nim odpoczął z ufnością.

Według mego zdania ten pochód umysłu człowieczego tak jest niewzruszony, że gdyby dziś zostawiono nieświadomemu ~~[illegible]~~ dawnych pojęć, wszelką
wolność tworzenia ~~[illegible]~~ sobie religijnych wyobrażeń, ten nieświadomy tę
samą poszedł by drogą.

Ze Słowiańskiej mitologii nie wiele nam zostało zabytków, śladów, pamiątek – ~~[illegible]~~ modrzewiowe kontyny, drewniane bogi prędzej uległy zniszczeniu jak
mury Rzymskich świątyń, marmur greckich posągów – po wielu miejscach
przewaga zwycięzkich Germanów ~~zatarła~~ zmieniła język, obyczaje – ledwo gdzie niegdzie
między ludem, ledwo czasem w nawiasowym wierszu starych kronik znajdziemy
pamięć pierwiastkowego obrządku, wspomnienie o Słowiańskich Bogach
ciężka stąd praca dla ~~[illegible]~~ uczonych, wielkie zmartwienie dla miłośni

ków

Słowiańszczyzny — ach co za nieprzebrane źródło bogactw dla poezy.
Na tych niepewnych podaniach wstąpić w przeszłość naszych
dziejów — wstecznym krokiem przebiegnąć szkoły duchowych postępów — a wni-
knąwszy w istotę myśli i w istotę wyobraźni, wywieść z tych kilku pa-
miątek cały obraz zatartego czasu — Oh! jakież by to było piękne i godne
w prawym najwyższego pióra dzieło.
Co do mnie, każdy zapewne czytając ten urywek pozna z łatwością że
więcej czułam, niż widziałam i mogłam. To jednak co napisałam
porzucam jak grosz wdowi do darów bogaczy.
Nie mając sposobności przeczytania wielu dzieł uczonych które o Słowiańszczy-
źnie pisano musiałam poprzestać na tem co Naruszewicz i Piątkowiecki
o niej powiedzieli, na niektórych rozdziałach Pana A. W. Maciejow-
skiego które przeczytać mi się zdarzyło, a nakoniec na krótkim
w tym przedmiocie pisaniu Słotwińskiego — któremu winna
jestem myśl o Kościeju.
Wistocie nie dosyć to było pisane żeby się odważyć utworzyć z tego chociaż i tak
ubogą powieść jak ta jest mniejsza, ale właśnie sam niedostatek
był mi zachętą. — Gdzie jest wiedza zupełna, tam już twórczość wy-
obraźni zbyt swobodnie działać nie może. Wybrałam z dawnych podań takie
o którem najmniej historycznych czytałam rozpraw.
Słotwiński pisze „Kościej czyli Kaszczej porywał młode dziewice" — chwy-
ciłam się tych wyrazów — Kościej czyli Kaszczej już samym wyrazem oznacza że
musiał być to samo co powszechnie znany Upiór który mniej więcej
tłusty i wiecznie czerwony ukąszeniem zabijał młode dziewczyny — Kościej — Kość, także
porywał młode dziewice, ale zapewne nie porywał je dla tego żeby jak Upiór ich
życiem swoje potworne życie przedłużał. Była więc między jednym a
drugim różnica — lecz porywanie młodych dziewczyn wspólne obudwom przeko-
nało mnie że Kościej również jak Upiór narodowem wyobrażeniem jest, lub być może;
wzięłam więc Kościeja przeniosłam go między bogi umarłych dałam mu
śpiew na usypianie swoych ofiar, władzę Bystra przysądziłam
Bystr wzięty jest z Naruszewicza a Naruszewicz tak mówi:
„Flins Bóg wskrzeszający umarłych, wyraża pilnego czyli czujnego, który
„nigdy nie śpi lecz ustawnie patrzy na umarłych mając ich wskrzesić. Wyo-
„brażenie jego niby śmiertelnego udająca sztuka, umarłych znaczyło którym
„on był Bogiem — lew stojący na ramieniu oznaczał moc jego wskrzesić umarłych
„jakoby lwim rykiem zdolającą." — Tak powiada Naruszewicz, lecz nazwisko Flin-
sa za nadto mi się Niemieckie zdawało, tem więcej że czytając dalej doczytałam
się o drugim Bogu Pietrycem czyli Bystrycem zwa-
nym ... od gniewu słonnym a od którego nawet rzeczka jakaś Bystryca
ma mieć swoje nazwisko. Zdawało mi się przeto że nic zdrożnego nie uczy-
niłam łącząc dwa bóstwa w jedno nazwisko. Zapewne Bóg

umartych musiał ~~mieć~~ być groźnym i gniewnym w wyobrażeniach mitologicznych, a wiadomo też że Słowianie najlepiej lubili nad brzegami rzek popioły swoich umarłych grzebać. To więc pojęcie śmierci w uśpieniu, ten stróż baczny nad umarłemi żeby nie się z nich który nie obudził, poprowadziło mnie koniecznie do utworzenia Kościeja który by śpiewem kołysał jedynie przywabiał drugie istoty pod moc swojego zwierzchnictwa. ~~wyliczenie~~

Wyliczenia innych bóstw śmierci jest także z Naruszewicza wzięte. Marzanna bogini chorób, mora i śmierci; Nija o której utrzymywano że w piekle (to jest zapewne w ziemi) rządzi ~~a której ...~~ i do której Słowianie modły zanosili żeby im tamże ~~w piekle~~ dobre gospody obrała – ~~...~~ wszystko to mnie pomogło do rozwinięcia niektórych moich domysłów. ~~Po~~ Już to otwieram zawczasu pobłażania i wyrozumienia ale nie mniej jest prawdą że najwięcej domysłem szłam w mojej powieści i jeśli ~~byna drugą~~ drugą napiszę najwięcej domysłem iść będę.

Tą niepewnością zowię w historyi mnie w poezyi najlepiej się podoba, ~~tworzyć wnioski, przypuszczenia, prawdopodobieństwa, a z nich siłą imaginacyi wyprowadzać zdarzenia i obrazy~~ z wniosków ~~moich~~ tylko, prawdopodobieństw, i moich własnych wyobrażeń usnułam te kilka obrazów – polegając na głębokiem przeświadczeniu, że brak więcej szczegółowych wiadomości może zastąpić prawdziwe zajęcie czucia i duchowe zagłębienie się w myśli przeszłości.

Przypiski.

1. „Z Pochwistem tajne rozmowy wiodła.

Pochwist bożek wiatrów, do tych czas w ustach ludu wspominany. Naruszewicz.

II. „Jak Marzanna bliskę świata.

Marzanna bogini chorób, mora i śmierci. W niedzielę środopostną topili posąg Marzanny. Naruszew.
Z dawnych czasów zostały ślady obchodzonego święta za umarłych. Pospólstwo dnia 1. Marca wychodziło z pochodniami na cmentarze i przynosiło ofiary dla umarłych. W Czechach dzieci ciągnąc słomianego bałwana wyobrażającego śmierć śpiewały

Już niesiem śmierć ze wsi
Nowe lato do wsi
Witaj lato ulubione
Witaj zbożko zielone. Rakowiecki prawda Ruska.

Do dziś dnia jest znane święto marzanny –

III. „Nija nas przyjmie oboje.

Już wspominałam o Nii tu dodam tylko że jeśli to Bóstwo tak jest podobne do Minosa starożytnych nie trzeba tego brać za służebnicze naśladownictwo. Myśl człowieka musiała za granicami tego świata szukać uspokojenia przeciw zdarzającym się tak często niesprawiedliwościom tu ziemi i Myśl Greków stworzyła Minosa – myśl Słowian Niję, tylko zdaje się że Słowiańska bóstwo coś lepszego i przychylniejszego ku ludziom znaczyło. Są ślady że ją za Polską Cererę uważano i bardzo to być może, bo czemuż by płody z ziemi wychodzące nie były uważane za dar tego w podziemiem rządzi

~~IV~~ „Bystr z bladą twarzą

Już w przedmowie powiedziałam ~~przez~~ jakich wniosków wyprowadziłam nazwisko Bystra i pomysł Kościeja

IV

Coś już z mgły wieczora
Brata Kiki-mora
Wmiesta prawica.

Kiki-Mora ~~bożek~~ snów Stworiński. Mogłam Kiki-mora bratem Marzanny mianować

kiedy

według tego co Naruszewicz o Flinsa powiada jasnie się pokazuje że Słowianie we śmierci i śmierci podobieństwo i stosunek upatrywali.

VI

Turmy pogrzebne
Triumki płaczebne.

Wiadomo że już jest wszystkim że ~~popioły~~ ciała umarłych pocały prawie Słowiańszczyźnie palono na stosach. Rakowiecki ~~tak~~ ~~o tem~~ pisze i popioły w glinianych urnach przechowywano ale były jeszcze drugie naczynia pogrzebowe o których Rakowiecki tak wspomina „Niektóre kobiety odprowadzające umarłego w białem odzieniu roniły łzy w małe naczynia płaczebne„ — a dalej wyjaśniając nazwiska ~~Słowiań~~ skłu mieszczy tenże ~~kultas~~ pisarz ~~tak~~ mówi: „Riuen (na początku pieśni przypadający) u Słowian Illiryjskich Rujan- znaczy płaczący bydź może iż naczynia płaczebne Słowian nazywały się Triumkami dotąd w języku Rossyjskim Riumka znaczy kieliszek„

VII

Gdzie pod okiem siostry Siwy
Rosną lasy, kwitną niwy.

Jeśli Nija wyrzucała z łona swego płody ziemskie to Siwa rozwijała ich ożywczem tchnieniem swojem Naruszewicz tak o niej pisze; „Siwa czyli Żywie, miłość rodzicielka wszystkiego, i świat nowym zawsze płodem odżywiająca — kobieta naga ~~mająca~~ między kwiatami mająca lilię przy ustach.

VIII 8

A mówią kaptany
Że ~~Kup~~ Kupały Bóstwo . . . . .

W wigilię 24 Czerwca obchodzono tak zwane Sobótki na cześć Kupały, cały dzień też zbierano lekarskie zioła Łopian i Bylicę- Wszystko przechowywa że przez to rozumieli Słońce dobroczynne dla ziół i ziemi. Rakowiecki.
W tem samem ja też znaczeniu uważałam Bóstwo Kupały ile razy wspomnieć mi go ~~tu~~ wypadło.

IX 9

. . . . za dni pare
Bogini Łady święto.

Święto Łady obchodzono od 25 Maja do dnia 25 Czerwca. Ojcowie i mężowie w gościńcach a żony córki i młodzież na ulicach i po gajach. Rakowiecki.
Łada była bóstwem piękności i młodości z kąd w kilku słowiańskich dyalektach do tych czas jeszcze zostało wyraz- Ładny - Ładna. Krasopani która tożsamo znaczyła co Łada miała według Naruszewicza największą cześć odbierać w Morawii gdzie była dla niej najbogatsza świątynia i najpiękniejszy posąg- piękniejszy zaiste od posągów greckiej Wenery bo kiedy tamci piękności jedynie w cudnych kształtach ciała wyrażali, Słowianie nie zapomnieli serca, i na znak jego czystości przezroczystą pierś swemu ~~posągo~~ bożyszczowi robili. —

XI 11.

Pogoda błękitna po polach biegała.

Rolnicy u Słowian do zmian powietrza wiele przywiązywali znaczenia dla tego też Pogoda bóstwem była u nich. Wyobrażali ją w postaci młodej bardzo dziewicy ze skrzydłami a szatami błękitno ubraną.

X 10

W świetle jutrzenki i w Nocnej ciemiach.

Stredowski w historyj Kościelnej Nocnicę do Bóstw Słowiańskich liczy z nazwiska widać że była nocy boginią Naruszewicz

XII 12

. . . . ~~dając czasze~~
Lejcie miód w czarry
Łipitnym rogiem . . .

anna ~~Nierozumny~~ Narysse — Kochana ~~moja~~ postrò

Rogi były pierwszem naczyniem do picia bawole lub wołowe w złoto i w srebro oprawne kunsztownie wyrabiane. Rakowiecki.
Według mego zdania czasze musiały być współczesne rogom. tak się nazywały dla tego zapewne że z czaszek zwierzęcych wyrabiane, a może też przez dawnym scytyjskim obyczajem z czaszek zabitego na wojnie nieprzyjaciela

XIII 13

Już od święta Ko- łady.

W Grudniu, obchodzono święto Ko- lady. Rakowiecki
Kolada miało znaczyć odpoczynek. Stotwiński

116
2

z Pagórka, skąd nie ...
~~Hitto pagórka~~ płynęła rzeka
Z pagórka Dziewa, mogiły
Promienie księżyca
Wśród pewnie daleko
Po ciemnych falach świecił
A na mogilnym kamieniu
Siedziała dziewica
Biała w białem odzieniu
A nad dziewczyną i nad kamieniem
Długim z pagórka padając cieniem
Wznosiła gałęzie ... jodła
Z połyskiem tej ... rozruchy wiodło
Dziewica na grób matki / brata
Przyniosła mleka, owoców, kwiatów
Potem choć inne odeszły siostry
Ona została
Na piersiach obu złożyła dłonie
I choć jej powiew wiatru zbyt ostry
Ciemne uploty przywiał na skronie
A na niczym, co na falach ...
Myśl puściła i w kraj daleki
~~Pogrzebła~~ w kraj jej nieznany postała
~~Ochoczym uchem chwytała słowa~~
~~Głowę na żwiry spadła ...~~
Hitto ucho dziewicy / Uważnym uchem słowa chwytała
Słowa niepojęty pieśni
Było jak gdyby odpowiedź ...
~~Wtórowała drżący w wieczornym milczeniu~~
~~Cudownym dźwiękiem, ...~~

Powiedz Maino droga
Czy gniew jakiegoś Boga
Zaćmił dni twoich poranek
Czy ... strawa
Że pośród wszystkich krwawo młodzieńców
Młodzieniec twój kochanek
Powiedz ja będę prosić
I ofiary będę nosić
I błagam Bogów o przebaczenie
Powiedz ja pójdę otwarcie świata
~~Szukać~~ nasze wojowniki
Dzielnych ~~Śmiałych~~ mężów wiedzący
Na zwycięstwo lub stracenie
Choćby były ... i ...
Choćby biegły krwi strumienie
Ja ci lubego przywiodę
Maino tylko w nagrodę
Ty bądź szczęśliwa, wesoła
Umilkła Matka - na twarz dziewicy
... cichego ... ścisła
Było dla niej znowu głucho dokoła
Znowu pusto wokoło ...
Głos ludzki ... słowa
... dziewica rozmowa
I ... w powietrze
... w powietrzu ... wszystko
Gdy ... głos duszy porwał jej słowa
Ale ucichła - Jodły rozmowa
Tak skończona - Spytana Maina
Tak matki zwykłej mówić zachrypła
Nie ... bojaźń - na co ta trwoga
I mnie gniew ... jakiegoś Boga
... zaś ... dusza ...

Cudownymi dźwiękami
Wstrząśnieniem, jękiem
Głosem Bożki, głosem ducha
~~... tylko ...~~
O takiej pieśni - ludziom się nie śni
~~...~~ Bo takie pieśni dla wybranych
Takich nie wszystkich słuchać się godzi
Dziewica słuchała
Jej dusza cała
Zawisła w cudownej nucie
~~A w sercu i w duszy~~
Serce bić mocno zaczęło
Oko ku niebu błysnęło
I nowe - święte uczucie
Wszystkie piersi zrodziło.
Tym czasem ... matka
Próżno przybywa jej córka / dziewicy
~~...~~
Spiesznemi kroki, i dzień gdzie rzeka
Stopy pagórka podmywa

rok już temu w
Gdzie ~~wśród~~ dzikiej okolicy
Pod jodłą synka złożyła
Przychodzi, ~~...~~ córkę znajduje
W białe ją czoło całuje
Bladą twarz ~~Potem twarz~~ łzami i obmyje
I tak się do niej odzywa ...
Maino, Maino co tobie
Czemu siedzisz przy mogile
Już długie ubiegły chwile
Jak siostry twoje wróciły
Przygnały bydło z boru
I ogień wieczorem
Wokoło rozniecili
Ty jedna Maino przy grobie
Siedzisz zadumana
Maino kochana
Powiedz co tobie
Bledną twoje lica
Jak blada twarz księżyca
~~...~~ Cicho po błoni
Idzie się za zapiórką goni

A ten w koło milczenie
Oko patrzy ciekawa
Jak na bolka postawę
I ten w koło ...

Lecz prawdy szukać w matki ...
Ja pieśni słucham, co głos tajemny
Jak głos kochanka dźwięczny przyjemny
Lub przyjemniejszy bo jako twój matko
Gdyś dzień brata mego ...
A w dzień pogody przed naszą chatką
Chórem ... piosnki ... święta
Tak on mnie nuci - w cudne wyrazy
W cudne powieści - a ile razy
~~Powtórzę go~~
Czyja go mowa zagłuszy
Ach tyle razy Matko jedyna
Smutnemi łzami płacze Maina
I smutno łkawo w jej duszy
Matko ... jak dzień ... dzień
Też rozniecą ogień wieczorem
Też i bydło przypędzą z boru
I od ... przędziwa
Mnie pozwól błąkać się w góry
Dumać u brata mogiły
Słuchać co były drogiej mi ty
I bądź mym szczęściem szczęśliwa

Matka słów tych nie pojmuje
Zatem rzeczy zatamuje
Że to gusła i to czary
Umyśli sobie ukryta
I spiesznie się oddaliła
Zbierać zioła nieść ofiary
Żeby sędziwa Matka ziem
Złagodzona prośby tem
Córki lica rozjaśniła
Złe uroki odpędziła
A Maina - znowu samotna
Czoło kładzie na kamieniu
Rosa chłodna i wilgotna
Kropi ... jej odzieniu
~~...~~ ona pilnie słucha
Lecz ona chłodu nie czuje
Znowu ... się wpatruje
I w powietrzu ... słucha
Czy się nie ozwie pieśń ducha
... Obrzmiała, z pieśń tak blisko
Jak ... kwiatom
Jak ... bliska świata

A ~~pieśń Starca~~ Mainie

~~Jeśli~~ jeśli radość na ziemi gości
~~Piękna jeśli~~ Ah! więcej szczęścia więcej radości
Znajdziem w umarłych krainie
Piękna córko ziemi
Zostań z umarłemi
Ja umarłych król i pan
A w ~~mem~~ królestwie mojem
Trosków się nie bojem
Smutek nam nieznan
Piękna córko ziemi
Zostań z umarłemi
Ja umarły kocham ciebie
Niech nas przyjmie oboje
Roztworzy ziemi podwoje
Wiedny jaskini pogrzebie
Tylko Maino kochaj kościeje
A potem z słońca nad ziemią zwiei
Czystojiter srogą burza porubie
Albo śniegowa zawieja
Dziewico moja ~~kochanko moja~~ śliczna Maino
Jeśli ci tego potrzeba
Ja ~~[illegible]~~ pogodnie utworzę nieba
I świat cudniejszy daruję
Piękna Maino szczęsna dziewico
Jeśli ci tego potrzeba
Ja pogodniejsze stworzę ci nieba
~~Na~~ Skrzętniejsze słońca ~~tobą~~ promienia oświecę
A ~~[illegible]~~ jeśli pięknieje ludzi marzenie
~~[illegible]~~ ~~młodości~~ ~~szczęścia~~ nadzieja
Ja ci tego wszystko zmienię
Maino kochaj Kościeja

Maino zemknij powieki —
Ja cię ukochałem sobie
Jakąż miłością co bóstwo sława
Po całym świecie na wszystko zlewa
Ja ~~[illegible]~~ pokochałem co duchów sposobie
Bez miary i na wieki

Maino bądź wraz ze mną —
Śpij — śpij córko ziemi
Zostań z umarłemi !
Zostań ach! zostań ze mną.

Usnęła dziewica !

~~Nazajutrz ledwo obło~~

Ah nazajutrz ledwo obłoczek różowy
Odsłonił złote promienie
Jasny słońca głowy
Ledwo pierwsza ~~skowron~~ ptaszyna pod niebios sklepienie
Lekkim skrzydłem się wzbiła
I pierwszą pieśń zanuciła
Już Lussa matka troskliwa
I dwie jej młodszych córek
~~Która~~ ~~Maina~~
~~Wszystkie~~ ~~[illegible]~~ ~~siebie sobą~~
~~[illegible]~~ znajomych drużyna życzliwa
I ofiarnik Niklot stary
Spieszą na grobów pagórki
Budzić Mainę — złe odpędzać czary

Lussa, na widok uśpionej córy
Krzyknęła boleśnie, na ziemi padła
Bladość się ~~[illegible]~~ śpiącej jej twarz powlekła
~~Drżące~~ Ręce wzniosła do góry
I zawołała tym głosem duszy
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Dzieciu zwierzęta wzruszy
Co w jednem słowie
Dziecię najszczęśliwsze
~~[illegible]~~

27

Zawołała tym głosem dźwięcznym
Co nawet dziki zwierzęta wzruszy
Co w jednym znaku, co w jednem słowie
Wszystkie cierpienia serca opowie
I los przyszłości wywróży srogi
Tym wielkim głosem co wołały Bogi
Mały W piersi Kobiety – w piersi Matki
Gdy traci swoje dziatki

Zawołała tym głosem dźwięcznym
Co nawet dziki zwierzęta wzruszy
Niezrozumiały boleści świadki
Co w jednym znaku, co w jednem słowie
Wszystkie cierpienia serca opowie
I los przyszłości wywróży srogi
Tym wielkim głosem co wołały Bogi
Tylko w piersi Kobiety – tylko w piersi Matki!
Maina już nie żyje! Wróćcie mi Mainę!
To moja córka najpierwsza była
Ją, małą dziecinę
Najpierw ją do łona tuliła
Ją najpierwsza dałam pożałowanie
Niklotcie! Bogów kapłanie
Zbudź córkę moję

Najpierwszą kroplę mleka
Wszczepiłam w usta dziecięce
Niklotcie! Bogów kapłanie!
Zbudź córkę moję
Ja za to z innemi
Wszystkie posłuszne
Noce z rannemi ćwiczeniem
W dzień córki mojej pojąć
Ile kwiatów na ołtarz złożę
Ile na moim polu ich rośnie
I krów ci tyle przywiodę
Ile ich w moim oborze
I tyle gęsi z pieczy
Ile ich w moim stawie pije wodę
Albo co lato
Nad moją chatą
Szybuje w niebo do góry
Niklocie! wróć mi Mainę
Moją córkę, moje dziecię
Moją chlubę, moje życie
Moje wszystko jedyne!

Przystąpił Niklot – był to kapłan stary
Dawno już Bogom oddawał ofiary
Dawno jego oblicze
Zmarszczki głęboki okryły
Jakieś tajemnice
Srogiem głowę okryły
A jak najstarszy wieści kto posłucha
Jak był najstarszym Niklot wiernym wieszczem
Młodości jego nikt nie zapamiętał
A między ludźmi powieść dziś wisi głucha
Że Niklot zawsze dziwna
Że z wielką ze siłą wszystkie święte
Że dziwnie nie jest człowiekiem

Niklot przystąpił do spadłej dziewicy
I obie swoje wyschnięte dłonie
Przyłożył do serca, na zimne jej skronie
I nagle jaskrawa wzroku błyskawica
Zapadłych jego oczu się wydarła
I krzyk stłumiony z ust jego zadarł
Przeciwko ludziom – a potem niezrozumiany
Znak w kształt własnej myśli pogrążony
Gdy zadziwi kapłana twarzy
Ze słabości, smutny
Że myśl tracąc chwil obecnych
Utonęła głęboko w bezdni pamiątek

Zdziwiona drużyna stała w zdziwieniu
Padając w dumania przyczyny
A dwie siostry Mainy
Zdziwieniem folgę dały cierpieniu
Płakały w milczeniu
Drużyna cała
Zdziwiona stała
Szukając dumań przyczyny
A dwie siostry Mainy
W płaczu zdziwienia
Patrzą na starca w milczeniu
Zdziwieniem ulgę dały cierpieniu
Lecz jedna łuska mu zważa na nie
Ale jej bez ulgi, i żal bez granic
Wzywa wszystkie dobre bogi
Niklotowi ścieżka bogi
Bóg zemsty srogi
O Mainy życie prosi.
Zbudził się Niklot – i uściśnął głowę
Jak by chciał całe myśli zebrać z głowy
Spojrzał na ludzi zimno, surowo –
I zaczął mówić – i jakby się zapłacze
Kto chce z wyrokiem Bogów się kłócić
Niech płynie płynąć – umilknąć płacze
Ja wam oud nowy tłomaczę
Maina żyje – żyje Maina!
Krzyknęła Matka radośnie
I umilkli ten długo wszyscy mówili
Z ust kapłana zaczyna
Lecz starzec skinął – w milczeniu stają
Wszyscy powieść cudu czekają
A Niklot mówi – żyje dziewica
Bez jej choroby, cierpienia
Niekształtny uśmiechem
Nie skaził pięknego lica.
Żyje – lecz ludzie żywych pojmować
Żyje, nie na naszym świecie
Dla naszej ziemi na długi czas
Ziemie umknęła powieki
Ale ona tym snem jest srogi lica
Boży Bóg zmarłym jej kości dwojem
głosem śpiewa

Czy wiecie co to ~~śpiew kościeja~~ [kościeja śpiew] ?

On ~~dla~~ [św] umarłych światy

Najczystsze przenosi kwiaty

O Najpiękniejsze z wszystkich dzieci

Bo łatwo dzieci

Ręka powici

Które tak słabo z ziemią go łączy

Bo łatwo starzec idzie w mogiłę

Życie całe szczęście i całą siłę

Stargał — i ~~przerwał życia~~ [zerwał cienkie] ogniwa

A mężczyzna gdy bójka wzywa

Łatwo pierś wartka strzała przeszywa

Bo ~~Sława młodzieńca~~ krew hojnie sączy

A sława hojnie krew młodzi sączy

Każdy pobiegnie — gdzie bójka wzywa

I grot najtwardsze piersi przeszywa

A kieł wilczycy, uścisko niedźwiedzi

~~Srogi zwierza~~,

Często najśmielszych łowców uprzedzi

Lecz dziewica spokojna

~~Która~~ Ni dla niej łowy, nie dla niej wojna

W cieniu ojczystej zagrody

Bezpieczna spędza wiek młody

Kołami wody wdzięk życia pije

Latami iły na świecie żyje

Ach jakże dziewicę oderwać od świata

~~Bo jednak~~ Dziewicę ~~siostrz~~ sieroty i łady

Słuchając — budzie — wtedy ~~Bystr~~ blady

Wzywa kościeja, z kościej ulata

W koło wybrany ofiary

Cudnemi pieśni, dziwnemi czary

~~Oczy jej zawarła zamgłe~~.

Wszystkie jej chwile się w plata

Aż zachwycona, tuli do łona

~~Tuli do łona~~

Boskiego posłannika

I na głos jego — dla świata całego

Pięknie oczy zamyka

A jednak ludzie! jeżeli chcecie

Uśpioną zbudzić możecie

Niech jej który z was zanuci

Czy jakie zaklęcie słowo

Czy radość wielką, nową

~~O której kościej nie śpiewa~~

Czy ~~obietnicę szczęścia w tem życiu~~ [szczęścia obietnice]

O jakiej kościej nie śpiewa

~~A dziewica świat duchów porzuci~~

A zbudzicie dziewicę

Świat duchów porzuci

Może będzie szczęśliwa

Lecz biada temu o stokroć biada

Kto stam, tam ~~ten~~ ze snu obudzi

Byster, ~~kościej~~ życiem ~~człowieka~~ [ludzkim] władał

A jeśli obudzona, dziewica

Z pod straży jego wzięta

Kościeja oblubienica

Pieśni kochanka swa mięta

[illegible]

Jeniuszu to wspomnienie co ono ludzi

I ~~nie~~ nie będzie się ~~z nasz~~ radować radością

I nie będzie już mogła pokochać miłością

Zimną z miłością tej ziemi

A w sercu ~~moje~~ na wieczny smutek zachowa

Nadziemskie tkliwe słowa

I tęsknić będzie za umarłemi

Oh! biada ~~temu stokroć~~ [raz pięcioro] biada

Temu co ją przebudzi

Bo życiem ludzi

Bóg zmarłych włada

~~Oh! ludzie źle sądzicie~~

~~Jeżeli wam się~~

A to życie, czy wy myślicie

Że na przyjmie w zamiane

Za sny dziewicy przerwane

Oh! nie zemsta Boga

~~Bardziej~~ [Dłużej] trwała, i więcej sroga

W. On ją przeciągnie w tak późne lata

Aż póki na ziemi

Obcy między obcemi

~~Aż~~ Póki z ~~Ob~~ póki z rodziny

Z przyjaciół, drużyny,

Ostatni na ostatnim ~~grobie~~ nie zapłacze grobie

~~Aż póki na ziemi~~

~~Obcy między obcemi.~~

~~Żałosne~~ [Jak ja] Dziwowisko świata

~~Niechaj~~ nie będzie kwiecie a przykry sam sobie

Obcy nas ~~ze~~ przed

Między obcemi.

~~Jak ja~~

Umilkł Nikłot — ~~umilkli~~ [odkażone]... wszyscy obie

Zorane wiekiem pochylił czoło

~~Sam w cichy prawie~~

A słuchaczy otoczyło koło

Każdy ~~choć~~ dziwna bajarn przyjmuje

Choć żaden może słowo tych nie pojmuje

Lussa ciągle milczy

Ciągle płacze ciągle pierzy

Bo Lussa dawno żyje na świecie

~~Jasne~~ [Jawi] że jej dzieci

Długo spać będzie

Bo na świecie smutno wszędzie

I ~~nie ma~~ [zna] zaklęcia, nie zna obietnicy

Coby niektórą

I bezkarnie przerwała ~~sen~~

Sen kościeja oblubienicy

Dwie drugie córki ~~stoją~~ na boku ~~stoją~~,

Smutne z lecz krasa się śmieje.

Krasa najmłodsza jest z Lussy dzieci

~~Najpiękna w sercu~~ [Jej w młodym ~~obliczu~~ i wesołym oku]

~~Najmłodszym przystoi najjaśniej świecić~~

Najprzędzej ~~może~~ [budzi się] nadzieja

Matko, woła, ~~starsze siedlone~~ [widzimy jeden]

Matko nie płacz! ja zanucę

Siostrę do życia powrócę

Siostra moja ~~ze szczęścia~~ [pieśni] ta wieczny.

Abyś ty wszystko dzisiejszemu pławicie
Albo to nie ma korzyści na świecie
Jest ponoć kwiatków dostatek
A każdy kwiatek
Ma taką śliczne sukienkę
Od słońca ubrany
A mówią kapłany
Że kupały bóstwo
Piękniejszych kwiatów mnóstwo
Widząc ponoć z hojnej ręki
Po ziemi rozsiewa.
Biorąc od nieba nadzieję
Łzy otrzymuje — zaś od ni pare,
Bogini Łady święto,
Tu przyszłam spełniać ofiarę,
Tu z pieśniami, tu z kwiatkami
Tu dziewice z młodzieńcami
Tu ja wesoło zawsze
Pobudzę, ojców
Maine w sen zaklętą —
Tak mówi Krasa — a na jagody
Jak kryształowa kropelka wody
Po chwilowej nawałnicy,
Stoicam na listku trawy świecąca
Taksza spłynęła, ostatnia, lśniąca
Uśmiechem młody dziewicy —
Patrząc na nią w tej chwili
Każdy będzie swoje sumienie
Przy go umysł.
Jak prędko o swego zwątpienie
Każdy z Krasy pogodnych oblicze
Czerpie wiarę przyjściowej
Ludzku radości
Na jej uśmiechy które
Jeśla nawet płakać przestała
Tyjórki i czyne porosłota
Kwiaty piersi otwarte została,
Tylko mu w piersi nic kłota!
w cichości, z nadzieją
A w koło śpiewy Mainy
Znowu śpiewi koleją dziewczyny
Duchy powietrza się smieją
A obłok lekkim kraniny
Jasny kolorami szczery
z wyjęgo tonie
Spuszcza się na
Dziewica, pagórek tonie
Wesoły potem na ...

Lecz już nadeszło święto Łady
Młodziom i dziewic gromady
Spuszcza na miejsce gdzie Mainy ciało
Pod zasłoną z obłoku, tyle spoczywało.
Przez chwilę stoją zdziwieni
Ten namiot co się ich oku
W rozliczne farby mieni
Piękniejszy nie wszystkie wieńce
Co z najpiękniejszych kwiatów uplotły
ich ręce
Krasa się tylko nie dziwi
Krasa nadziei nie traci
Woła na siostry i braci
Co się też przy niej połączyli
Ludzie dziś jeden ...
Gdy jak one ...

Na głos i przykład młodej dziewczyny
Pobiegli wszyscy — ołtarz z darniny
Wzniósł się wysoko, dumny
Wsparty go kwiatów kolumny
A na jego szczycie
Złożono ofiarę
Przyszły chórów zawiązać
Młodych drzew pierwsze gałęzie.
Młodych roślin pierwsze kwiaty
Młodych matek śliczne szaty.
Potem wszystkie dziewice i wszyscy
Baran się w żyli na rzyle
Na stos stos ofiarnych darów
Podnieś ta świętych sierów

Ponad szaty, kwiaty, owoce
Rozniecimy ogień wielki
Dym białego kłębki
A młodzież wesoła
Skacze do koła
I pląsom przyśpiewuje
Głos 1
Z daleka warto, z daleka stary
My tu nie chcemy posępnej twarzy
Łada bóstwem piękności
Łada bóstwem młodości!
Niech wielka Łada
Głos 2
A w moim ogrodzie jest jabłoń młoda
Nad mogą jabłonią błękit pogody
Zawsze dla tych ...

Głos 1.

~~Przyniesliśmy Ci w darze~~
~~Kwiaty~~ Pogoda błękitna po polach biegała
W kwiatku skrzydełka nad ziemią trzepotała
A stregła od zimna, broniła od szkody
~~Pierwsze~~ Kwiatek kwiatowy, płód kupała młody
My smy je zerwali i na twoje obrazie
Łado piękna młoda, przyniesliśmy w darze
Bo tobie należą, póki ich nie zmieni
Sroga burza lata, mroźny wiatr jesieni
Łado wielka Łado.

Głos 3

Dzień ślubu – dzień wesela
Dniem twoim bywa
Nad wszystkie kwiaty nad wszystkie ciało
Chwali się para szczęśliwa
Dwie ręce złączone
Dwie ~~dusze~~ serca spojone
Wszystkim miłości
~~Z~~ Kochanków ~~boga~~ pieszczoty
Duch ~~mocny~~ twój cnoty
Wymowie przychylności
Niechaj nasze pieśni chwali
~~Niech~~ Łado niech tobie pamiątkę
Pierwszych rozkoszy wszystkie
Na ołtarzu się pali
Łado wielka Łado

Razem

Dalej dalej śpieszmy młodzi
Nam się cieszyć słuchać godzi
Dalej dalej w koło
Szczęśliwy kto żyje
Komu serce ~~młodością~~ bije
~~Z~~ Kwiaty wieńczą czoło
Łado wielka Łado

Głos męski

Młodość jest szczęściem bo młodości siłą
Ja przed wody jestem silny i śmiały
Pójdźcie by zawody – ja wam pomogę
~~Ty~~ Grudzanu ~~Futesfer~~ żebro w ramię zwaliło
Włożę pierś nagą, bosą mam nogę
Pierś mi bo wroga wyszczerbiały
~~Ach~~ smoła kiedy kudłaty siedział
Nogą zadeptać
Bosja ~~młody~~ silny boja ~~dzwoniąc~~ zwaśniały.
~~Pójdźcie~~ Bosja silny śmiały bo młody
Pójdźcie tu domu – pójdźcie w zawody
Łado Wielka Łado

2 głos Męski

Młodość jest siłą, a siła sławą
A sława życiem ~~przyjaciół~~ wiernością
Niech róg zatrąbi na bójkę krwawą
Albo na myśliwskie łowy
Ja zawsze biegnąć gotowy
Czy wśród lasu czy wśród pola
~~Gdzieś~~ Świecić będą moje kości
~~Niezjem~~ oko ~~...~~ Bogów wola
Niech się spełni
Niemojam oto ~~kto~~ niezważa
Na niewczasy i biedy
I ~~K~~ ja śmierci się nie boję
Byle potem byle kiedy
Odżyje w pieśni gęślarza
Łado wielka Łado.

1 głos Męski

Siła nasza, sława nasza
Dziś wczasy – wielka czasie
Spełnione dwakroć – tęsknić światło
Niech miód tocząty
Wonny i czysty
~~Szor~~ Gromniczny
Wrogowie ...
I Miód napój boski!
Pełni miodu na ziemi
Orzeźwi i krzepi
Rozpędza troski
Rozkoszy szczepi
~~Bo~~ Kto miód pije
Z bogami żyje
Lejcie miód ~~w czasie~~ spełnym rogiem
Jestem ~~wielki~~ Niech młodą pierś rozgrzeje
W młodym oku rozjaśnieje
Młody człowiek będzie Bogiem
Łado ...

Głos Kobiety

Bodajto ~~być młodą~~ żyć na ziemi
Ale być piękną i młodą
I świecić nad innemi
Cudniejszą urodą
Do moich rodziców chaty
Już od święta kolędy
Trzech młodzian złote kwiaty
... było na zwiedy
Lecz póki dla którego
Serce mi nie zabije
Szanni mi błyszczą wzory
... nie wyszkory
... nie ...

Lejcie miód w czary
A szczytnym rogiem
~~Pierś~~ pierś rozgrzeje
Niech ~~Ł~~ W. ...jaśnieje
Młodym będzie stary
Młody będzie Bogiem

Kwesta

Maino! siostro czy słyszysz te pienia
Wszystkie się wzniosły głosem dzięki czynienia
Bo tu nam wszystkim wolno na świecie
Maino zbudź się! Siostro zbudź się przecie!
Na naszych łąkach trawka zielona
Jak gdyby szata godowa
Na łono ziemi rzucona
Całą ziemię okrywa
Jak dziewice wstydliwe
Swojej cudną szatą
Na smugach kwiatków tyle
Więcej nad smugami lata
Bo powietrza kwiatkami
Są leciuchne motyle
Tak jaśniej farbami
Tak to strojna i ich zrata
Maino zbudź się — ach zbudź się Maino
Z białych lilij sukienkę ci zrobię
Różami ją złoto ozdobię
Do korony
Do koronki na głowę ci wplotę
Jaskry złote
I tkaber z koraliną
Maino zbudź się — jeżeliś piękna młoda
A młodość i uroda
To rzeczy prawdziwe
Maino zbudź się — nie czas tobie
Spać w ciemnych grobie
Maino zbudź się — tu cię miłość czeka
Czy słyszysz
Maino zbudź się, zbudź się nie czas tobie
Trwać sądzę i lżej, w ciemnym twoim grobie
Maino zbudź się, gdzie śpiewa mądrość
Niechaj ustąpią duchy, zmilkną głosy ludzkie
Maino! Wiernie uciech miłości
Które nam czystym strumieniem płyną
Po raz pierwszy cię wołam obudź się Maino
Maino wstanie i wiecznej miłości
A która ci czeka
Wierną męża wszystkiego na ziemi ustrowej
Po raz drugi cię wołam obudź się Maino
Dalej dalej! póki ogień ołtarzy
Jasno, światło póki jaśnie
Na ołtarzu się żarzy
Dalej dalej póki nie zagaśnie
Maino! wierni tej miłości duchy!
Która ty kochać będziesz która kiedyś wrócisz
Któraś w pierwszym męża w uściskach duszy
Świat cały ruci w twoje obejścia
Świat boski, święty, świat cały
Wiernie

Maino zbudź się — czy chcesz zabawy
Masz ptaszki, kwiaty, rzeczułki, stawy —
Patrz jak ptaszki skaczą ponad łąki
Słuchaj, świerszcz się dzwoni
Drzewka i brzezina ptaszek blisko
Z obserwując dzióbkiem — patrz na igrzysko
Ptaszki dla ciebie w powietrzu dzwonią
Kwiaty dla ciebie tęczową lubą wonią
Rzeczki dla ciebie po piasku płyną
Stawy dla ciebie, mają tak sinią
Tak czystą wodę jak kolor nieba
Maino czegóż więcej ci trzeba!
Maino zbudź się — chcesz być kochaną!
Wśród naszej młodzi znajdziesz młodzieńca
Każdy dzień myślą, oczu zmienią
Przyzwoitości gwiazdą, stanowi zachętą
Domowej cnoty kapłanką świętą
Męstwa odwagi czystym natchnieniem
Najmilszym w każdej pieśni imieniem!
Będziesz kochaną, zbudź się Maino!
Czy chcesz kochać! Młoda dziewczyno
Prędko pokochasz, są tu na ziemi
Dzielni młodzieńcy, z sercy szczerymi
Ich dusza twarda, ich ręka twarda
Na śmierć uderzą, dzikiego zwierza
W kochanki objęciu, siłą swoją dręczenia
Oh jakże słodko pokochać męża
Co dumny wielki, wrogów zwycięża
A zna służby i zwycięski żony
Mówią, kop składa przynosząc żony
Oh jakże słodko w pierwszej paruzowie
Całe swe życie oddać istocie
Która wzajemnie swoje serce dała
Oh! co za rozkosz oh! co za chwała
Dzieweczki wokoło całunkiem chłodzić
Albo piękną albo być żadną
Mijają chwały przerz mozolne!
Co dopiero gdy siła bóstwo żada
Co z dwóch piękności jedną miłość tworzą
Tak bóstwo żyją, dwóch ludzi
Nowe jestestwo kurzyciu otwierać
Być matką! siostro natura do koła
W wieczysty pieśniami nad tobą woła
Być matką! Spytaj matki cię
Co przy kolebkach spojrzyj dziatek powiedzą cudzą
Jaka to rozkosz, kochać swoje dziecię
Jego uśmiechem, życiem życiem żywić
Widzieć jak się w nim tajny tajemny
Przeszła połowa życia w przyszłości połowę
Mieć w nim całą nadzieję i wszystkie
Widzieć jak ono słabe i wątłe i biedne
Wszędzie mierna przyszłość między
Jak jedno matki łono, pierś matki jedna
Oh to najczystsza szczęście to rozkosz
Jest to szczęście, to rozkosz do siebie te się prawdziwe wrywa

2

Winni tej miłości, w której ducha skarby
I tak jasno często jak cudnie rozwiną
Jak w kropkach deszczu wszystkie które farby
Potrzeci raz cię wołam : obudź się Maino

Zamilkła krasa — gdzie ofiary

Lecz twój w sobie pieśni nie słuchał
Do kotła gdzie milczenie

Tylko ofiarom płomienie

W sklepie i który przyjdzie
Jej nad zgliszczem wszystko
Wije się tylko dym szary
Jak w szczęścia pamiątkę
Nim serce wszystkiego popioły
Wśród dymu jakiś człowiek pochylony stary
Zabiedził w ziew w tłocz swoim wonie czoło
Gdy myślą ten w dziele świta
Jego — zabytła wodom
Jego dawną radością zabytła zwrenia
Pusta się wikły, z dawnym przyjacielem
Z uśmiechem, od którego taka gorzka chwila
Dzieliły go drogo na lat tyle!

Słuchaj Maino przyszli bracia twoi
O szczęściu zaśpiewać ci tylko
Lecz ich szczęście pamiętnej jest chwilki
Jest krótkim wypoczynkiem wśród trudów i znoi
Niewierz ludzkiej pieśni Maino
Ja zwołam duchów, duchy przypłyną
Na skrzydłach pochwiełku na gwiazdy po
I światła jutrzenki, i het zielonej cieniach
Duchy o Boskich tajemnicach uwidz,
Duchy Maino prawdę ci powiedzą.

Głos 1. Duch ziemi

Jest światło w pełni na moim świecie
Radość i szczęście jak w szalejącej świecie
Miód i trucizna — bracia twoi
Więcej z trucizny pili napoi
Bo miodu mało — i mię twardy szczodrze
jak rozlany pięknie to.
Miód wydeli — miód pili wszystkie
Na moim świecie mało jest wesela
I mało światła — ledwo czasem kiedy
Wśród gruby ciemnoty i zwierzęcej biedy
Wielkim wzrokiem światły wszystkie
Ha innym świecie! mój świat odkrała
Pociąg nadziei szczęsnego zapomnienia

Głos Duch powietrza

Miód pijąc ludzie
Liby o troskach cały o trudzie
Myśl pozbył z głowy
Tu nie ma kto dla tej niebios
Stój napój — miód troski
Jest szczęście jest w pełni

Słuchaj Maino przyszli bracia twoi
O szczęściu zaśpiewać ci tylko
Lecz szczęście krótkie na świecie
Krótką bardzo chwilkę
Jak w moim miodu w pszczelim kwiecie
W prac trudów i znoi
Żyli na ziemi
Co truciznę w krwie cali jej Kwiat
Wiem bracia twoi
Więcej z trucizny pili napoi

A moja czarna i błękit wonny
A moja obłok poranny
A pieśnią moją — gdy się napije
Wszystko co kocha wszystko co żyje
Głos całej natury.
Czasem pieśń do ona się odzywa
Z ciemnymi chmury
Wspierany przygrywa
Czasem pochwyciła schwytam ta
Gdy nad wzgórz łąkami biegnie rzeka
I tak z nim lecę tak się z nim kołyszę
Aż w całej przestrzeni
Tysiąc gwiazd miejsce odmieni
A pochwyceń
Sprzymierzeni co głębi morza przylega
Świątowid
Życie
Duch Gwiazdy
Jest Bóg wielki nad ludźmi, Bóg wielki nad nami
Na cztery strony świata oczyma twarzami
Pełny patrzy a spojrzenie jaśnieje
Światłem samo sobie świeci
I światłem się
Ha Słońce gwiazdom który czuw
Z ziemskich dzieci
Żadne dość chwały jego nie wypowie
Światowidem go zowią, bez w naszej dziedzinie
Zieloną Gwiazdą ich pochwała

A jak ta młodzież tęsknota szczęśliwa
Jak ze obłokiem który dla Maino śpiewa!
Słuchaj o luba na twoim świecie
Radość i smutek jak w jednym kwiecie
Miód i trucizna, bracia twoi
Przyszli ci śpiewać o szczęściu tylko
Jest ono chwilką
Byli z bogi myśli troski o boleści
Co gnębią dawny
Więcej z trucizny pili napoi!
Nie wierz ludzkiej pieśni Maino!
Ja zwołam duchów, a duchy płyną
Na skrzydłach pochwiełku na gwiazdy promienne
I światła jutrzenki i w Nocny cieniach
A duchy o Boskich tajemnicach wiedzą
A duchy Maino prawdę ci powiedzą

30.

Okropnie ~~biednego~~ chudego chłopca ciężar przez plecy
grubym powrozem który w ręku trzymał się
zen, ~~bez~~ krzyknął przeraźliwie i bezsilnie ~~się~~
znowu na kamienie upadł.
Na ten krzyk ~~poznał~~ odwrócił ~~się~~ się Jerzy, zaś pierwszem
zaraz spojrzeniem poznał tego z kim w drodze
dzielił się ciężarem, a że ~~ma~~ dobre serca tem więcej
przywiązują się do osób im więcej dobrego uczynić by
mogły, on też jak gdyby na głos rodzonego brata zer-
wał się od pracy — nie pomny że cięższa jeszcze może spaść
na niego kara, ~~wtem~~ sobą samym przyjął drugi cios na
biedne pacholę
~~[illegible]~~ wymierzony. — Ryszard widząc to jakkol-
wiek lubił Jerzego, cały jednak tym przeciwieniem się
woli swojej oburzony groźno zawołał na niego
A to ci co niewierny Lachu do spraw moich się
wtrącać — czy chcesz abym na twojej skórze odbił
uszczerbek kary którą się temu należy
— Jerzy pokornie do nóg jego się schylił.
— Wiem że to uczyni i rzekł mu; bo wiem że rozkazujesz
i w sile jesteś, ale przecież niech uszy wasze gorzkiej ~~pokornej~~ prośbę
wysłuchają a serce nad tem biednem stworzeniem miło-
sierdzia ~~pokaże~~ — skurczony widzi się że to niedorostek jest wątły
na siłach co nam więcej zawadzi niż pomoże w spieszonej
pracy
— Milcz, groźnie go ofuknął dzikszy dozorca, ~~[illegible]~~ niedołęga co
się pewno kromkę ~~na~~ ziemi żywi ~~[illegible]~~, ~~zaraz~~ ~~[illegible]~~ do pracy
mi łachowski syny bo przez świętego Jerzego ~~[illegible]~~ który ze mną
co dzień ~~[illegible]~~ niechętnie pije, tak sucha skórę twoją
połupię się na kościach jak stara kora na drzewie
— Jerzy smutnie zwiesił głowę na piersi i wrócił do swojej roboty
zgarbiony chłopiec został drżący i ~~[illegible]~~ się a wybierając co
mniejsze kamienie zawsze je starszym robotnikom
podawał —
Nie dość to jeszcze było dla prześladującego go Ryszarda — A to co pan-
icz czy się boisz żeby ci się paluszki twoje nie połamały
No, weź ten kamyczek i zanieś mi go tam temu, rozkazał

-go Jerzego Który w Tesni najdalej stał od nich
Chłopiec ~~roztworzył~~ z rozpaczą w oczy mu spojrzał ta-
~~nie było~~ Spojrzenie Litwina było dzikie zwierzęce zupełnie
jak zwierzęcia które się nad zdobyczą swoją pastwi - trudno
było ~~słuchać~~ a wskazany przez niego kamyczek
był ogromną masą kamienia - ~~Kto~~ i ~~samo~~ dziecko
Niebyło z nikąd ratunku pomocy musiał usłuchać
nieszczęśliwy - Schylił się, przywołał do rąk resztę
sił jakie mu w wyczerpanym pozostały jeszcze
ciele, prędko podniósł głaz ogromny i prędzej
jeszcze z nim upadł, a krew mu strumieniem z ust buchnęła Ta-
Wszystkim na ten widok ręce od pracy odpadły, Sam
Pyślić z drugim Litwinem stał chwilkę, jakby zadziwiony
lecz wnet przyszedł do siebie. Widząc przerwaną robotę
krzyknął głośno machnął powrozem i znowu
wszyscy jak machiny do dalszej wrócili się pracy
~~Tylko~~ Jeden tylko nie ulegał tej strasznej grozie
poganina + Kiedy Pyślić odwrócił się ku samemu
niemu (żeby go ratować, czy żeby może na bok wzgardliwie nogą odepchnąć
już ujrzał klęczącego przy nim Jerzego - Jerzy ujrzał
że go okrutny zgromi dozorca - sam pierwszy się ośmielił
odezwać się do niego - Słuchajcie Pyślićie, dajcie mi
teraz pokój - przysięgam wam na boga mojego że
Dziś przy świetle księżyca dosobnie więcej niż mi było
w dzień zrobić należało - ale teraz dajcie mi pokój
może ci mnie zabić - lecz mnie nie przymusicie do
odstąpienia tego dziecka w takiej okropnej chwili
Dajcie mi teraz czas wolny Pyślićie - Jerzy mówił prędko
Łzy miał w oczach krzepiły z całej postawy znać było
że według słów swych uczyni -
- Wtem drugi dozorca zbliżył się do towarzysza swego i za-
czął sam go namawiać żeby przystał na prośby jeńca
Pyślić dał się zmiękczyć ~~namowie~~ skinął głową i odszedł
ale już tylko z pogróżką i zuchwałym wyrazem
Pamiętaj żebyś obietnicy dotrzymał - zobaczysz jak to
miło z Brekartem trawić godziny
Jerzy szczęśliwy że uzyskał pozwolenie wziął na ręce
chudego chłopca jak ~~wyrazem~~ dziecko maleńkie poniósł
go ku Wilii która nie daleko z tamtąd płynęła, ~~zaczął~~

przy wody, odwilżył skronie jej, ze krwi twarz odmył
rozcierał ręce, chłodził piersi, aż nakoniec po dłu-
gich staraniach zemglony oczy roztworzył się
wolna zaczęła przychodzić do siebie —
— Oh! cóż to za ból w piersiach czuję, rzekł słabym głosem
Siostro! ta niema siostry i gorzko płakać zaczął
— Nie trać serca miły bracie łagodnie odezwał się do niego
Jerzy — jeśli masz tu siostrę blisko siebie powiedz mi
gdzie ją znaleźć można, a w jednej chwili do ciebie ją
przywiodę —
— Ah! tak! przyprowadź Halinę, ~~zawołał~~ biedna Halina, ona
tak ciężko, przykro pracować musi — ona tu gdzieś w pole
zapewne skoszone siano na żywność dla bydła zbiera — i znowu rozpłakał się
— Biedna dziewczynka zawołał Jerzy jakoż więc jej na to przyszło tak
cudacznie pomieszanka, lecz miarkując że teraz ni to ani
czas ani miejsce było potem aby w pytania i w
powieści się wdawać — złożył chorego na opiece tych i wiary
łóżeczek, a zdjąwszy z siebie bałkę uwinął ii skoczył ku
stronie gdzie się bujne trawy ciągnęły — Pełno
tam było tu dziewczyny i parobki śpiewali wesoło
na cześć Ziemiennika i Walginy rogatego bydła
opiekunki — jedna tylko była smutna i milcząca
tę też od razu poznał Jerzy
— Halino masz brata — a brat twój widoku i pomocy twej
potrzebuje —
— Na te słowa w ojczystym języku do niej wymówion
a jednak zwiastujące jakieś nowe nieszczęście zadrżała
i zbladła biedna dziewczyna, ~~zebrane~~ siano troskliwie
w gruby fartuch zebrane wysypało się wszystko
nie miała odwagi pytać się o prawdziwe tych wyrazów
znaczenie —
— Tak bardzo się nie lękaj rzekł do niej słodkim głosem
Jerzy — Brat cierpi — to nic prawie kamień za ciężki —
upadł na nieboraka — nie umrze ja gardło moje za to daję
— Halina pomieszana i drżąca skoczyła ku jednej
z towarzyszek swoich, kłykła, chciała prosić lecz wszystkie
nowo nauczone wyrazy pomieszały jej się w głowie cało
two zostało wyjęknąć — Brat mój! a potem wska-
zała ku sobie i ku stronie mieszkania swego

Dobra dziewczynka to zrozumiała z tego wszystkiego i zapewne
branka Szarka prosi jej o wyręczenie w codziennej pracy
widząc tej sama nie pytała więcej o przyczynę ~~obsinęła~~
~~ręki~~ tylko ostatnią ręką z uśmiechem oczy jej obtarła
i znak dała że na wszystko chętnie przystaje.
– Wtedy Halina jak tamiec biedz zaczęła ku stronie z której widzie
ła że Jerzy do niej przychodzi a kiedy już też gdy oboje na
miejsce przybyli chudy chłopiec wznąs był właśnie a nie
mógł siostry powitać
Wzruszeni przy nim oboje uklękli pilniej wpatrując
się w bladą i zmienioną twarz chorego śpiącego – biedna
siostra z całą siłą tłumiła głośne łkania które gwałto
wnie piersi jej wznosiły – Jerzy zaczął po cichu całe
zdarzenie opowiadać –
– Mój Boże zaszeptała nakoniec gdy już do końca powieści,
prawdać to że brat niczem w domu ojcowskim broił i bogu
ludziom dokuczał ah też straszliwie ręka twoja go skarała
żeby choć przynajmniej tyle żywota w nim zostało ażeby
mógł się postanowić w okupem zdoczekać i na świętej
ziemi chrześcijańskiej kości złożyć lecz tu między
pogany o jakże to boleśnie jakże ciężko umierać
i w obie ręce zapłakaną twarz skryła
– Miejcie lepsze w dobrym Boga zaufanie – odpowiedział jej na to
Jerzy, pamiętaj że może się jeszcze wychorować a jeśli do
ojca wiadomość o waszej niedoli doszła to się pewno wasz
~~kiedy wadzi~~ wrzali i co będzie mógł na wykup przyśle
– Nie wiem ja o tem bo jest w domu matka która o dzie
ciach nie zapomni owszem pilnie dociekać będzie
żeby się do niej prędzej wróciły lecz tego wypowiedzieć
sobie nie mogę dla czego i tak już długo czekamy
Czy daleko stąd trzeba?
– Koło wsi Jaworza jest zamek Krółowej [illegible] rodzice ich mieszkają
że kościół wieś ~~jest~~ dawniej Królewskich jeszcze
była od lat kilku mieszkają rodzice
Wilke jest wieś w której ~~jest~~
– Jakże zapytał zdziwiony Jerzy gdy on nawet podniesie
się – czyż byście to nie byli dawni panowie nasi
Kaszubscy Kaszuby z Jaworza
– Ciż sami z Jaworza który potem na Królewskie przy
przeszedł –
– Wielki boże toć ja także z Jaworza jestem dawny
wasz kmiotek – Niechże imię Chrystusa błogosławione
za to będzie
[illegible] ludziom w sercu całe dzieciństwo rozwinięte wspomnienia dawne

...szno w swoich pow stał z miejsca swego i skłonił się do koła drewnianego
A ty bądź razy błogosławiony dobry człowieku ~~który nas~~
~~w nieszczęściu ratujesz~~ rzekła do niego znowu go obej-
mując sadzając, który nas biedną w potrzebie i sieroctwie
ratujesz — Słyszałam ci ja nie raz że mój ojciec
był bardzo miłym był sercu poddanych a brat który
wyrzekł się od niego jak kmiotkami pogardzać i wła-
dań swoich ziemię chciał — toć to nawet niewdzięczność brata
naszego, prawda w dzieciństwie wielce uczyniona, lecz nie mniej
okrutna i przykra była krzywda, a Król Władysław
dla uspokojenia Królewica syna swego wieś od
ojca nabył. —
Więc to był pewnie Królewic ten co mnie własną ręką swoją
obronił — i przyjął napój w nędznej chacie ~~rodziców~~
moich
— A ty jesteś owo chłopię od psa pogryzione × niespokoj-
nością spytała Halina
O któż by teraz myślał o tak dawnych rzeczach z
uśmiechem odpowiedział Jerzy, ja tylko do ciebie
przyszłaś mi na myśl jak wspomniałaś o Królewiczem gadała
a teraz panienko oboje jesteście ze mną tylko niech
was to nie obrazi co w prostocie serca powiem jesteście
jakoby z jednej matki i z jednego ojca urodzeni
bo równie ~~z~~ nami biedni ×
Tak, prawdziwie jako bracia z siostrą i chciała jeszcze
coś mówić dalej Halina lecz brat się przebudził
wyciągnęła ku niemu ręce i nim jeszcze tylko zajęta
była. —
Jakaś ty czuła mówił Bogusław — siostro, a mnie się
zdawało że ja teraz byłem dzieckiem w Jaworskim
Zamku, że miałem burzę w koło siebie służebne, rozkazy
wydawałem i gniewałem się, a nasza matka mnie upomi-
nała. —
I niedobrze wspominała ci bracie — bo też własnej
jest taki ktoś któremu by siła dawny stary wynagrodził, a który
dzisiaj sam jeden nad tobą się zlitował — Ale to później
rozpowiemy ci wszystko, dodała Halina tuląc chorego
do łona — ~~teraz~~ a spoglądając na ~~chorego~~ Jerzego rzekła jeszcze
Gdyby to można teraz go prosić aby przyniósł mi wiatr
możny go tak nie przyjmował — jego ~~...~~ Kani co się zięcy pasiona

nie wie od pradnóża tej wieczoby ciepłej ce

– Jerzy namyślił się chwilę – Spostrzegłem ja dzisiaj rakton
jakby jakiś powrócił w tym sadzie który grodzimy
zaiste musi tamtędy ciepły trocha się z tu na dworze
a do tego jeszcze że ja we całe w pobliży będę pracował
jeszcze to od czasu do czasu pójdę zobaczyć czy mnie (na czem) ~~czego~~ nie
zbywa. Tylko oczekajmy aż się (twój) pracy skończy niebem rozdzielić to nam (bo już wam)

– Bóg ci to odpłaci a powiedz mi imię twoje abym go w pacierzu
wszystkim świętym polecić mogła

– Jerzy jestem syn Piotra tyż a dobra panienko ja także w mej
woli mojej nie raz się już za was obyczaja modliłam bo jeszcze
w tym nieszczęśliwym pochodzie widziałem twoje utrapienie
wasze –

– Borysławie, rzekła Halina, to ten sam któregoś był przeme
powiedział, który w podróży ubrył ci dźwiganie, który
dziś przed pogarem się bronił.

– Borysław wyciągnął ręce ku Jerzemu a wsparłszy gło-
wę na ramieniu Haliny zaczął gorzko i rzewliwie płakać

– Co tam pamiętka tędy o takich rzeczach wspominać, rzekł
Jerzy, lepiej jeśli Hatka powiedz(ta) mi (moja) ~~panienko~~ miła
dobra panienko co się z wami przez te kilka miesięcy
działo

Halina zaczęła więc tak opowiadać –

– Kiedy się nami wszystkiemi dzielo niby jakiemi zwierzęty
brat mój dostał się w ręce kapłanów, a mnie ten sam właśny mę-
który pierwej był od rodzinnego domu uprowadził – Codzień
lepiej z mną zaczynał się obchodzić, lecz Litwinka żona jego
w takokropną ~~wzięła~~ mnie nienawiść że przez cały dom
nie pokoiła póki mnie starej jakiejś nie sprzedał kobiecie
Tutaj dopiero zaczęło się pasmo niesłychanych udręczeń i
straszliwej biedy – a ~~raz~~ zaraz najpierwszej nocy za-
ciła do ciemnej komory trochę słomy ~~na posłanie~~ s-
pać mi na niej kazała – ledwom, czy zamknięta aż tu
czuję jak coś zimnego on się koło całej ręki obwija
i na szyję kładzie. Krzyknęłam przeraźliwie stara
Litwinka zbudzona, rozgniewana, wbiega z kijem
jeszcze dłonią a możesz sobie (zmierzłości) ~~wyobrazić~~ czy mnie dwie
stołka uspokoiło gdym przy niem ujrzała okropnego
węża który z sykiem szeroką głowę podnosił – Bo
być by póki tej chwili przestraszy nigdy nie zapomn-

Nauczyłam się ja później że to są ich pokojowe
[illegible] umyślnie chowane i nieszkodliwe zwierzęta
ale przecież do dziś dnia nie mogę bez wstrętu a pewnej bojaź-
ni na nich patrzyć. Stara Wierszeda widząc co jest
mojego przestrachu powodem, w straszliwą złość wpadła
uderzyła mnie kilka razy krzycząc dzikiemi słowy
których ja wtedy jeszcze nie prawie nierozumiałam
nareszcie syknęła jak prawdziwa żmija wąż się do
niej posunął — ona go wzięła na piersi umieściła i
głaskała istnie gdyby dziecko swoje — a potem wyniosła
się oboje z wielką moją pociechą tylko że jeszcze przelękni-
na i zestrachana całej nocy oka nie zmrużyłam
mogłam ciągle podobnych nawiedzeń się bałam
co chwila zdało mi się że czuję na szyi i na twa-
rzy zimne skręty obrzydliwego gadu. Cóż to było za
przestrach wystawiony nazajutrz rano — Ten sam wąż
którem Wierszeda zwała Giwojtos wylazł przed pro-
giem komory — świsnął na mój widok i wspiął
się na ogonie — myślałam że już moja ostatnia
godzina wybiła nadeszła — jednakże w samej bojaźni
tyle mocy znalazłam że duch w sobie zatrzymując
przebiegłam mimo poczwary — Poszłam krowy
doić bo tak mi Wierszeda kazała i miskę świeżego
mleka na wspólne śniadanie do izby przyniosłam
kiedym się do picia jego zabierała — odepchnęła mnie
Litwinka, znowu świsnęła tak samo jak w nocy
i wylazł z pod ławy syczący wszeteczny mój prześla-
dowca, zanurzył się w misce do połowy i chłeptał
póki mu się tylko podobało. Już też w ten czas
pomyślałam sobie że stara baba na moje

udręczeniu tem sobie sposób wymyśliła – Ani
tknęłam się zabrudzonego mleka, że zaś cały
dzień z każdej potrawy naprzód pierwej łyżki Giwojtys
skosztować musiał, że dzień cały przy ciężkiej nie
zwykłej robocie mi i w ustach niemiałam
z Litwinka i choćby czasu wypocząć nie dała od roboty
do przędziwa, od przędziwa do pielenia – myślałam
że nigdy temu wszystkiemu nie wydołam – Pierwsze
go dnia osobliwie przy tak wielkim głodzie moim
ledwie w wieczór na nogach utrzymać się mogłam
za to dzięki Bogu tak twardo zasypiałam że
mię żadne strachy snu mi nie przerwały, i każdej
głód mnie zmusił zżyć się z wiejską strawą
oswoiła i przekonałam się potem że to ~~karczmarz~~ da
im ze złośliwości nadesłany, bez przyjętych zwyczaj
a w mniemaniu swoim z wielkiego nabożeństwa czyni
Tak mi długi czas schodził * przywykłam jeszcze nieco do pracy
i mniej tęskniłam sobie – Tylko zawsze serce ~~mnie~~ bolało żem nie
widzieć nie mogła co się z bratem moim obraca – Ano Bóg ~~do~~ którego
zawsze w duchu gorąco się ~~o to~~ modliłam zdarzył mi przecie
tę pociechę, że kiedym wyparła raz ~~w pole~~ na nowy * pastwiska krowy
starej Litwinki wygarnąć, widziałam jak w licznym poczcie
Xiążę [illegible] Gedymin ze swoimi ludźmi i pany jechał
od borów na łowy – Ulękłam się ~~ich~~ strasznie i w krzaki
cierniny schowałam się przed niemi bo takie ~~straszne~~
mieli ~~twarze zarosłe~~, sajdaki ze strzałami na plecach
takie ogromne w ręku oszczepy, ~~że~~ gdyby i twarze tak jak zawsze
dziko, straszne wyglądały, że gdybym ~~się~~ widzi mi się,
była którymi z nich by najmniej zawadziła na drodze
bez chybnie okrutną śmierć mnie czekała – Dopiero później
za niemi jechały także na koniach po łowiecku ubrane
kobiety – już jakoś nie takie odrażające – ale któż sobie ~~...~~
niespodziewanej mojej radości wyobrazi gdy między pacholętami

ziomkiem swoim — (powiedziała Jerzemu) gdy raz pójdziem, że ona
mówiła z nowu obracając się do Italiany i na sen wsciekły
zanuciła uścieczną pieśń twoją —
Wszyscy rozkazy wydane pełnili — tylko Jerzy pamiętny danego
słowa, tak odezwał się do rozkazującej —
Widzi pani że ta wielką jest moc twojego słowa i potęga;
i że tego dziś nie innej brać z gniewem, do serca jeśli je
tylko słuchać się nie będę. — Kiedy do pieśni pamiątkę
w szczęgardle twoje wpadło już prosiłem by zbliżyła
żeby mi pozwolił mieć o nich staranie — a przysięgłem
na Boga mojego — wszystkę (pracę) w nocnej dobie
odrobię z tą — Teraz powiedz mi pani dobitnie
mojej dotrzymać —
Gdy [illegible] odpowiedziała mu na to, Sam Perun nie może
skarać tego, który dochowywa przysięgi — Jutro
nim słońce ukryje łaźni swojej wyjdzie — przyjdę po ciebie Lachu
i rozeszli się wszyscy — Jerzy widział [illegible] niepotrzebną
już Borysławowi tu mięknąc — wrócił na miejsce roboty — Najzwyczajnia
błogość w duszy mu świeciła, tak lekkim, swobodnym czuł się na
sercu jak nigdy w życiu tego nie pamiętał — Kamienia cały
swój ciężar w ręku jego tracił, nie czuł zmęczenia a choć
mur rósł z godzinami stosem granitów jakby czarodziejska
siła z ziemi wyprowadzała — nie czuł zimna chociaż
silny wiatr jesienny szare chmury tak po niebie przepędzał
że mu niekiedy miesięczne światło zasłaniały.
Ledwo świtać zaczęło już Liwini (przy) drzwiach (dozorców) brańców gromadę
zwołał — obejrzał nocną pracę Jerzego [illegible] nie mógł
A jednak zawzięty jeszcze wczorajszy opór, może i nawet zło
śliwości i niewinności tego któremu chciał zająć środek ob
rony — w groźnym milczeniu podwójną pracę mu
wyznaczył — wszyscy więźniowie z postrachem
spojrzeli na złośliwego poganina — bo widzieli dobr
[illegible] ludzka ręka w dniu jednym nie mogła wykonać
tak niezmiernej (dziennej) pracy — (a [illegible] kara [illegible] gdy [illegible]) Jerzy w milczeniu [illegible]
uśmiechem na ustach przyjął los swój — nadzieja w sercu
mu rosła, co chwila wyglądał zwiastuna, coby mu prze
znaczenie wyrazy od owej kobiety nocnego zjawiska
przyniósł

Jakoż po prawdzie nie długo czekać na niego — Przybył Litwin, a po wilczej skórze na barkach rozpiętej po kołczanie strzał pełnym, i piórach krogulczych co [illegible] jego zdobiły — wszyscy poznali pierwszego nad łowieckim orszakiem Książęcego domu —

— Gdzież jest Lach który noc całą przy robocie zajeździł rzekł do Dozorców

Rozdrażniony Rysil[?] wskazał na Jerzego

— Wróć młot i kamienie Lachu, bo znalazłeś litość i łaskę przed obliczem Abdony[?] Ojca naszego — Gdy mina córy — Ona cię woła żebyś zamiana twego cierpisz w chorobie — a służbę którą cię nalzca[?] pełnić przodkiem jej.

Pożegnał Jerzy łzami i późnym się uczeniem towarzyszów swej niedoli — i udał się z posłańcem Księżny

— Wprowadzono go do wielkiej komnaty. [illegible] rycerskie mysterstwem[?] przybrane godła — Piętrzyły się po ceglanych murach gałęziste rogi jelenia i łosia — obok lub jak srebrzyste szpony wznosiły się w powietrzu białe czaszki żubrów lub turów, a kły wilków czepiały się ostrza toporów, i oszczepów. A na [illegible] Na środku jednej ściany wysunięte było daleko na komnatę kamienne ognisko na którym właśnie ogromne kawały olchy i dębu wielkim płomieniem gorzały — na przeciw tego ognia usłane naprędce jak widać łoże z skór i burek wełniastych, a na tym łożu Borysław spoczywał. —

Kiedy wszedł Jerzy — już Halina siedziała przy braciu — nie spokojne jej oko śledziło bacznie za każdym chorego poruszeniem i łzy płynęły zwolna potoczone i często spadały aż na rozpłomienione gorączką lica Borysława, który w tej chwili w dręczącym marzeniu uśpiony się zdawał

— Chory bardzo chory, rzekła do przybywającego — po cichu.

— Bóg nas pocieszył, Bóg nas zmartwił znowu — a nie wiem co stanie[?] jak nam ustrzyj w tej niemocy —

— Pamiętam ci ja, rzekł Jerzy, jak potem gdy mnie pierwszka[?] pies

pokąsał, matka zbierała zioła, warzyła napoje, czasem
która z sąsiadów przyniosła leki cudowne, wymawiały nad
niemi jakieś pacierze i słowa, a gdy ja tego zażywałem to
mi się pierwsze moje zdrowie wracało —

— Oh! ja także pamiętam różne od Matki nauki – znałam
ja wiele ~~kwiat~~ ziół i liści w różnych potrzebach przydatnych
lecz tutaj ~~ani~~ nie wiem gdzie ich szukać i nie umiem ~~ich~~
na oślep wybierać co mi się zdaje, bo pierwsze w tem się
wprawy ani doświadczenia wielkiego nie miałam

— Gdyby też Księżna panieneczko udaliśmy się z frasunkiem
naszym do tej dobrej poganki która nas już raz ze złego
wybawiła. —

— Próżna rada! Księżna powiedziała mi dzisiaj że gońcy
od wielkiego Króla przybyli posłowie — że dwór cały
w biesiadach i towarzystwach, a że do trzech dni widzieć mnie
nie będzie i mówiąc zdawała się nawet coś jakieś mieć
z tego — niewiem czy jej tak smutno za pieśnią moją, bo
zdaje się dziwnie i osobliwie miłować muzykę, czy też
ma inny frasobliwości powód to pewno jednak, że jej
nie ujrzę przed dniem oznaczonym a tym czasem mój biedny
~~ba~~ przystaw... oh! nawet i słowa tego do ~~myśli~~ ust przypuścić
nie chcę.

— Zamknijcież też i myśl waszą takiemu kłopotowi — cho
ciaż w tej godzinie Pan usunął od nas najpotrzebniejszą po
moc może przecież pewnie otucha się znaleźć! — Wszakże
muszą być na Litwie kobiety co jak nasze z chorobami
się znają... ~~gdyby takiej sprowadzić~~

— Są ja wiem dobrze o tem — zaraz ta Wierzeda ~~wiem~~ u której tyle
się wycierpiałam, znała tysiące leków i czarów, mierzę jej w
pomoc wołano — ale najpierw boję się czyby pogańskie
obrzędy i obrazy Pana Boga nie były. —

— Oh! gdyby tylko zdrowiem i siłą obdarowały to wszyst-
ciężarstka pamiątko nie mógł by się Pan Bóg gniewać
wszakże zapewne i sto się nie gniewa że od nas z rąk pogań-
skiemi i pokarm ~~dar~~ przyjęli

— To nie pewnie dobrego człowieka ale Wierzeda nikomu
darmo nie poradzi — zwrócę jej za to do chaty słoniny
sery ... pędzę barany a nawet i krowę w oborę mej nie

nie mamy — Wierzba zła i chciwa Wierzba nie da nam pomocy —

Jerzy nic nie odpowiedział na te ~~słowa~~ zamyślił się tylko i widać po nim było że w teraz dwa przeciwne uczucia walczyły. Na koniec po ~~chwili~~ dość przeciągłej chwili milczenia wydostał ukrytego za odzieżą złotego ogniwa, i pokazując go Halinie

— Powiedzcie mi śliczna panienko, rzekł do niej, czy to ma dosyć wartości aby sobie tem radę Wierzby kupić

— Oh! wielki Boże, zawołała zdziwiona, a z kądże by ubogi pachołek w sukmanie dla twojej złoto mogłeś przechować.

W ten czas opowiedział jej w najkrótszych szczegółach jak z dwóch złota kawałków które nieboszczyk Królewicz w nędzy swojej umierając zostawił, że jednym ubogacono się w potrzebne sprzęty — jak drugi w kościele od księdza święcony. Schowany był na wieczną pamiątkę za wstawieniem Panny Maryi jak potem zapomniany w więzieniu — jak na koniec on Jerzy wrócił się po niego był w niewoli wzięty i nosił go ciągle przy sobie bo poganie domyślić się mogli że w chłopskiej ~~[illegible]~~ odzieży złota kawał jest ukryty — Opowiedział jej wszystko, i wiarę swoją (w tę pamiątkę) los pomyślniejszy ~~tę pamiątkę~~ skupioną, i pociechę którą z jej widoku czerpał, świętość i znaczenie które do niej przywięzywał — Mówił po prostu z serca nie, żeby swej szczerej wartości jego poświęcenia ale żeby szczerą i czystą prawdę powiedzieć

— Wysłuchawszy go Halina we łzach całą ~~[illegible]~~ rzekła do niego

— Tak drogiej sercu twemu rzeczy nie śmiałabym cię nigdy pozbawiać Bóg widzi że gdybym sama w ostatniej była potrzebie i nędzy nie powiedziałabym jeszcze do ciebie — daj mi ten złota kawałek — ale teraz kiedy o zdrowie o życie brata mego chodzi — Czyń według serca twego bo się modlić będę ~~zawsze~~ za ciebie —

Jerzy ~~[illegible]~~ skłonił się do nóg jej i dziękował jej wzruszony bo że służbą jego nie wzgardziła.

Halina wziąwszy dar poczciwego Ostapka, dawnego podda
nego jéj ojców, uradowana i wdzięczności pełna poszła
do ~~Wierzudy~~ co prędzéj do Wierzudy.
Już stara kobieta przez ciężniczkę wynagrodzoną była
za utratę niewolnicy, a widząc jak Halina ona nad
sobą opiekę przyjęła, jéj zmierzwykłą sobie ludzkością
i dobrocią.
Młoda Łatyszka opowiedziała nieszczęśliwy ojca brata swego
przygodę, prosiła o zdanie rady i pomocy ~~a jak potrzymała~~
~~z którym krzyżem w ojca pogańskie tak już~~
Wierzuda
Zrazu ~~wzbraniała~~ się leczyć i guślić ~~nad~~ niewiernym
Lachowi lecz gdy jéj Halina złotym krzyżem w oczy
błysnęła wszelkie zniknęły trudności.
Stara wyniosła z komory ziół wiele zarzuciła je
w kotle ~~pozwij~~ pararyi i skakać dziwnie i krzyczeć i mięszać
zaś przelękła ~~dziewczyna~~ odwróciła oczy i modliła się w
duszy zaczęła żeby jéj ~~to~~ Bóg pogańskie czary odpuścił lecz
że to o życie Brata — nie śmiała wyraźnie niechęci swojéj
pokazać.
Nakoniec gdy już cały obrzędek lekarsko guślarski skoń
czyła ~~kobieta~~ Litwinka nalała ~~trunkiem~~ jakimś
wziętą z sobą wytężonej zrozumiałych i nawet trudności
całéj kubek i poszły obiedwie do chorego
— Biedny już Bogusław gdy weszły — ale gorączkę tak na jawie
jak i we śnie ciągle ~~osim~~ gorączką
Gadał jakieś słowa bez związku to o swoim ojcu który
jedynego syna zesłał na Kniatka i bił go karał, to o sio
strze, to o matce i jéj pieśni to znów o psie Tatarze i
o Jerzym ~~którego~~ na którego raz grożno powstawał i
znów sam korzył się przed nim i o odpuszczenie winy
prosił.
Płakał rzewnie Syn ~~ojca~~ Piotra, Halina ~~na ten~~ także widok
od głośnego płakania wstrzymać się nie mogła
Sama tylko wiedźma ~~niezmiennie~~ obojętna i spokojna
przystąpiwszy do chorego wlała mu najpierw trochę
~~w sposób~~
napoju w usta, potem piersi i boki tłustością wysmarowała
do każdéj czynności różne przekrzywiania i zaklęcia dodawała
potem czekała jaki skutek lekarstwo weźmie, widząc iż

~~Za~~ iż Borysław ~~za wstał~~ uciszył się i zasnął nakoniec
~~wygasła~~ dała pilniejszym go strzedz sobą i Kupkiem
co się zostało Staruszkowi i poleciła im żeby tak samo
jak ~~ona~~ przestrzegali sobie ~~gdy~~ ile by razy widzieli
wracającej gorączki.
Tak przez dni kilka jeszcze czuwali przy chorym który
z wielkiej ich radością powoli zaczął do siebie przychodzić
— Ale większa radość i ich i wszystkich brańców Polskich
czekała.
Ta Księżniczka która tam nieszczęśliwym zjawiła
się jak dobroczynny anioł od Boga zesłany, a o której
mogli myśleć że i zapomniała o nich gdyby im wszel-
kich względów swoj rozkazem nie doświadczała ~~Wybrana~~
~~Była~~ była księżniczka przeznaczona była żeby ich z wszystkiemi
~~rodakami~~ współbrańcami rodzinnej powróci, ~~ona~~
Oni posłowie wielkiego Króla których z przepychem
Gedymin a ze smutkiem witała Ludność, byli
to ~~posłani~~ polscy panowie który w imieniu
Władysława Łokietkiem zwanego przychodzili prosić
o rękę Księżniczki dla Królewica Kazimierza
Smutno było Litwince kraj ~~ziemi~~ swój porzucać
i ~~[illegible]~~ odrzec powiał od Bogów swojej młodości —
~~w kościele tylko [illegible] oznajomiona z nową religiją~~
Ojciec dawał za wiano córce trzydzieści tysięcy w
plon zabranych jeńców
Żoną smutno ~~było~~ Litwince kraj swój i Bogów
młodości porzucać dla nieznajomego męża
lecz potem tylko ~~oznajomiona~~ oswojona z nową religiją
następnie wstrzymywała się od Stabiny i Jerzego będąca
przechwał o naznaczonym sobie Królewskim
młodzianie, z pogodniejszym czołem i ~~wesołym~~
~~XX~~ Spokojniejszym sercem wśród licznego pocztów
i uwolnionych ~~[illegible]~~ do Polskiej ziemi jechała
A radz ~~[illegible]~~ wszelki jak uszami bajek dzieje
szczęśliwszej ~~wesołej~~ i piękniejszej, szczęśliwszej się nie było od tego
z którym córka Gedymina przybyła

– ~~Halina została przy Kazimierzu~~
Jerzy uprosiwszy pochód wolny służącego dworu, najpierwej
wrócił do domu – Jakaż to radość była dla rodziny jako
smutek dla niego. Piotr Sęp bez ukochanego syna
znowu wrócił do dawnej tęsknoty – pobielały zupełnie
włosy jego, głowa spadła na piersi – ręka jego
nawet kubka z napojem utrzymać nie mogła
a ~~Salomea~~ Matka – gdy spytał o nię rozpłakała-
się Magdusia z Bracią mu cmentarz wskazała.
– Haliny i Borysława jeszcze większe ~~...~~ dotknęło
nieszczęście – ich obojga rodziców zabito
w napadzie, cały dobytek na grabież poszedł
i gdyby nie opieka Aldony – Anny na dworze
Kazimierzowym – biedne sieroty nie byłyby nawet
dziś żadnego przytułku nie miały.
Lecz wtedy Królewiczowa szczególniej sobie upodo-
bała dobrą skromną i piękną Halinę – lubiła ją
wszystkich, często kiedy na przechadzkę chodziła, kazała
się poprzedzać gęślarzom i lutnikom żeby jej znane
pieśni brzegi Wilii przypominali. Pamiętna
też śpiewu i pierwszego spotkania z Haliną
często jej prosiła żeby swym głosem uśpiła jej
mimowolnej tęsknoty za krajem.
Borysław przy boku Kazimierza ćwiczył się w
rycerskim Rzemiośle – Obojga rodzeństwo z wdzięczności
dobrego Jerzego wspominali wyrobiła to nawet
Borysław żeby Jerzy szlachcicem został i chciał
go także do wojennej wyprawić sztuki ale skrom-
ny syn Piotra odpowiedział wtedy że nie chce
ojca odstąpić i woli pracą swoją żywić ludzi-
niżeli ich zabijać –
– ~~Halina jednak nauczona nieszczęściem~~

Halina nie mogąc w królewskich gmachach znaleść nikogo coby szlachetnością umieć i wyższością korony biednemu Synowi Chłopa wyrównał - w rok po powrocie do kraju - ~~oddał~~ Jerzego ~~ozyskała~~ sobie za męża wybrała — Borysław nawrócony nieszczęściem z radością na związek siostry patrzył.

A stary Lys drżącą ręką pobłogosławił jeszcze ślubki Haliny Kaszubskiej i Jerzego Gawora.

Ach ja nie chcę ~~[illegible]~~ złota — podarku
Jak gęśl jest moja tak i pieśń moja
Z chciwości lub próżności ~~[illegible]~~
Złoto co niechcę podłego blasku
Jerzego synom - to z własnej duszy
Dla własnej duszy, śpiewać umieję
~~Nikt wiecznie świętej prawdy nadziei~~
~~[illegible]~~
i z was ludzie niewoli!

Oh! jak gęśl moja tak i pieśń moja
Ja kiedy śpiewam śpiewam dla siebie
Albo z przeszłością toczę rozmowy
Nucę o Bogach o jasnem niebie
Ze starej przeszłości układam dzieje
A przyszłość do mnie wdzięcznie się śmieje
Bo ja przyszłości poczętek
Bo ja na dobrej powieść umiem
Dam najpiękniejszej słowo mej
Oh! lud dzisiejszy nigdy nie pojmie
Mojego hymnu, mojej powieści
Jego śpiew starca innymi ludźmi [illegible]
Ludowi tnieba śpiewają o wojnie
Co z pięknością co wszystkie pieśni
Ja nie chcę śpiewać dla ludzi
Gdybym ~~raz~~ chciał ~~[illegible]~~ - wam przyjęcia do mojej pieśni
Los ich wszy w grobie stworzył
~~[illegible]~~
Tyż wam ubiegło w dawne wspomnienia
Kosić lub niebo wieści
Oh! nie z wam przyszłość nigdy się nie śniła
Wam przeszłość pierwsze się nieśmie
~~O Wszystkim~~ Tobie ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ pieśni
Ja z przed sobą Ale ja nie dla was układam pieśni
Z Niebem ~~[illegible]~~ niebo kiedy a zamknę mogiły
Gdy ręką przywołam Bogi
Do mojej pieśni i w każdej silny
Mądrością ~~Bogom~~ prorok natchniony
Brzmię cudem wieków, cudem przyszłości
Nędzą człowieka chwałą ludzkości
A ludzie mi nie wierzą lub bledną z trwogi
~~Z trwogi~~

Oni nie znają co umarli, co Bogi
Nie wierzą gęślarzowi, lub bledną z trwogi
Pieśń ich zasmuca i trudzi
Oh! nie ~~chcę~~ śpiewać dla ludzi

I mojej tej do mnie wieczne idą głosy!
Królów ogarnie kaftany
Lud potem znowu obłany
Zelżony, zgłodniały, bosy
Sława, wielkość, zapomnienie
Nędza pycha — wszystko wola
Straszną przestrogę i straszną naukę
A ja gęśli mojej sztuką
Gdy groźne powtarzam pienie
Ludzie zeznają do koła
Że zbudziłem ich sumienie
Bo dla nich nigdy niebo ni ~~ani~~ mogiły
Przeszłością o przyszłości prawdy nie mówiły.

Gdybym ja mej gęśli sztuką
Zwróciłbym do was wieszczbę i naukę
Którą mi dają z matki, i Bogi
~~Oh! wasza wola pobladłaby z trwogi~~
To pewno by wasza wola
Pobladła z trwogi
Lub na gęślarze pienie
Szemrano by do koła
Że budzi śpiące sumienie
Pieśń ~~[illegible]~~ więc sobie ~~Tworzę z was~~ żaden nie słucha
Gęślarz ~~[illegible]~~ ~~najlepiej~~ śpiewa
Gdy jego duch się odzywa
Tylko do ~~wszystkiego~~ nieskończoności Ducha

3.

38

Nida.

Nida

Sama została, sama, takie od tego jej życie — Jako pośredni-
czka między Bóstwem i Śmiertelnemi — Jako wybra-
na dziewica, jako poświęcona kapłanka, wyższa nad
wszystkich — wśród władców wyższa od Królów, bo Królowie
musieli by się [wiernego] głosu słuchać — starsza powagą od
ojca od matki swojej, Nida z dumą uśmiechała się do
swego przeznaczenia — Ale ta noc cicha i pogodna
ten niepewny i słodki promień życia — owe
pieśni radosnej miłości — to wszystko na jej
myśl nie pojęty wpływ wywarło — Imię da-
wnego Kochanka, postać nadobna młodzieńca
wszy — jej wzięte i namiętne przywiązanie, w
sercu Kapłanki ~~dawne~~ ~~nie~~ zostanie zbudziło wspo-
mnienia — Otwiło płynęły a ona ~~zarazem~~ cicha
wsparta na zimnym głazie w ubiegłym
czasie odżyła — Kołysał się w jej myśli szczęśliwy
matki obraz ~~się~~ ~~matki~~ — widziała groźnego ojca, który
się [słowa] na jej pieszczoty zawsze [zdołał] niedbał uśmiech
pociechy i szczęścia — Widziała młodego Pasa-
rzy dla ulubionej siostry — równo barwne mo-
tyle lub drobne zrosił ptaszęta — A potem, po-
tem w śród innych wznosiła się nadobna postać
Lecha — Słyszała Nida pieśni bardów godowych
~~który~~ jego męstwo wychwalające przyjaźń potęgę
wszystkich — Słyszała błogosławieństwo tej, która kiedyś
w jego namiocie miękkie łoże sposobiła przy
sposabiać mu miała, która z nim kiedyś nie
wyprawy łowów i los bojów dzielić mogła
ruta, [wiara] na patrzącym czole — miłosne dziewczęcia niemiłe
spojrzenie — gdy nie wróżby i pieśni —
wyrokiem wybór serca wskazywał — A teraz
teraz — ~~siwa~~ u stóp kamiennego posągu wszy-
stkie jej uciechy pozostały — Wiatr smutnie
między wierzchołkami białych brzozow zadrżał
kwiat, i ~~przezroczysty~~ obłok lekko się po tarczy
księżyca przesunął — Otóż i przystąpi — Otóż

przerażeniu — Mimowolnie dwie łzy spadły się
po jej twarzy — i błyszczące niemi oczy do nieba
podniosła już stało się rzekła nakoniec. Czas wra-
cać do świątyni — Ale w tej że chwili silne ramię
w pół ją ujęło i na dawnym zatrzymało miejscu
Krzyk przerażenia skonał na ustach
drżącej Nidy bo Lecha poznała — Lecz za-
ta większa jeszcze trwoga serce przejęła — Śmierć
zuchwałego w święte miejsca zniewaszczyciela — Kapłanki
których przybycia czekały — tysiące myśli nie-
bezpieczeństwa i męczarni lotem piorunu
przez głowę jej przebiegło — Ani jedno słowo ani
nawet krótkiego narzekania z ust jej nie wyszło
w nagłej potrzebie całą moc umysłu odzyskuje
gwałtownie odparta trzymające ją ręce
podniosła się wysoka wzrostem i dumnej
groźnej postawie na Lecha rzuciła, i wy-
ciągniętą dłonią ścieżkę do lasu wskazała
Ta postać biała, i rozkazująca w milczeniu
ten urok nocy i miejsca świętego — zmieszały
na chwilę młodzieńca — Lecz dostrzegł na u-
lubionej twarzy ślady łez których otrzeć
nie zdążyła — znak słabości
wżdy wraca Lechowi całą jego odwagę — Porywa
Kapłankę w silne ramiona — obejmuje bez myśli
bez pamięci do serca swego namiętnie przyciska
i unosi tą drogą którą tylko dla ujrzenia jej
przybył — O moja luba mówi jej z pośpiechem
o moja luba ty musisz być moją — Wbrew
woli Bogów i ludzi ty będziesz żoną Lecha —
Przysięgam na głowę ojca mojego na popioły
mej matki — Nido! Nido rzeknij choć słowo
jedno tylko słowo przebaczenia i szczęścia
Nido czy kochasz mnie!

Nida milczała — iey głowa oparta na ramieniu
Lecha bez czucia i iey bladość ~~grobowa~~ śmiertelna twarz
nadobną powlekła — Zadrżał Lecha — Przecławie, rzekł
a trwogą pospiesz za nim w milczeniu — czy one
umarła? ~~nie moia Ligo~~
Iescze żyie móy Panie — Ale idźmy daley zbyt to
~~to~~ iest niebezpieczno tutay się zatrzymywać
mogli by nas szukać w tych mieyscach
Przecławie — w imię Bogów zaczerpniy dłonią parę
kropel wody z ~~tey~~ rzeki co tu płynie — odwilżay iey
~~skronie~~ czoło — może przyidzie do siebie
Sługa wypełnił rozkaz swego pana — wszy-
stko z pospiechem uczynił — zmaczał skronie
omdlałey i szybko daley postępowali
Wreście Nida odzyskała przytomność — Lecha
puść mnie — zawołała z rozpaczą — na to
iedno iey wezwanie uciekły ramiona mło-
dzieńca — W tym czas zwolna lekka i drżąca
wyśliznęła się z iego objęć, padła przed
nim na kolana i błagalnie wznosząc dłonie
Ach wróć mnie progom świątyni rzekła ze łzami
wróć mnie cichemu życiu Kapłanki — czy
wiesz w ciebie — czy wiesz w mnie ... Gdy
by która z mych towarzyszek ... lub ofiarnik
iaki wiedział o tym porwaniu — Śmierć
Lecha! Śmierć powolna bolesna Śmierć
męczarni i kary —
Nido ia się śmieię ... Ja całemu światu
mężne stawię czoło tylko ty bądź moią — czy chcesz
bogactw — skarbów — od ... ze ska-
południowi się kraie gdzie drzewa w złotych ska-
tach chodzą, gdzie monarchowie na tronach z ...
tey ... zasiadaią — Póydę tam szukać skarbów
dla ciebie — czy chcesz laurów i panowania
mówiły mi starce że w północney stronie
kray ziemia ~~rodzinna~~ bezpieczna i obszerna ty będziesz
iey królową — czy chcesz miłości — Ach dam ci
każdy chwilę mego życia — Będę cię pieścił
iak matka pieści neypierwsze dziecięcie — będą

skrył – będę tylko bez dumnym twoim ale ty Nido
ty N. do będź moją – Mówiąc to chciał próżno
chciał podnieść z ziemi klęczącą dziewicę, więcej
jeszcze się pochyliła i długiemi swemi włosy ziemię
u nóg jego pokryła
„Któżby dawniej był mi powiedział, że kiedyś
upokorzona, schylę się przed tobą o tę prośbę
moję odrzucisz – Że cię ani łzy moje ani godzę
mi niebez pierwszeństwo nie wzruszą. Ten raz nadewszyst
zostań (?) się twoim dzieckiem – dumna Nida klęczy
przed tobą – Kapłanka wyzwana od ludzi – błaga
cię ostatni raz żebyś ją wolną zostawił – żeby
twoje szaleństwo nie przecinało świetnego zawartego
życia – Bo prócz [illegible] mnie musisz – umrę
upierwszy niż dobrowolnie przyjęte stanu obowiąz-
ki – A tyś wiedział o tem – tyś przez jakieś na-
tchnienie peruna umyślnie przyszedł pokój
mej duszy zakłócić – Słuchaj mnie Lecha
i nad słowa serca z godnością powstała
słuchaj – a potem rzeźli rzeczesz [illegible]
ty [illegible] .... mierzysz – Kochasz mnie, ja cię da-
wniej kochałam – próżna twoja radość próżno
[illegible] gdy mówię o tem już dobrze wiedzieć
musisz że teraz twój obraz obcy sercu moim
słuchaj więc spokojnie – Kochałam cię jako to-
warzysza lat dziecinnych – Kochałam cię od tego
czasu twoje kochanie chwil przyjemnych
na życie moje rzucało – ojcu do szczęścia po-
trzebnym mi był – z twoim szczęściem i my
~~[illegible] [illegible]~~ [illegible] gdy mi odkryto wyższe
przeznaczenie – gdy uczyniono mię [illegible]
tej [illegible] która bogów od śmiertelnych
przedziela – opuściłam cię bez żalu bez jednej
myśli żalu – z radością stanęłam w rzędzie wybra-
nych istot które się miłości zrzekają – A ty śmiesz

mnie kochać ieszcze — Ah, nie. więcey [illegible] dumy i
szlachetności powinno bydź w sercu [illegible]
Sarmatów — Wódz między swoich znaydzie
tam Dziewicę, której ofiarę przyięta Dziewan-
której uczuciom pobłogosławiła Lecha — Mnie
wyrzec się na zawsze — tak na zawsze, iak wie-
czność długą i niezmierzoną. Lechu rozkazuię
ci iako dawniey ~~ukochana~~ kochanie przez ciebie, iak
święta ~~wielkiey~~ wielkiey bogini Kapłanka oddał
się — a widzę poniżenie stoiącego przed
Dzięcięcia — oddał się mocnym dodatkiem głosu
oddał się albo się zniewoli dziś tak której się
kochać ośmielasz się iuchwale — Wyrzekłeś [illegible]
o przekleństwie iakie maią w ustach moiey Kapłan-
ki Dziewanny — to przekleństwo nad twoią gło-
wą wyrzekłoby ieżeli mego głosu nie usłuchasz
~~Lecha~~ użyi mi ~~drożey~~ przez tą myśl — Niech
będzie Lecha ~~potępienie~~ przeklinać. —
Młodzieniec ~~zbladł~~ ~~na~~ słysząc te słowa Kapłanki
zimny pot na czoło iego wystąpił. —
Niech będzie Lecha przeklinać, powtórzył z
trudnością — tak, więc prawdę mi mówisz
samaś sama dobrowolnie ani się wyrze-
kłaś — ~~Odstanę się~~ Ja także się słuchać będę
oddałeś się — ~~[illegible]~~ ślegięty twoim rozkazom chcę
wzgardzony ~~[illegible]~~ i odepchnięty — ach wspo-
mnij sobie niekiedy że bym był uczynił
dla ciebie — gdybyś mnie ~~kiedy~~ uwolnić mo-
gła. — Przestawa chcę porzucić te miejsca
chcę wyiść z tego — dey rękę — pożegnam
[illegible] [illegible] na ~~widz~~ [illegible] w iey
postaci nie było widać wzruszenia stała z
mną i obojętna iak gdy spokoy na twarzy
~~[illegible]~~ czekała na swoich rycerzy spełnienie
W ten czas sługa przyprowadził mu konia
po zabitym W. [illegible] zotmierza (?) [illegible]
w koszyk [illegible] niego z [illegible] — i ~~oddalił~~ [illegible]

ciągle niespokojnemu rycerzowi zniknął z przed oczu
~~Ni~~ Nidy tak szczęśliwy jak gdyby przedsięwzięciem
go w[illegible] uciekał
czuwaj nad życiem twego pana rzekła
~~Nida~~ Kapłanka oddalającemu się za Lechem
Pustelnikowi — Niech nad wami obydwoma
~~[illegible]~~ szczęsne Jessy błogosławieństwo!
On mnie kochał — rzekła do siebie gdy ~~sam~~ sama
została — ach dzięki, dzięki Bogom [illegible]
że chociaż jego całe zdołałam — Trudno
było — musiałam mówić że go już nie kocham
wcale — Luna której się wyrzekłam na zawsze
Ta mnie temi słowy w gniew do mojej prośby
skłoniła — Cześć Lunie — Cześć Lunie — a ja
zostanę Kapłanką Dziewanny — Oh Boże ten
nieład moich myśli jest karą twoją — Bogini
niewiernej gdy chciałam i serce mam
tak słabe, bronię się ~~to~~ Obrażona Dziewanna
za zamiary swoje rzekła
Wtem nagle rozległ ~~się~~ w powietrzu smutny
odgłos pieśni żałobnej i pożegnania
była to pieśń kapłanek ~~sióstr~~ pieśń sióstr
ich wyboru. Zadrżała — wszakże nie błądził
przed dzienną jutrzenką — ~~dawno~~ godzina się
powrotu do świątyni dawno ~~minęła~~ minęła — Wtem oczom
z rozmysłu stron ustąpiła się i [illegible] strzałkami
mnie myślą ciem wyjątkowo — Oh nie serca
mnie tylko ~~[illegible]~~ potrzebny do ich zimnej czci
brakuje — Ale serce zawsze ~~[illegible]~~ idzie jestem — ale niegdyś równej
sama bądź nie pozostałam — Czysta Dziewanno
przyjmujesz w darze wieniec i kwiaty — przyj
zmuszona mnie z ostatnią myślą o Lechu
~~Po~~ przeszłego Po mowie zbliżyła się nad brzeg rzeki
która w tem miejscu wpływa lecz głęboka
i srebrzystym blaskiem płynęła — Wołanie
Kapłanek woła się brzegi ozwało — Wtem oczu

dziewica raz ieszcze spoyrzała [ku] w tę stronę
gdzie Bertalda się oddaliła potem gęstą iasnych
włosów zasłonę przez oczy posunęwszy
~~wielka kropla postąpiła~~ [złota zwolna] — aż ziemi pier-
si iey kłębami zabrałło i bystry nurt
ię pochwycił. Kryształowa [tylko] był to kryształ
ostatni który zgaszący świat i życie
Zbiegły się na niego rozproszone po się
tym borze Kapturki swoie ię tylko w iedy[na]
mym ciu trochę więcey rozpięniła + i w chwi-
li pierw złotych promieni włosów na powierz
chni iey się ukazał i znowu zniknął!
I nic iuż widać nie było — Obsłużone dzie
wice stały w milczeniu — przerażenie i trwoga
było widać na ich twarzach.—
To musi być kara Dziewanny rzekła
wieśniaczka naystarsza i naydawnieysza ka-
płanka. Nie — pewno była wyższy przy-
stanka. To musi być nagroda Bogów odrzekła
naypierwsza dziewic iedna z naymłodszych
Nie wyższa od nas była istota upodobała
się iey Undiny i do swoich pałaców
z kryształu przyięła!
Stało się ~~trochę~~ [odpowiedziała] pierwsza, i dzwony kończąc [twar]
zawieszą przez nię obrzędki.— w pierwszym
zaś chwili twarz ..... nie ..... do się
tych stronę zaniósł podaski
Wola Bogów niech będzie — oderwała się iedna
inna — ale przecież uczcięmy siostrze
miętka, porzucone siostry naszey i ni
kniżce — Wrona iey popiołów nie może
być w górach czystych Dziewanie stroiony
niech choć miejsce iey grobu w imieniu
swoim iey imię zachowa — Ta rzeka o
siostrzy moie

niektorey się ruku Nidz nazywa

Niektorey się ruku i Nidz nazywa powtorzyt

iednomyślnie Kaptanki. I smutnie odeszły

~~Datsen~~ Kośćoy i ~~obrzędki~~ ścieżka przez Nidz

obrzędki ~~niego~~ D. Dobry D. D.

<u>Dzień Kary</u>

Był to wspaniały i okropny widok, kiedy przez Wizi

miera lud zgromadzony, zalegał obszerne pole za miasta

szczeniami — wśród tłumów ~~poczy monarcha~~ zaymowat na wyniesieniu

z purpurą okryte miejsce ~~gorzny monarcha~~ — Długa

suknia gronostaiami podbita, złoty łańcuch na

piersiach i czapka sobolowa obszyta ~~ze~~ przepaskę

z drogich kamieni, ~~rozniły~~ tylko go od innych — Przy

tronie stał mnogi orszak zbroynych woiowników

a na przeciw tronie w dość znaczney odległości

wznosił się ~~mi~~ okropny smutny i straszliwy stos ciało

palenia. Otaczały go białe i błękitne postacie

Kapłanów — Dosięgi iesty i Lelum — ~~wznosz~~ podpierały

iakby dwóch ocyche ~~zgyth~~ na ~~pard~~ ~~ścibyek~~ po-

tworów, podpierały ścięte kawały dębów i

sosien. Każdy ~~z nut~~ przerażaiąc się śmierci obecność

tylko niewoszey iszcze widzieli na kogo ręka

się spadnie.

To ktoś z wielkich tysiecami ubędzie — mówiło

mnóstwo między sobą — Dla iednego ~~z nas~~ ~~którego~~ z nas

~~zgoda~~ nie robiono by takich ~~wielkich~~ przygoto-

wań — ~~Lu~~ Wielcy tylko panowie maią prawo tey

świetnie umierać

Wyrażam tylko że to ma bydź wymiar spra-

wiedliwości na swego Króla

A mnie mówiono że ~~ona~~ wobec nas wszystkich

zagładził całą rodzinę zmarłego Pana

To nie podobna od siebie musiał by zacząć ~~wo~~

i te był bratem iego rodzony

To nie podobna powtórzyło kilka głosów wzro-

czby

Nieśmiertelni dodały inne z cicha —

A tym czasem Wizimierz spokoyny i surowy mie-

rzył okiem ~~[illegible]~~ ~~zgromadzoną~~
ściśniony tłum narodu z kibicy iak wielka

43

witęgastów nie równych po obu stronach iego się rozwiiat
Jadźwa rzekł do stoiącego przy sobie – czy więzień iuż gotowy.
Zdaie się nawet z niecierpliwością chwili ostatniey cze-
kać odpowiedział podarty w łachmany żołnierz
On zżymoiy zemsty uręgą – tem lepiey – trzeba
ostatnie iego życzenie wypełnić – iak mamy prędzej go przyprowadź – ia także zdaie mi się być niecierpliwy i mnie się dłużą te chwile – czemuż stoisz Jadźwo? czyś nie słyszał mego rozkazu
Panie i Królu wybacz słudze twoiemu – ale rozkazu wypełnić nie mogę –
Nie możesz odrzekł Wirzimierz – Nie możesz – i rzucił na żołnierza okropne spojrzenie – ~~spojrza~~ A ~~na~~ Wyrok śmierci był w tym spojrzeniu – A iednak Jadźwa nie zmięszał się wcale pełny był uszanowania lecz nie trwożny zachował postać bo dla niego więcey było raz nie usłuchać swego Pana niż tysiące ponieść śmierci – a gdy się na pierwsze odważył – i drugiego pewnym być musiał.
Królu, rzekł w ten czas inny z orszaku – Jadźwa nie może zapomnieć że kiedyś broniąc twojego piastował ale mnie poleć tę sprawę
Chętnie to uczynię, odpowiedział Monarcha i nie przypomnę twoiej wierności Wrętysławie
Wrętysław godny Wirzimierza posłannik w krótce stawił przed nim więźnia który po wiązany był –
Młodzieniec dumnie miał głowę do góry wzniesioną – uśmiechał się z litością patrząc na tyrana, a o ile twarz iego pobrała i nadzieią szczęścia zaśmiała – o tyle się zasępiła oroto nieprawego władzcy
Ludu mój rzekł do otaczaiący go Starszyzny uskarżcie iey młodego więźnia. Oto iest przed wami zuchwalec, który po mojej śmierci Korony – Oto iest ten który ~~mi~~ śmiał powiedzieć że lepiey ~~od~~ Wirzimierza panować będzie – A Wirzimierz

czy pamiętacie co Wizimierz dla was uczynił—
Wasze namioty są spokojne od strony Otwoba-
tów— Wasze żony i matki nie lękają się
by ulubione ich męże i syny w płon-
zuchwałszych Mieśniczyków puszczy— Nie
jeden z was był z mną na woynie
przeciw tym narodom które się z bogatemi
Niemcy potykały— nie jeden zdobytą prze-
niesła odebrawszy im łupy z srebrna i zło-
tem w rodzinne wrócił progi. A teraz
jeden szaleniec chce zmienić wasze dole— Po-
wiedzcie co z szaleńcem uczynić—
Zatrzymał się— lecz to wieszcze milczenie słowom
jego odpowiadało— Szmer tylko powstał mię-
dzy ludem cichy i niepewny jak szum zbli-
żającej się burzy.—
Jeden tylko Wratysław odezwał się po chwili
Niech żyje zuchwalec.
Tak jest niech żyje powtórzył Wizimierz
jak by nie zważając na ogólną ciszę— Niech
żyje— życie służy Kapłani— przychodzie
po waszą ofiarę.—
W tem czas powolnym i uroczystym krokiem
zbliżył się jeden z rzędu ofiarników w—
długą miał szatę błękitną— topór w ręku
uśmiech na ustach i wzgarda w spojrzeniu
był to Ojemir— zawołał z nienawiścią
Nadszedł dzień kary— błysło światło spra-
wiedliwości— Niechaj żyje zuchwalec który
po wdowie sięga korony— niechaj upadnie
ręka, która przeznaczone berło chce pia-
stować Sarmacii— wyście mieli króla pana
ten króla was pierwszy zwoił od napadu obcych za-
stawiał— pod rządem jego zieleniły się wasze pole
i każdy z was spokojnie czekał dni starości— bo każdy był
pewny że dzieci mu przemoc nie wydrze; ubitszy w

3.

lesu naszego i ocaleionego na bezprzykładnie miot
Dzisiay — oręż cięszczy święcie swego bogom. Dzisiay tem
mierze — nie ieet kto żołnierzem być nie może — dzisiay
zalarna sprawiedliwość ciężey na barkach. wszyst
Dzisiay — oręż w myślach wszystkich zatrzeć nawet
wspomnienie szczęśliwego panowania — Dzisiay — każ
wani ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ostatnie wyglądać na śmierć prawe
Króla na śmierć syna dobroczyńcy wszego ich
Ten głos oburzenia się nie wzniesie, żaden miecz
obrony nie błyśnie! Przekleństwo Ojczyzny każdemu
z nas sadzący — który nie ~~[illegible]~~ stanie w sprawie
Ojca w sprawie Króla swoiego Tak nie Boży ogło
siły swą wolę — Tak ia głosem wierzcie ocyni i wa
sze karzę —
Na tak niespodziewany odzew cała okropność dzisiey
Kazimierza ~~na~~ w rysach twarzy iego się rozlała
Ostry oręż ochronić Korony nie nabiegły — oczy
Jak błyskawice do koła strzelały — ~~[illegible]~~ pieniły
się przygryzione usta
Tem duszem szmer coraz się wznosił coraz go
~~Okrzyk~~ głos tłumiony zemsty do ucha wchodzi
się dochodził. Błyskały tu i owdzie dobyte mie
cze — Skryzowały się słowa obelgi i wyzywania
Nadto iuż tego zawołał z wściekłością — Kapitan
oficer niech ściga — kto chce niech przyjdzie — niech
zuchwały wznieca rękę. — Śmierć wszystkim Hey
straże, albo i ia na was wołać muszę.
Tutay się dopiero zaczęła ~~okropna~~ cała okropność
~~Wszystkiey~~ ~~Kazimierza~~ kilka
zamieszania — ~~Nie bronione~~ Kazimierza — a iednak
Strzałów padło u stóp Kazimierza — a iednak
żaden z iego stronników ne Kazimierza nie śmiał
podnieść świętokradzkiey dłoni — Kapitan przez opór
z blizka się od młodego ~~[illegible]~~ rozciął iego więzy
i wszczął ~~tego~~ ~~[illegible]~~ topór złożył. — Potem bez
bronny i smiały zdruczył koronę z skroni ~~[illegible]~~
Kazimierza, a sam monarcha wstrzymał z rozpaczy
~~[illegible]~~ miecz wzniesiony nad poświęconą głową
Tysiące okrzyków i ięków rozdzierało powietrze
chrzęst zbroi ~~[illegible]~~ odbiiane razy — rozkazywanie
się krwi i mdłości — przekleństwa — i kto gotów więcey

imię ~~Lecha~~ słynęło tylko było —
A w tem grono Kapłanów ktoś stoczył się iakiś czło-
wiek był między niemi — topór błysnął nad ~~nim~~
~~ofiarą~~ — iedno tylko wyrzekł przekleństwo
i na kłosach ofiarnych ~~błysnęło~~ zajaśniał krwa-
wy połysk ~~płomienia~~ — Jęknęły z tłumy w o-
koło — gdy nagle głos iakiś ~~wzniósł~~ między ioni-
ni-głoszonymi zawołał — Przebaczenie — przebaczenie
dla oyca — Nidyr — był to młodzieniec na
koniu czarnym kirysem podnóży okryty — Za
późno odpowiedział mu smutnie — Będzie mi
przy nim w tey chwili Bohater — Zapóźno bracie
iuż Bogowie nas pomścili!:
Uspokoiło się wszystko — Lech ~~[illegible]~~ zasmucony ~~[illegible]~~ na ręce
Brata i przyjaciela wsparty zwolna się zbliżał do
królewskiego namiotu. — ~~Wtem~~ zawita mu drogę
w czarnej szacie Tramn[illegible] i z dziecięciem
na ręku niewiasta. — Poznał ię młody Lech
Wisławo zawołał z czułością nie obwiniey mnie
to nie moie. to Bogów iest dzieło — Lech tym cza-
sem wziął młodego Rusa z iey łona przycisnął
do serca — i wpatrywał się w twarz iego która
mu rysy ... przypominała. Trzymie w
oczach łzy — Powoli w milczeniu do namiotu
Długa była ~~iż~~ narada — ~~a~~ na zajutrz ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ruch widzieć było w obozie
swojego namioty — pakowano sprzęty — Bo
przykryto się całej rodzinie miejsce ~~gdzie~~ to wszyst-
kiej kary. — Potem rozstrzygli się bracia Lech
nie chciał zupełnie opuszczać pięknych okolic
rodzinnej ziemi i tylko nie w więcey ku połu-
dniowi się posunął — ~~Lech~~ Wisława z synem
~~także~~ oddaliła się by na ustroniu cicho pędzić
życie — ale zapewne syn iey do młodzieńczego
ośrodka wieku urósł w sobie wrodzoną po
oycu chęć panowania — bo słyszymy iż w tym
że samym czasie powstało obszerne i możne
państwo Ruskie od iakiegoś Rusa nazwane do
dziś nawet że on Lecha i Czecha był bratem

Lech zaś — Lech z licznym ludem udał się w tę
stronę północy o której mu starzec mówił, tej
o której on dla swej ~~[illegible]~~ marzył. —
Poszła za nim rodzina Olwiny — Nie wiem
czy tę dziewica zastąpiła w jego sercu obraz
dumnej córki Ziemomysła — czy ~~jej~~ Dziwanna
dar jej przyjęła — czy spełnioną została wróżba
jej szczęścia a lecz dziś wspominacie
Gdy Lech wędrowanie skończywszy na naszej
ziemi — pierwszą polski stolicę założył — Poszła
w tedy w małżeństwo ~~nadobny~~ ubogie bez pięk
kną Dziwanny i z pokolenia. jego żyła
szczęśliwie w Gnieźnie panowało

a [illegible] koniec

Szczęśliwy człowiek zmądrzony

Ach oddam wszystek szalony
Gdzie mnie wśród ~~[illegible]~~ pieśni wesele,
Towarzyszy liczne grono,
Zwie imieniem przyjaciele
Oddam szacunek i względy,
Tych co piastują urzędy,
Tych których męstwo wytrwałe
Strzeże cnoty bez bojaźni,
Jartygołów których cenię,
Życie ze mną poufałe,
Wszystko, ach! wszystko wymienię,
Za pierwszą myśl o przyjaźni.

Ach oddam lemiesz pieszczoty
Z włosów Hanny pierścień złoty
Dumnej Heleny spojrzenie
Żywej Celiny rozmowę
Nawet Anieli westchnienie,
Gdy uśmiechnięta skłoni głowę,
Drżąca ściska moje ręce
Tysiąca kobiet grzeczności...
Wszystko, ach wszystko poświęcę!
Za pierwszą myśl o miłości. —

Oddam moje dobre czyny
Z wielkich bogactw zysk jedyny
Łzy które pocierałem
Ubogich co powspierałem
Cichą modlitwę nędzarza
W której mnie imię powtarza
I dla dobra innych ludzi

Emmanuel

Z hoynością rzucane krocie.....
Oddam wszystko, niech się zbudzi, !
Moia pierwsza myśl o cnocie....

Oddam móy zamek bogaty,
Haftami ozdobne szaty,
Od złota lśniące pokoie,
Srebrne lustra, lampy moie
Których pierś alabastrowa
Wśrzyszczas ogień chowa
Oddam perły i kamienie
J sług mnogich pełne sienie
J z atłasu miękkie łoże
Na którym zasnąć tak mile!
Wszystko oddam, wszystko złożę...
Za pierwszej młodości chwilę!—

Dziej kamione od myśli rozwiła
Prześty mi cudne pierwszych marzeń czary
Dziś za dzień szczęścia dam wszystkie dni życia
A dam dzień szczęścia za godzinę wiary

Wspomnienia

Na jednej z główniejszych ulic w Warszawie, jeden z główniejszych salonów w końcu zapustnego karnawału, rzęsisto był oświecony — zgromadzenie było liczne, a pomimo tego, skutkiem zapewne wysokości podwoi, jako też u góry po uchylanych okien, panowała w nim, z lekka tylko jarzącem światłem ogrzana temperatura, nie przygłuszająca bynajmniej, wonnego pomarańczowych i myrtowych drzew zapachu. Bez wielkiego więc przymusu, stojąc w pobliżu okna mogłem się przypatrywać rozmaitości kolorów i tej dziwnej mięszaninie jaką przedstawia nieznajomemu widok kilkudziesięciu par przesuwających się kolejno przed oczyma — Przed chwilą kilka z dam obecnego towarzystwa oraz kilku Panów, wykonało przy fortepianie z wielkim zaiste talentem parę wyjątków z oper, kilka piosenek Komorowskiego i Moniuszki, a zakończono tyloma pełnym rozpaczy, boleści, szyderstwa i śmiechu kwartetem z Rigoletta — Muzyka silnie zawsze działa na cały mój organizm — ~~[illegible]~~ czułem się upojony, rozmarzony, a walcząc przeciwko temu upojeniu zacząłem przywoływać w pamięci wszystkie czytane słyszane i głoszone o próżności ludzkiej zdania — Wiele to tu męczy ducha! Wiele to tu małych szczęść na błyskotniejszem wrażeniu, wiele drobnych cierpień na upokorzonej dumie opartych! — Te małe radości i drobne cierpienia tak potrafią zużyć każde serce że wielka boleść już tam tylko ~~popiół spalony~~ znajdzie popiół spalony gdzie żadna iskierka życia się nie rozżarzy, a to coby szczęściem było prawdziwem, uśmiech zaledwie obojętny wywoła. — Zabierano się właśnie do mazura — Uprzejma ~~z [illegible]~~ wiedząc że tu obcym jestem prawie zupełnie gospodyni przybliżyła się do mnie ~~z zapytaniem czy znam tu które damy — na przeczącą moją odpowiedź~~ rzekła z uśmiechem,

— Szkoda że tak mało znam dotąd Pana usposobienia bo nie wiem czy go której z młodych i wesołych, czy też starszych i poważnych dam mogłabym przedstawić

— W każdym ~~razie~~ Pani trafi, ~~[illegible]~~ bo mnie tu serca a tam rozum wabi — odrzekłem trochę niegrzecznie —

— Źle bardzo że Pan młodzieży naszej rozumu odmawia — ma go czasem aż nadto niech mi Pan wierzy — Więc Pan staje do mazurowego koła? — Nie Pani — przepraszam, ale już nie tańczę od lat kilku — i pozostałem w okiennej framudze —

Przedemną rozwinął się długi, powabny z żywych kwiatów wieniec — kolejno
przesuwały mi się przed oczami kamelje, granaty, róże fijołki
i stokrotki — ja tymczasem porzuciwszy młodość młodzież
miałem zamiar uwagę moją powarznie siedzącym na kanapach matronom poświęcić
Jakież było moje zdziwienie ujrzawszy nie zbyt daleko odemnie na odo-
sobnionym taburecie, młodą i piękną kobietę, bardzo się pilnie swojemu wachla-
rzowi, czy też uschniętej cyprysu gałęzi przyglądającą — Nie mogłem
sobie wytłomaczyć jak może ta śliczna i bogata Pani nie tańcować —
U nas nie tańcują czasem dla braku tancerzy młodziutkie szesnastoletnie nieśmiałe
dzieweczątka, nie tańcują Panny dojrzałego wieku, ale mężatki na brak tancerzy
do czterdziestu lat nigdy uskarżać się nie mogą — po czterdziestu nie skarżą
się wcale bo same sobie biorą ich bez pytania — po pięćdziesięciu tańczą
jeszcze przez oryginalność — Ale moja sąsiadka daleką była od tych
wielkich powarznych liczb wiekowych — Wprawdzie, odwróconej trochę
bokiem, ze spuszczonemi na wachlarz oczami nie mogłem się
dobrze rysom przypatrzeć, widziałem tylko śliczny kształt głowy, bogate czarne lśnią-
ce warkocze, ~~z białemi ze złotem puszkami przepięte z pod których wy...~~
i białe ze złotem puszki na ramiona spadające — Strój cały biały, lekkiemi
lekkiemi puszkami ubrany miał w sobie coś idealnie powietrznego —
W głębokie wpadłem rozmyślanie — dziś już nie wiem o czem — zdaje mi się
żem jakąś cudnie piękną aureolą ~~życie~~ przeszłość i przyszłość tej
młodej kobiety otoczył — w przeszłości musiała była koniecznie ~~być~~ ukochanem
upieszczonem dziecięciem wszystkich co ją otaczali — ~~bo to co~~ teraz niezawodnie
w koło siebie rozpromieniać szczęście, spokój, wesołość i swobodę — napomina
~~a może to już jest~~ dzisiaj, ~~płynie z niej~~ będzie źródłem ~~jest~~ ~~przy~~ różnych sercowych
pociech, ~~w różnych ciężkich niedolach i wielkich z~~ duchem bożej mądrości
światełkiem prawdy — i nie pamiętam już co ja tam za wielkie nadzieje
oparłem wraz jeszcze ~~przyszłości~~ dalszem życiu tej pięknej, nie tańczącej pani
W tem uczułem na mojem ramieniu ~~oparcie~~ silnej miękkiej dłoni i
wykrzyknik: przyjazny
„Henryku jakżeśmy się dawno nie widzieli.
Obróciłem się, ~~stoi~~ Stoi przedemną wysoki, barczysty mężczyzna, duże ~~czar~~
piękne, ~~łagod~~ ciemne oczy patrzące się na mnie z wyrazem prawdziwej radości
~~radości niekłamanej~~ — ~~czar~~ wysokie czoło białe otwarte, i ~~kr~~ równo
czarna ostrzyżona broda —
Ah to Feliks zawołałem poznając zaledwie kochanego bardzo
bez bardzo dawno nie widzianego przyjaciela — W długiem i serde-
cznym

uściśnieniu splotły się nasze ręce — żegnaliśmy się ostatni raz na dziedzińcach uniwersyteckich i potem tak nami odmiennie pokierował los, tak nas w przeciwne rzucał strony, żem ja zaledwie w kilka lat dowiedział się o nim, iż odebrawszy po Ojcu majątek, z jakąś się bogatą na Wołyniu dziedziczką ożenił, o mnie zaś cicho spełniającym mój urząd w dalekim powiecie, on wcale nie słyszał — Dopiero Warszawa karnawał i interesa do jednego nas sprowadziły mianownika —

Po dziesięciu latach, dziwiliśmy ~~się~~ się sobie wzajemnie — Feliks za naszych dobrych ~~cza~~ szkolnych czasów był szczupłym, wysmukłym z lekkiem czarnym wąsikiem młodzieńcem, dziś kolosalna budowa, twarz pełna otwarta i szlachetna, głos męzki i dźwięczny oznaczały człowieka z wyrobionem stanowiskiem w świecie — w ówczas kochaliśmy go [pełen ~~energii młodzieńczej a płomieniejącej~~ [illegible] każdą piękniejszą wzruszeń] wszyscy bo był łatwym w pożyciu, skorym do współczucia w każdej niedoli, dziś patrzyłem mu w oczy z ~~[illegible]~~ zapytaniem jak wziął darów nieba, czy ~~nie bardzo~~ świat ludzie i pomyślność nie przycisnęli go zbyt ciężkim racjonalizmu kamieniem, czy nie związali mu skrzydeł zbyt silnie formułkowych konieczności powrozem — Feliks znów patrzył i badał w moich oczach czy co z dawniejszego kolegi dopatrzy — Jam przez ten czas dużo pracował, i cięższą szedł drogą, bo też w lata dalej zaszedłem, i dziwię się że Feliks mógł mnie poznać od razu — W badaniu Henryka widziałem jakiś niepokój — przypominał sobie coraz więcej i wyraźniej nasze młodzieńcze dysputy ~~i z pełny~~ bał się widocznie ~~ujrzeć~~ spotkać we mnie surowego sędziego ~~(dopiero pełnie)~~ dawnym instynktem młodzieńczym odgadł myśli moje

Lecz i we mnie w tej chwili ważna się zrobiła reakcja — Ja, sędzią? Na jakich zasadach, proszę? — Czy dla tego żem cierpiał? — czy dla tego żem pracował? — a któż mi zaręczy że gdybym to było w mojej mocy ~~mógł~~ cierpień i przeciwności bym nie odsunął, i chciwą ręką po tłuściejszy kawałek chleba ~~bym~~ nie sięgnął — a któż dowiedzie że praca moja ciężka zarobkowa co inny jaki pożytek jak chleb powszedni odniosła — Jem się przy swoich dawnych przekonaniach utrzymał i przy nich równie silnie obstaję, nie jestże to tylko szczęśliwszych społeczeńskich warunków dowodem — ~~Gdyby mi przyszło [illegible]~~ ~~[illegible]~~ Ah zaiste ~~w sądach naszych, gdyby sata~~ ~~[illegible]~~ azeby lepiej było na świecie ~~trzeba~~ żeby w dwóch szrankach ~~[illegible]~~

posterowano się ... o troskę ... braterskiej miłości

na przeciw siebie stojących z jednej strony służący ~~wzajemnej~~ przyzwoi-
a ~~towarzyskiej wzajemnej~~ ~~tyle~~ że z drugiej zaś większe pobłażanie
obu że Chrystusowe cnoty na ~~których~~ ~~jak na własnej~~ tak Ewangelia wskazuje
~~dla drugich a większe a mniejsze dla siebie~~ obydwóch
~~stron~~ zaś spoczywa nie brać tego za ~~cnotę~~ zasługę co jest tylko obowiązkiem
lub koniecznością — Chwila badania wspólnego i tych myśli
które mi tłumnie do głowy spłynęły była daleko krótszą niż
przeczytanie tego com tu o niej napisał — Jużeśmy dawno
zaczęli ~~gawędę~~ rozmowę, bez ładu i związku — gdzie ją też związać
po latach tylu! to pytań co odpowiedzi, o tem co było dawniej
uważałem tylko ~~że jakiś gł~~ ~~uśmiech~~ jakiś głęboki wyraz smutku zastąpił na twarzy
co się teraz dzieje, ~~Henryk~~ ~~tak~~ [?] kiedy zaczęliśmy gwarzyć to najpierw
Ha radośne przywitanie — nie mało gniewu się i pytań o przyczynę
zawołał ktoś na mego Aleksa — Panie Tadeo, kiedy na Pana trzeba koń-
czyć partję — Ah mój Henryku zaczekaj tu na mnie, ale nie,
wiem co zrobię oddam cię pod opiekę mojej żonie, a sam po skończo-
nym robrze zabieram cię znów na własność, i to mówiąc prowadzi
mnie za rękę do patrzącej się na nas ciekawie, tej samej pięknej
pani co mię tak poprzednio zajęła — Jadwiniu polecam ci przyja-
ciela mego, o którym ci już nie raz wspominałem, Henryka R-
obojga nie tańczycie — zaczekajcie i tu mojego powrotu —

„Teraz się już nie dziwię owemu serdecznemu przywitaniu męże-
mego z Panem rzekła Pani Jadwiga, której ukłoniwszy się usiadłem
na pobliskiem krzesełku —

— Dla Pani więc rozstrzygnięta zagadka, a ja swojej nie
odgadłem jeszcze, bo mi się trudniejszą być wydaje —

— Czy można wiedzieć o co chodzi, bo może w odgadnieniu dopomogę —

— Czemu Pani nie tańczy?

Pani Jadwiga na to pytanie roześmiała się niby serdecznie
ale coś było takiego w tem uśmiechu że mi się serce ścisnęło
i z pewną niespokojnością spojrzałem na tę piękną, wiotką
smukłą kobietę — spostrzegłem dopiero wtedy że z jej ~~czarnych~~ ciemno
~~błękitnych~~ błękitnych oczu jakiś niezwyczajny błyszczy płomień — że
te oczy, przysłonione z lekka błękitną powieką; że ta alabastrowa
białość była wdzięczna dla artysty malarza mająca, dla kochających
ją może być powodem trwogi o jej życie — Słuchałem więc z nie-
spokojnością —

— Bardzo się cieszę że mi tak łatwo przyszło ciekawość Pani zas-
pokoić —

odrzekła wesoło. Nie tańczę, bom się już dosyć natańczyła w życiu.
— Jednakże, na odpoczynek jeszcze za wcześnie, przerwałem mimo wolnie rzucając wejrzenie na kończącą przed nami ostatnie takty mazura, dosyć poważną parę — Dama wydała było wzrostu dobrego bardzo dobrej tuszy, i trochę o ile nie znający warszawskich zwyczajów, mnie się zdawało, trochę za młodo ubrana —
Tancerz był w średnim wieku lecz odpowiedniej siły — pomimo tego, uważałem że z przyjemnością rzucili się na niezajęte miejsca, a prowadząc urywaną i zadyszaną rozmowę, otarli kilkakrotnie pot ze zmarszczonego czoła obcierali — Pani Jadwiga nie patrząc się w tę stronę mówiła dalej —
— Mam lat 27 — zaczęłam się ~~na dobre~~ bawić na wielkie umartwienie moich guwernantek i nauczycieli, już w siedemnastym ~~szesnastym~~ roku — najpierw w rodzicielskim domu, a potem na wszystkich kasynach w Kamieńcu i Lwowie, a w końcu w naszym własnym domu w Galicji, bośmy oboje z Feliksem lubili gwar i muzykę — Od mojego siedemnastego ~~szesnastego~~ roku minęło już dziesięć karnawałów, nie licząc wszystkich imienin i dożynek w ciągu lata — Dziesięć karnawałów, czyż to nie za dużo? —
— Nie widzę jeszcze dostatecznych powodów ażeby to miało być dosyć, i Feliks który lubi zabawę, żeby przyjmować rolę poważnego człowieka przy preferansie, a Pani w dwudziestym siódmym roku tańczyć przestawała —
— Oh mnie tańczyć nie wolno! lekarzom naszym i zagranicznym wydaje się że mam anewryzm czy suchoty ~~serca~~ od czasu jak to zupełnie niepotrzebnie biednemu Feliksowi powiedzieli odeszła mu zupełnie ochota do zabaw; dla tego też taka szczęśliwa byłam widząc promień dawnej pogody i wesołości na jego twarzy gdy się z panem widział — ~~Oh musimy zabawić Pana na czas jakiś~~ i na mnie wymógł nie z wielką trudnością nawet obietnicę nie tańczenia — Niekiedy mam ~~umierać~~ i [~~illegible~~] podobno nagle pragnę trochę poważniejszej śmierci, jak śmierci w tańcu — Dziwnie mi było słyszeć że młoda

Dla tego też taka szczęśliwa byłam widząc promień dawnej pogody i wesołości na jego twarzy gdy się z Panem witał, rzekła zupełnie innym głosem – ~~głosem prędkim~~ – była to jakby tajemnica którą mi spuścić powierzyć chciała, rzuciwszy szybkie spojrzenie na drzwi od drugiego salonu dodała jeszcze z cicha i z mocą, bezpowarnie – na Pana rachuję że mu może w bardzo krótkim czasie jako prawdziwy przyjaciel potrzebnym będziesz – ~~wz~~ I rozchwiał się na twarzy ów wyraz prawdy tej co w duszy tkwiła, a wesoły uśmiech powrócił –

Nie pozwolono mi więc tańczyć – i pomimo że bardzo taniec lubię wypełniam sumiennie ten przepis, nie przez obawę aby że kiedyś mam umierać nagle, pragnę ~~trosaccke~~ poważniejszej śmierci, jak śmierć w tańcu – Dziwnie mi było słyszeć tę młodą kobietę mówiącą żywo i lekko o kończącem się tak krótkiem i szczęśliwem życiu. A jednak, ona właśnie dla tego tak mówiła że młoda była – Coraz więcej wierzę że do ~~życia~~ ziemi przywykamy tylko – Tem kto starszy, tem cięży umierać – młodym z poczciwym i dobrym to tak łatwo skrzydła rozwinąć i ulecieć – jest nawet jakaś egoistyczna rozkosz w zostawieniu tęsknych po sobie wspomnień – wielu ja młodych i szczęśliwych widziałem co z uśmiechem na ustach żegnali się i odchodzili na zawsze –

Żona Feliksa już wyraźnie na wpół tylko do tego świata należała – w całym jej ułożeniu, w oczach – ah w oczach najwięcej było już coś pozaświatowego – ~~jakiś obcego wyrazu~~ inne życie przez te ciemne oczy wyglądało na ten świat Boży – a tego wyrazu przyćmić nie zdołał nawet ten przemien lekki i dowcipny. ~~przyćmić nie zdołał~~ –

Pomimowolnie więc zamyśliłem się głęboko zapomniawszy nawet żem się nie zdobył na żadne ostatnim jej słowom co do bliskiej śmierci zaprzeczenie –

– Ale to Pani tak smutno pędzi godziny patrząc na bawiących się rzekłem w końcu –

– O! bynajmniej, bo ja tem czasem używając [illegible] przywilejów patrzących się studiuję charaktery – Dla tego też i o Panu już mam pewne wyobrażenie

– Byłby to dowód niepospolitej przenikliwości gdyż w tak krótkim ~~małe~~ czasie

nie zdarzyło się prawie nic takiego co by mogło wyjawić choć ~~jeden~~
~~małem~~ było ~~sposobności wypisania wszystkich~~ drobnych ~~przywar~~ [zalet]
i wielkich przywar, ~~że~~ [zatem wątpię] ~~istotnie na [illegible]~~ czy byś Pani bez pomocy
magnetycznego jasnowidzenia odgadnąć mogła —
— ~~Tyle~~ było że Widzę jasno bez magnetyzmu, i bez szarlataneryi —
sądzę z drobnych faktów, w których ludzie najczęściej sami o tem nie
wiedząc odbijają się tak jak się przejrzeć można w najdrobniejszym
zwierciadła odłamku — Na dowód zaczynam definicję moich o Panu
spostrzeżeń — ~~Dla zyskania sobie Pana uwagi~~ trzeba mieć prawo wy-
kazania Panu błędów, muszę zacząć od pochwały — Jesteś Pan z tych ludzi
co najmniej myślą i mówią o sobie — jego ja jest mogło by drugie
w przypadkowaniu zajmować miejsce — to też każdy w nim gotowego
do pomocy znajdzie — Jesteś Pan daleko skłonniejszym do współczucia
smutku niż radości, bo nie widziałam żeby muzyka balowa, te
prześliczne walce Lannera naprzykład zwodziłały na nim choć
troskę, kiedy przeciwnie smętna myśl, w net odbicie w sercu
znalazła — to są mniej więcej pewniki, za które ręczyć bym mogła
Domyślam się zaś, że Pan nie jesteś człowiekiem wyjątkowo na-
miętnym, ale jedno prawdziwe i głębokie uczucie na całe życie
wystarczyć mu może —
— Ale ja teraz na te ~~oczekiwane~~ zapowiedziane wady oczekuję
niecierpliwie, zawołałem mocno zajęty rozmową tej kobiety która
istotnie, cudownym sposobem mnie przeczuła —
— Co do wad, rzekła wesoło, że musisz ich Pan mieć bardzo dużo
dla odkrycia ich potrzeba by mi było dni kilku, dotąd dopatrzy-
łam się jednej dosyć ważnej — Jesteś Pan złośliwy — musisz
się obawiać śmieszności, bo na lekkie śmieszności drugich
jesteś surowym bardzo. —
— Wszystko to święta prawda odrzekłem — ale po czem to Pani
tak trafnie tę moją słabą stronę odgadła? —
— Co Panu to szkodziło że ta Pani co tu niezbyt dawno z Panem
sędzią mazura tańczyła, bawi się jeszcze? —
Byłem schwytany na gorącem uczynku, bom nie myślał, żeby
to wyrzeczenie moje na poważną parę, może trochę istotnie złośli-
wie, zauważanem było — musiałem się więc wziąć do obrony —
— Według mnie rzekłem, wszystko ma swój czas — i dla tych Państwa

lata od początku nadejść już były powinny —

— Jakże to trudno też ~~czas~~ lata ograniczyć! W dzisiejszych czasach
ludzie tak prędko starzeją, że nie ganić lecz podziwiać by trzeba umie-
jętność zachowywania dłużej młodych wrażeń w ludziach dawny dały —
obejrzyjmy się tylko co tu młodych starcami, co tu starych ludzi z
życiem i energią — Tam na małej kanapce, przy kominku, od godziny
już siedzi Pan Adolf i ziewa ukradkiem, a wszakże ~~podług Pana~~
~~dla~~ to właśnie dla niego czas zabawy i życia — bo za lat kilka,
powiesz mu Pan „już dosyć!" — Obejrzawszy się tu po sali więcej
znaleźć można ludzi czterdziesto ~~letnich~~ niż dwudziesto letnich —
a gdzież oni są [się ci podzieli?] — Oj kto wie czy byśmy [ich nie znaleźli] ~~ne można~~ ostrukać, tam
w tym salonie ~~gra~~ gdzie są tak ważne sprawy przy tych
zielonych stolikach agitują — Wdzięczność więc szczególna ~~czego~~ [których] ~~[illegible]~~
starszym Panom którzy utrzymują tradycyą dawniejszych za-
baw, i są zachętą dla młodzieży która to musza ~~przy młodych~~
zastąpić kiedy się usuną —

— Pod tym więc względem zgadzamy się zupełnie — Młodzi winni,
że starsi sobie spokojnie ~~od~~ ~~po~~ grać nie mogą — A teraz
inna kwestja; ~~czy istotnie~~ Przyznaję że lepiej by było tysiąc
razy, żeby — tańce i zabawa zastąpiły miejsce kart i znudzenia
Ale czy istotnie możemy my śmiało zachęcać młodzież do
życia i zabawy? —

— Zaczekaj Pan, niech się najpierw zbudzą, ockną i rozejrzą —
~~Potem~~ To są dobre dzieci, niech mi Pan wierzy — skoro się ~~[illegible]~~ trochę
zabawią — to ich zapędzim do roboty — ~~pilnować~~ [Boże] ~~[illegible]~~
tylko się ~~boję rzeczy~~, żeby przy teraźniejszem obrocie rzeczy
zbyteczna utylitarność nie wkorzeniła się zanadto — bo jak
widzę, sprawa ducha upada, ~~a spra~~ w miarę jak sprawa
pożytku wzrasta — ~~ale~~ ~~teraz~~ ~~już~~ ~~ino~~ Ludzie dobrej rady,
dalekiego poglądu, [chrześcijańskiej] i stateczne myśli pilnujcie sprawy
ducha. [Dziwny ~~jakiś~~ blask rzucity w tej chwili oczy Pani Jadwigi — z tem ~~[illegible]~~] ~~[illegible]~~ [Słowa] ~~[illegible]~~ palcem do ust ~~[illegible]~~ jej ideału proroczego
~~Rozmowa dalej~~ Gawędka ~~tym~~ jeszcze ~~[illegible]~~ [illegible] a w tem i Feliks
nasz powrócił — zauważałem wówczas jego pełne troskliwości
spojrzenia, które rzucił na żonę [illegible] dobną jej oczka
Jadwini to już późno — [na tobie] ~~[illegible]~~ się [illegible]

Henryka Ty z nami, musisz koniecznie już być do naszego
wyjazdu I pojutrze ~~za tydzień~~ jedziemy Za granicę — ~~Przez~~
do Palermo — już Cię przez ten czas nie puścimy
— Z bólem serca wyznać ~~musiałem~~ że konie pocztowe na piątą
godzinę zrana zamówione, ważne ~~mam~~ sprawy powołują
mnie koniecznie — ~~jak mi żal~~ Skoro Pani Jadwiga
powstała i zbliżyła się ~~niemacona~~ ku drzwiom,
pomimo że chciała nie postrzeżenie wyjść, grono dam pobiegło
za nią, aby ją pożegnać — po smutnych uśmiechach
i cichych westchnieniach ujrzałem potwierdzenie
wyroku ~~na~~ wszystkich twarzach — żegnano ją na
zawsze — kiedy otulano ją w przedsionku w bogatą
gronostajową szubkę, Feliks przybliżył się raz jeszcze
do mnie i rzekł ~~to~~ z niewypowiedzianie okropnym wyra
zem w oczach, czy ty wiesz że ja mam ją podobno
utracić — Starałem się wzbudzić w nim nadzieję
— ~~Wsz~~ chwycił się jej ~~obiema~~ wszystkiemi siłami — wszak
prawda że ona nie tak bardzo źle wygląda? —
— Śliczna jak anioł, odrzekłem —
— ~~Wsz~~ I potem włoskie niebo, ciepły klimat, wróci ją młodą
powrócimy życiu. —
— W Bogu cała nadzieja — I znikli mi z oczów —
Ja wróciłem na wieś — W miesięcy kilka ~~wyczyta~~
~~łem w gazetach~~ przerzucając gazety, oczy moje zatrzy
mały się na znajomym i drogiem mi nazwisku —
Donoszono o śmierci Pani Jadwigi — A ~~mnie~~
Feliks tuła się gdzieś jeszcze po świecie, a ~~mnie brzmią~~
~~jeszcze te słowa o Niej ty [illegible]~~ A mnie z tych chwil smu-
tnym ale pięknem ~~wspomnieniem~~ obrazkiem została w pamięci
ta ~~Śliczna kobieta~~ ta raz tylko widziana kobieta ~~bawiąca~~
i ~~żegnając się z życiem jak [illegible]~~ ~~czy prawda to ręka trzymająca~~
z cyprysu gałązką — mówiąca proroczym duchem
ludzi dobrej rady, dalekiego poglądu, Chryzostomowej myśli — pilnujcie sprawy ducha!

[illegible]

Początki kilku powieści
i dwa programy

Kilka kobiet przyiemnych i dowcipnych zaięta rozmawia
to w długi wieczór zimowy przy ogniu który nad mar
murowym palił się kominku - ~~między niemi wdrugiej~~
~~połowie kartami były zajęci dawny wiek~~ - Uprzejma
gospodyni ~~wesoła~~ wszystkie umiała zabawić, bo
sama ~~wesoła~~ ~~dobrze~~ się bawiła wesoła. Każda z obecnych
~~przyczyniała~~ chętnie się do ogólnej przyiemności
rozrywki ~~gry~~ zwolna bliżej zeszły, śmiechem
nowiny - dowcipne spostrzeżenia zwrotny uste
powały poważniejszym uwagom, rozmowa zaczy
na być rozsądniejszą ~~lecz~~ ~~tu~~ i ona to mniej głośna
Nakoniec wszystkie umilkły, i zrobiła następnie
chwila cichości głębokiej - Przerwała ją pani domu
z uśmiechem mówiąc do przyiaciółek - Jak ię głu
cho ciekawa byłabym wiedzieć co też każda
z nas mogło się mówić w tej chwili - Pytaj
się od powiedziała iedna z nich, rzekli kobieta ste
kobiety szczerej być szczera to się dowiesz może
Ot tak, ~~powie~~ dopowie innej my wszystkie z tobą co mia
łyśmy na myśli to byłaby dosyć zabawnie
Najstarsza rzecz zwrotna
Więc chcesz na podwójną próbę nasze szczerości
wystawić Otóż rzekła na to gospodyni, przy
znać się do wieku i przyznać do myśli. Za
wiele, w istocie zacnie - sto raz rzekli wszystkie panie
się zgodzę może być razem tosz ciężej. ~~tym~~
Zrzystały na to iednomyślnie spisano ~~Karł~~
imiona na kartkach i ~~tak padło na tę~~
~~która imię Ludwiki~~ a na wyciągniętej losem
przeczytano imię Ludwiki.
Była to piękna i najwięcej trzydzieści lat mieć
mogąca mężatka Dowiedziała, rumieniąc
gdy się o wyroku losu przymuszonym
twarz iej otkryt i z ~~wy~~ ~~mus~~ wyrazem
rekta uśmiechem - „ ~~Złę~~ Źle wybrało powszechne
żenie - ~~Ty~~ mnie potadnie naj trudniej będzie odpo

wiedzieć
A to dla czego? spytano się ię o zadziwieniu
Bo myśl czasem nie ma wyrazów - i mnie na
~~przeyttod~~ teraz ieden spoyrzenie rzucone na
ogień przywiodło ~~długi~~ ~~na pamięć~~ do pamięci
długą iuż - bardzo historyię i długi ciąg mi obrazów
~~dni twoie~~ - ~~zapytała z uśmiechem~~
~~Ieżeli~~ z twoiego życia przerwała uprzeymie żadna
Zżedzyca przy niey stał w podartym łożku
~~Samotnik~~ a niewiasta - to więcey ~~tam blasku~~ pewno
te obrazy świetnie więcey ~~świetności~~ niż ~~długich~~ ~~bolesny~~
W prawdzie nie zupełnie one do moiey przeszłości na-
leżą, a iednak rzekła żadnemu więcey wpływu miały na całe moie
przeznaczenie niż by mógł mniemać ktokolwiek
by nawet codziennego biegu mego życia był świadkiem
Ten wstęp obiecuie nam zaymuiącą ~~...~~ całkiem po-
wieść ~~rzekła wtem ...~~ odezwała się przyiemna brze-
netka, którą pierwszy iż wzrost gospodyni domu po
upatrzą imieniem Clelii nazwała - Pani Dorhoff
musi nam się lepiey wytłomaczyć - ~~Wcale~~ bo wymówiłyśmy
sobie szczerość i otwartość -
Niech przynaymniey mam chwilę do zebrania moich
pamiątek, rzekła Ludwika, inną pamięć może
nie tak długiego będę potrzebować słuchania i
gdyby nie wyraźna ich wola i także byłam nie
tey próby ich cierpliwości nie wystawiała -
~~Dzienne może rzekła~~ Dobra rada, powiedziała
pani S....... ostatnia one zawsze myśląc i powtarza
~~wiere~~ wiedzieć że ma więcey od nas do powiedzenia
~~Wyzwania~~ z zawsze żadnego w krótkiey chwili tak ~~długie~~ wiele
rzeczy nie przedstawiła sobie - ~~trawa się lole~~
porad ~~...~~ - Wyciągnij tę kartkę z imieniem
Aleksandry -
Wzięła się z uśmiechem i rzekła
Myślałam o tem że każdy rodzay ~~...~~ geniusza podobny iest do ognia
na kominku - kiedy w pokoiu zestroiem wszyscy
się cisną do niego - a po chwili złoto towarzystwa
rozwera się co raz więcey ~~nieodchodząc~~ z lubo ~~...~~ nikt
ie nie oddala iednak ~~...~~ każdy tak ucieszy przyiemnie żeby

iak najmniej na działanie ognia był wystawiony
korzystaią z ciepła iego płomieni – ~~tez zdaleka~~ zawsze dla wa
tę ~~zawsze~~ wiewiórki przy kominkach spędzone, ~~siedząc~~
~~ce~~ tez zawsze spiące z daleka
Coz to iest przez Boga Olesiu takie poważne myśl-
enie szczyna – śmieie się zawołała Pani S... tę
Kam się w istocie czy to zmianę zdrowia tyie się za
~~okaza~~
Nie tęsknię Paulino odpowiedziała na to – równie wesoło wszak wiesz
iak lubię odmiany – a dla szczególności w tym tygodniu
bał jak czasem lubię zatoby
Jezeli tak to iuz rozumiem ~~to~~ porównaniu kominka
do geniuszu iest tylko Etrosem poważnym wiesz
mi Olesiu ze ci bardzo ci w niebieskim do twarzy zeby
~~zbytnio~~ sztywny i krochmalny ubrani dla ciebie
~~Olesiu~~ Aleksandra wyciągnęła w tej chwili nowy
Kwiateczek i przeczytawszy na niej imie Pauli
ny ze śmiechem odezwała się
Panieneczka rarzej nam teraz własne swoie życie obja
wi...
Ukazałaś mnie szczęśliwa – rzekła pani S. ~~miała by~~
~~praw~~ ~~Nie myśl iednak~~ a iednak nie tęskniłam mogła
w śmieszności! ~~moie~~ obrócić – bo się myślałam o stała
i pytałam się wzajemnie dla czego zycie w świecie młode
piękna roztrzepana może nawet ~~...~~ troche zalot
nie zwróciła teraz na siebie uwagi zawistny
oczów i obmowę z daleka się mija. Wtenczas ~~...~~
przyszło mi na myśl płótno starożytny
Egipcyan z kamienia robione i które w ogniu
nowej nabywało świeżości....
Zbyt wiele pobłażania, przerwała Aleksandra, nie
wiesz Paulino ile cierpieć iuz mogłam, i nie
pojmiesz ile ~~uśmiechu~~ czasem ~~w~~ uśmiechu
się kryweł może....
Powiesz nam ~~to~~ później – ~~tez~~ bo iuz zapewne
wszystko miłego dzisiaj – a ~~...~~ wspomnienie
choć smutne zawsze miłe bywaią Kath...
z Kocieji potem inne się zaczęło
Rozmaite były odpowiedzi. – ~~aby~~ przekłada grono
jedna myślałam o tem – zeby

dobranych znajomych nad najliczniejsze
było zgromadzenie
Inna przypominała sobie śliczny utwór
poety [illegible] angielskiego — Czciciele ognia
w Lallah-Rookh.
Inna [illegible] — pomyślała co robił może
się miała córeczka która w domu zostawi
i strwożywszy, przejęta się jej cierpieniem się z [illegible]
na ogień lekki cier-
[illegible], a swój strwożony
trwogi przyszło się dusze

Kiedy na wsi z pośród cieniu akacyj czerwieni się dachówka murowanego
~~dworu~~, [zielenią sztachety otaczające rozległy dziedziniec] w ten czas mimowolnie zwracają się ku [trójstronnemu] oczy podróżnych
i obrazy dobrego mienia, wygodnego domowego pożycia ~~ich~~ myśli
~~ich~~ przedstawiają [zmieniają]. Nie raz się zdarzyło, tworzyć zajmujące tysiące
domniemywań, układać tysiące powieści, gdy ~~na~~ obok skromnych
chatup wieśniaczych, ujrzałam porządne ~~para~~ zabudowania
dworskie, wykwintne dziedzica lub dzierżawcy mieszkanie.
Takie też musiał robić wrażenie, na każdym z przyjeżdżających
który [wrażeń] szukał, widok Miłowic, pięknej majętności ~~która jeszcze~~
należącej do Państwa Kamińskich. Dom o jednym piętrze ~~otto~~
~~ny~~ przed domem akacyje i topole, trawnik z klombem kwia-
tów na środku podwórza, ~~brama ozdobiona ... jastra~~
~~biennie~~, wszystko słowem spokojny i cichy lubo przyjemny
dla oka tworzyło obraz. Jednak omyliłby się każdy
kto by z dziedzińca i murów domu o [illegible] charakterach
swobodzie właścicieli chciał sądzić. Kto pragnie być
przypuszczonym do tajemnic domowego pożycia, kto
chce badawczym okiem zgłębić osób charaktery i historyje
ten powinien choć jedno spojrzenie rzucić na jeden [aby] ~~tylko~~
[odwiedzanym z którego] pokój - bawialnym zwany [jest] pokojem - Tam ~~jest~~ [bywa] skład
wszystkich materyjałów, tam zapas pamiątek dowodów
~~świad~~ przyczyn, świadków każdej czynności przebywa-
jących w nim ~~oso~~ istot. Salon dla gości jest przeznaczony
w stołowym pokoju ~~tylko~~ nikt nie przesiaduje, sypialny
kilkogodzinne tylko posiada zaufanie, lecz w ba-
wialnym pokoju życie domowe upływa. Pokój
bawialny w Miłowicach był od strony ogrodu, dwie
kanapy, krzesła z poręczami, biórko, i ~~wszystkie meb~~
komoda, symetrycznie przy ścianach ustawione
zmniejszały jego obszerność. Na komodzie leżały nut wiele, koncer
ta Hummla, walce Straussa i najnowsze śpiewki z opery
Hugonotów. Obok tego stała przepysana talka na kółkach

Stolik przy jednej kanapie zarzucony był dziennikami
mód, z pośród których wyglądał dzieło Wiktora Hugo
Les feuilles d'automne, na drugim stoliku przy kanapie spoczywał tkwa
pończoszki przy niej złotemi okularami. W kącie zaś
stała machoniowa fortepian, na której dwa kapturchy
kryształowe zrobione wisiały. W tym to więc pokoju
siedziała dnia jednego cała rodzina Państwa Kamińskich.
Ojciec rozmyślał nad urządzeniem nowej
owczarni. Matka zajęta była wykrawaniem
formy na pelerynkę z ostatniego numeru mód, Au-
gust syn ich, najstarszy zdmuchnął się z długiemi wąsami
swego wujka, córka rokiem od niego młodsza Paulina
przerzucała kartki francuzkiej poezyi, a nakoniec
Emilka najmłodsza, wzyszczywszy sobie jedną szufla-
dę z komody bawiła się gałgankami.
Cóż to za milczenie, rzekła wreście Pani Kamińska,
każdy swoim innym myśli i żaden głos ciszy
nie przerwie, Paulina przeczytaj nam co przynajmniej
razem słuchać będziemy.
Paulina Ach! te prześliczne są rzeczy. odpowiedziała Paulina lękam się nawet
im głośnem wyrokiem myśli zniewarzyć. Bo ta poezya
tylko sercem, i wyobraźnią czytać się powinna
Exaltacya, pieszczota, oderwać się brat z uśmie-
chem. Poezya właśnie na to utworzona by dziewiczym
wyrazów utworzeniem słodko melodyę pieściła, dzięki
za takie poezye której czytać nie można.
Wiesz co Auguście, na tak szczytliwą mego zdania po-
chwałę, odpowiem ci jedynie przeczytaniem pier-
wszego ustępu który mi pod oczy wpadnie otóż jest
właśnie. „Lorsque l'enfant paraît, le cercle de famille
Applaudit à grands cris son doux regard qui brille
Et la grave samere
Sinoole en souriant.

Nagły chałas przerwał czytanie Pauliny — Emilka zbytnie posunęła szczątki
szklada upadła na nogę — a krzyknęła obydwie dziewczyny
wszystko na ratunek córki skoczyła Pani
Kamińska — Porzucono złotowłosy obraz dziecięcia,
który tak pięknie poeta utworzył, żeby się zająć płaczącą Emilką
— Obwinęło jej nogę zimną wodą, matka wzięła się na
ręce, i tak wśród pieszczot i łkania usnęła nakoniec
— Chciałabym też żeby już jak najprędzej przyjechała ta Panna
Lorfelt, rzekła Paulina gdy wszyscy uspokoili się nie
co, z Emilką rady nie można
dać sobie, zawsze coś złego musi zrobić
— Prawda że to jest nadzwyczajnie żywe dziecko odpowie
działa matka, i potrzebuje się tego pilnowania, spodzie
wam się jednakże dziś lub jutro guwernantka przyjedzie
— Ty już ją poznałaś Paulino zapytał August
— Tak jest widziałam Pannę Lorfelt, gdy ostatni raz z matką
byłyśmy w Warszawie, zdaje się być bardzo dobrą i zło
dką osobą — Ochmistrzyni pensyi która ją właśnie mamie po
leciła, tysiączne oddawała jej pochwały — gra
pięknie na fortepianie, rysować ma nie źle, ale szczegól
niej też nauki namiętnie lubi.
— Może ma chęć zostać uczoną kobietą, to nie bardzo byłoby
wesołe dla ciebie towarzystwo moja siostro. —
Ja przecież także lubię nauki, historyę...
— W Romansach
— Botaniky
— W Picciola Saintina.
— Mój Gucin jesteś dziś bardzo dowcipny.
— Nie sprzeczajcie się moje dzieci, rzekł wesoło Pan
Kamiński postawiwszy już w swojej głowie
Da i tysiąc owiec [illegible], tyle by Paulina
zrobiła gdyby pójść zobaczyć czy już wszystkie
w pokoju panny Lorfelt gotowe
— Już ja tam byłam moja mamo, odpowiedziała
pani Kamińska, i zdaje mi się że niczego bra
kować nie będzie
— W tej chwili dał się słyszeć turkot pojazdu, ach to za
pewne panna Lorfelt zawołała Paulina i prędko

pobiegła do drugiego pokoju wyjrzeć przez okno kto
tak zajechał.—
Jej świeża twarzyczka jeszcze ku szybom zwrócona była
Gdy ^gość^ wszedł do pokoju.— Nie była to panna Lozfeld
ale był mężczyzna koło trzydziestu lat mający — Grze
cznie się skłonił Paulinie, i o Augusta zapytał.
Panna Kamińska zmięszana, i zarumieniona, odpowiedziała
coś co miało znaczyć że brata o przybyciu nieznajomego
zawiadomi, gdy ~~on~~ ^August^ też sam wszedł do pokoju
Ach witam drogiego sąsiada, zawołał wyciągając ku nowo
przybyłemu rękę, szczęśliwy jestem że nie zapomniałeś
zrobionej mi obietnicy — Moja siostro dodał obracając się
lecz Pauliny już nie było ~~w pok~~ Pódźmy więc mówił dalej
niech mam przyjemność z mojemi rodzicami zaznajomić się
Pana Licki. Proszę tędy — Gdy weszli do bawialnego pokoju
Otoż jest mój przyjaciel rzekł do ^August^ państwa Kamińskich
Sąsiad nasz pan Henryk Licki, z którym na polowaniu
zabrałem krótką znajomość jak miałem przyjemność
kilka już razy wam to wspomnieć. — ~~W~~ ~~przy~~ ^i^ Tych ostatnich
słów domawiając zwrócił na siostrę żartobliwe spojrzenie
Zarumieniła się Paulina ^~~tak~~^ a gdyby kto chciał bardzo na nię
w tej chwili uważać mógłby był pomyśleć że ~~[illegible]~~ ~~nie pierw~~
~~[illegible]~~ rozmowy jej z bratem o Panu Lickim, nie zupełnie się koń
czyły na opisaniu łowów podczas których obadwa się zapo
znali — Szczęściem jednak przyjęcie gościa ~~zbyt wie~~
wiedz na inny przedmiot zwracało wszystkich uwagę
tylko August się trochę uśmiechnął, ~~&~~ a Paulina zżalawszy się
~~nawet~~ chwilkę gdy nikt na nię nie patrzał ~~i podniós~~ ^podniósłszy^
białym paluszkiem nieznacznie bratu pogroziła.
Pan Licki rozmawiał ^tym czasem^ z gospodarzem domu o nowo kupionych
dobrach, których nabycie uczyniło go właśnie ^ich^ sąsiadem
Pan Kamiński udzielał mu w tym względzie rad wy
bornych lubo nie zupełnie wolnych od osobistości
~~Pan~~ Gdybym był na pana miejscu, mówił
z zimną krwią spekulantów, najwięcej bym sadził
kartofli, ja mam dwa piętrowe[?] i sam obo
wiązuję się kupić do tysiąca korcy.—

— Mnie zaś zadziwiono zamożnie gorzelny zalety.
— Oh zgubiłbyś się pan ~~między niemi~~ wśród nie
zliczonych gospodarzy z których każdy najmniej
dziesięć tysięcy garcy okowity do roku sprzedaje, ~~ok~~
~~mi~~ to była by wcale zła spekulacyja, lepiej
byś mógł wyjść na rzepaku mówię że ~~bardzo~~
idzie w górę. —
Słyszałem to, i bardzo byłem zadziwiony że 4 korce
zasianego zostałem —
— Paulina podczas tej rozprawy ~~się stała~~ z miejsca przeszła tak blisko Pana
Lickiego że z jej cokolwiek wyszukanej ~~ust~~ [illegible] uważał, i podziękowawszy mu
za tę grzeczność bardzo grzecznym uśmiechem z dru
giej strony przy Augustku usiadła. ~~Ta mała podróż~~
~~Z~~ szczególnym uważ. ~~[illegible]~~ twarzy której odbyła tę małą podróż, bo ko
by ta młoda dziewczyna może ~~bardzo~~ wiele sztuki podo
bania się rozwinąć w jednem przejściu przez pokój
Paulina wprawdzie bardzo często i łatwo się rumieniła
gdyż miała rok szesnasty, w jej myśli przecież
~~tysiące~~ zalotność żywym kształciła się dowcipem, i to
dla tego gdyż miała rok szesnasty. —
W tej chwili złośliwy uśmiech roztworzył na wpół
jej usta świeże jak wiśnia szkarłatna; — Augustku,
mówiła z cicha do brata, nie najlepszym jesteś się
dziś — a na drugi raz moja wyobraźnia mniej będzie
zajęta określeniami przez ciebie idealami
zawczasu; zaczekaj jeszcze, nie poznałaś go przecie
zupełnie, ty zmienisz nie rozmawiałaś. —
— Oh mój drogi ~~gorzelnia~~ już nie mam do tego
bardzo wielkiej ochoty gorzelnia i rzepak zupełnie
nie moje złudzenia stłumiły.
— W tej chwili Pan Licki zbliżył się do stolika
przy którym, August z Pauliną rozmawiali
przeglądając dzienniki. Wyciągnął rękę białą, jak
ręka kobiety, i wziąwszy francuzkie dzieło rzekł do Pauliny
— Czy pani się bardzo zajmujesz nowoczesną literaturą
— Nie wiele jej znam y odpowiedziała za [illegible] pani [illegible]

mówiąc że jest bardzo dla młodych osób szkodliwą, że przewrot
obrzezujesz z niej źródło swoje wzięła.

Lub ona z przewrotności, bo to jeszcze nie dowiedziane odpowie
dział pan Liski, ~~[illegible]~~ Jednak Wiktor Hugo należy zwrot do młod
naszego wieku poetów. Czemuż sam jeden takiej w oczach pa
znalazł? –

Bo Wiktor Hugo i Lamartine wyjątek stanowią. –
Mojem zdaniem ~~[illegible]~~ przecież, ci dwaj autorowie są treścią wszy- tylko najlepsi [illegible]
innych utworów – ~~Ubóstwienie w miłości~~ Uczucie, ro
kosznej lub szalonej miłości – powątpiewanie, ~~i ni~~
~~pewność wiary w~~ wszystkie, co jest świętem w niebie i na
ziemi – ~~[illegible]~~ w ~~tych [illegible] to zgubnych marzeniach boły~~
nas ~~[illegible] harmonja jak wiary~~ – ~~tysiące wszystko~~ ~~[illegible]~~ wszystko
to się wszystko ~~także~~ w ich wierszach znajduje.... –

W ich wierszach, w wierszach Lamartina? przerwała Pau
na obracając ku mówiącemu zwiększone podziwieniem
szafirowe oczy. – Pan się mylisz to być nie może
– To jest, przecież – odpowiedział z spokojnym uśmiechem,
to jest, wyjąwszy Pani sama – wszak czytałaś wszystkie
wiersze Lamartina. –

– Tyle przynajmniej ile z nich drukowane było.
– Masz Pani ulubione miejsca które jej się wszy[stkie]
nad inne podobały

– Oh zaiste jest ich bardzo wiele. –
– Mógłbym odgadnąć, nawet zdaje mi się że od
gadnę dodał ~~zwracając~~ zatrzymując spojrze
nie na białym czole Pauliny Łomińskiej, Pani
lubisz odczytywać wiersze do Byrona pieśnia
o dumaniu, pod tytułem Wiara ~~[illegible]~~ także się podobać
może pod tytułem Rozpacz Modlitwa [illegible] wszystkich w [illegible] musiała być myśl. –
Przynajmniej – ale to jeszcze nie nic dowodzi. – Są tam myś
li – wzniosłe i pobożne jak religja ~~sama~~

Szczęśliwy Pani jesteś że jeszcze po przeczytaniu ich
po [illegible] zatrzymujesz wrażenie. Lekka ironia przebijała w tych
słowach, lecz ~~[illegible]~~ żaden uśmiech jej nie zdradził – ~~W głosie jednym~~
Paulina ~~[illegible]~~ zrozumiała jednak ją w głosie Henryka, jednak
nic okrył jej czoło, w najżywsze niezadowolenie na twarzy się mało
wało.

od polowania zwrócą [illegible].
– Jest zatem nadzieja że na pięknym ustępie skończy się ~~mówiła~~ odrzekła siostra z miłym uśmiechem, pokazując przez różowe usteczka dwa rzędy białych i różowych jak perełki ząbków. – ~~Ale~~ w tej właśnie chwili pan Kamiński skończył swoję gazetę, a lubo to nie była zupełnie tajemna rozmowa, ~~umilkł~~ przecież jakby z namowy oboje ~~oboje~~ zamilkli. August się z ojcem oddalił – Paulina ~~wróciła~~ ~~poszła~~ do matki pokojów. –
Dla uspokojenia Rózi Pani Kamińska otworzyła szufladę pełną ~~ga~~ kawałków materyj, muślinów, skrawek rozmaitych i siedząc przy niej na ziemi, z nią razem bawiła się temi gałganeczkami. Starsza córka pisząc się przy tem zatrudnia łzy nie zostało. – ~~Mama~~ ~~Róziutko~~ Matka do niej „Ojciec i August ~~są~~ już wyszli z ogrodu w ogrodzie ~~spyta~~ rzekła Matka do córki rzeczy Pauliny – ~~Już~~ ,
~~Już jest~~ i Mamo, ~~[illegible]~~ pewno nie zajmuje cię to nie było w ~~papier~~ [illegible]
bo Papa dziś je bardzo prędko przeczytał. –
No, to może ~~się~~ się powrócimy do ogrodu, czy chcesz Róziutko? –
Nie chcę Mamo. – Ja tu będę siedzieć dopóki ta panna nie przyjedzie. –
Dobrze mój aniołku tylko się baw spokojnie – a ty, Paulino weź książkę będziesz mi czytać głośno.
A co takiego? –
Wczoraj mi przysłali les feuilles d'automne, zobacz no co to jest
Ach to wiersze!... ach to Wiktora Hugo! zawołała młoda dziewczyna z radością. – Głosem czystym jak srebrny ~~g~~ dźwięk dzwonka zaczęła czytać ~~pierwszą~~ kartę na której się jéj przypadkiem książka otworzyła. –

Lorsque l'enfant paraît ....

~~A la grave causerie~~ la grave causerie

S'envole en souriant. –

Jak to ~~prędko~~ pięknie, jak to prawdziwie rzekła pani Kamińska ~~przy pierwszym czytaniu~~
Oh to szczerze dodała Paulina – lecz w tej chwili ogromny łoskot ~~ją~~ przestraszył obiedwie, – zrywają się biegną do Rózi której ~~[illegible]~~ zbyt wysunięta szuflada na nogę upadła. Zniknęło z przed oczu wyobraźni poetyczne dziecię Wiktora Hugo, trzeba było książkę ~~położyć~~ na bok rzucić i przykładać zimną wodę Róziątce która wcale nie bardzo
mężnie

ptakała

Oh daj Boże, żeby wr[iek] najprędzej Panna Lorfell przyjechała bo mi można ~~stwdać rad~~ poradzić z tą dziewczyną rzekła Paulina przynosząc chustkę do obwinięcia skaleczonej nogi! —

Czekali więc wszyscy ~~z~~ niecierpliwością Panny Lorfell, ~~bo~~ [gdyż] mała Zosia była ~~z~~ rozpieszczonem i niesfornem dzieciątkiem. — Sprzykrzyło się Ojcu ~~i Matce~~ łając, sprzykrzyło się nawet Matce uspokajać i ~~pieścić~~ pocieszać [ją] co chwila, dla tego też nauczona Zosia, poznawać litery, rachować do stu, i potem ~~uradzono~~ uznano potrzebne rzeczą żeby do niej przyjąć guwernantkę. Ta guwernantka przyjechała ~~jednego dnia~~ pięknego wieczora, w Piątek właśnie według tego jak Pani Kamińska ~~przepow~~ mówiła. —
Panna Lorfell niemiała jeszcze lat dwudziestu — była dosyć podobną do opisu Pauliny, a jednak że choć szczupła, i bez żywych rumieńców — mogła z nią o pierwszeństwo pięknośći walczyć. — ale któż zważał na to — Kiedy ~~ś~~ mała

W 803

i tylko brwi jej ciemne na białem czole zbliżyły się trudnego do określenia [illegible] uczuciem [illegible] [illegible]

Ona zapewne pojęła wszystko co się w jej duszy działo [illegible] sprawionym wrażeniem — nie chciał go na oczu [illegible] być [illegible] [illegible]

Od jego odetchnienia płonęły się lica dziewczyny a on nie [illegible] w ustaniu swoim tylko ścisnął koło ramienia i wzrok [illegible] namiętny utopił w jej obliczu.

Jeszcze czas długi płynęło — ręka zakręciła się w [illegible] a stary Andrzej nie [illegible] do powrotu bo jeszcze daleko był zakręt [illegible] który wtedy panienka przejeżdża.

Nakoniec zabiełały mury sąsiedniego miasteczka — dalej przez most wiodła do niego droga, ale [illegible] [illegible] [illegible] i tylko [illegible] przejść się było [illegible] [illegible] do [illegible] w tości [illegible] przy [illegible] [illegible] mieszkała — [illegible]

[illegible] patrząc na tę [illegible] i na [illegible] miasteczko zadumana [illegible] [illegible] dumaniem młoda dziewczyna, [illegible] siłą woli spokojność przywołała do piersi, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wyrazu brwi rozstąpiły się zwolna a czoło [illegible] pogodną myślą wspomnienia i usta uśmiechnęły [illegible] [illegible] wesołym uśmiechem. Potem jakby nie chcąc [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] bracie że [illegible] wracali [illegible] [illegible] do [illegible] [illegible], a [illegible] drogę co jest [illegible] [illegible] [illegible] odprowadziliśmy ich kiedy przychodziła chwila [illegible] [illegible] rozstania — i wyciągnąwszy rękę [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] niespodziewanym ruchem odwróciła się [illegible] [illegible] [illegible] które odpłynęły i pokazała mu w dali [illegible] [illegible] [illegible] opartego na tym wałku [illegible].

August niemógł [illegible] pierwszego [illegible] musiał [illegible] [illegible] [illegible] wyrazów, gdyż te proste słowa, do [illegible] nie dające się zastosować przytem [illegible] zrobiły wrażenie [illegible] [illegible] drzwi uchylonych na zamyślonym [illegible] [illegible] [illegible], przyszedł spod [illegible] — i patrzył z uwielbieniem na mówiącą. — [illegible] [illegible] pytającą pomiędzy [illegible] było by w każdej innej chwili [illegible] [illegible], [illegible] wtedy szczęśliwe i uśmiechnione [illegible] [illegible] zwycięstwa, wsparta tą myślą która się [illegible] [illegible] padała, jakby nie mając względu na uporne [illegible] [illegible] [illegible] znowu rękę do niego.

Czasem braciom [illegible] jakiś przyjaciel towarzysz — były nas [illegible] [illegible] od zabawy i [illegible] szczęśliwe czasy

Biedna Felicyanowa [illegible] wyrazistym wspomnieniem dziecinnego wieku szukała w sercu w obecnej chwili uzbrojenia się i chcąc do reszty odrzucić panowania i swobody ledwo z sił do reszty nie utraciła zupełnie.

August zrozumiał że jakąś pamiątkę chce się od niego zasłonić — mówi [illegible]

Wiem oddawna iż bracia pani [illegible] z zazdrością [nową] patrzą by [illegible] wyższej chciéli, a ojciec jéj niewiem już [illegible] i nawet nie [illegible] całym życiu swego [illegible], które nie chcą ani [uczuciowo] [illegible] siostry ani postawienia [illegible] [illegible] szczęście [illegible] niedręczą [illegible] własną ręką los mój składam i o wyrok proszę — Do tych czas tak ja przez kobiety [illegible] [illegible] tylko jak [illegible] pani [illegible] — łatwość naszych powodzeń zachowała nas [illegible] [illegible] jedno do drugiego — Niechby pani nie [illegible] żebym ja [illegible] dawno nie zrozumiał tej mężczyzny między nami walki — Znam siebie [illegible] i panią znam doskonale — Były to dwie próżności [illegible] [illegible] [illegible] towarzyskie potęgi z których jedna musiała koniecznie drugiej ustąpić — Przyzna pani sama że odwa[illegible] [illegible] dotrzymałem kroku w każdém spotkaniu, a jeśli teraz broń składam i z uwagi [illegible] tej uważam to [zwiśle] nie z braku męstwa [illegible] do ostatniego boju — [illegible] jako [illegible] wielkim, jako mężczyzna pierwszy spostrzegłem i [illegible] [czułość] [illegible] [illegible] jego postępowanie [illegible] [illegible] [illegible] przyda czas najpiękniejszy życia trawić [illegible] [illegible] przebiegać aby świata [illegible] z jedno z nas [illegible] w sercu czułości: [illegible] pani wygrane przy najpierwsze [illegible] [illegible] pierwsi, a ja kocham ją szczerze i prawdziwie jak już nie myślałem żebym mógł kochać kiedy — Mój [illegible] [uprzedzenie] [illegible] chciał mnie być na długo [illegible] [illegible] ukrywał się tajemnicą a panią i patrzący [illegible] na czas w niepewności bez końca utrzymywać, ale [illegible] [illegible] ten czas przyjemnie [illegible] szczęścia — Wszelkie stosunki towarzyskie [illegible] nas z sobą, jeśli [illegible] nawet [illegible] [illegible] [illegible] to z tem większą radością te ofiarę [illegible] składam. Ile jest szczęścia rojonego w kobiecych głowach, ile fantazyi w najdziwaczniejszych obrazach, [illegible] były [illegible] [illegible] [illegible] twoich widzieć pani [illegible] [illegible] chociaż poświęceniem całego życia spełnić — Niech [illegible] widzą królowę paryzkich salonów, niech [illegible] [illegible] dumy wyspiarskiej albiony, niech [illegible] [illegible] włoch powietrze, niech [illegible] wszystkiemi wymysłami [illegible] swego [illegible] — ja będę pani sługą twoim [illegible] będę [illegible] [illegible] [illegible] we wszystkich zachcianiach otwierał [illegible] [illegible]

List Diny do Emmanuela

„Jesteś wolny i nie zależny" rzuciłeś mi te słowa Emmanuele
jak łakotkę dla rozpieszczonego dziecka żeby mnie się mnoj
przykre zdało koniecznie potrzebne lekarstwo - Ja wcale
tego nie potrzebowałam - Wolną byłam i pod twoją opieką
ty nigdy nie tamowałeś mi drogi do rozwinięcia wszy-
stkich sił mego umysłu i ciała - mogłam się doskonalić
a ja nie rozumiem innej wolności - Co do czynów mowiłeś,
postępków, obrania na całe życie jakiego zawodu -
w tem nigdy władzy zwierzchnika nie uznawałam i
Lecz ~~[illegible]~~ Którzy po
byłeś mi tyranem - W tem ~~względzie~~ nie byłeś mym
jak despotyzm najsro-
wana jestem silniejszemi więzy własnym przekonaniem
~~szego tyrana~~ narzucić tyrana - Prawdy dobre
dobrowolnie
ćwiczeń, i ~~daje~~ przyjętemi zasadami - To jest wol
spełniać, nie mogę nie tego uczynić - ~~[illegible]~~ [illegible]
ność moja Emmanuele - ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ by ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
Gdzież ~~oddałam~~ tobie miejsce ~~moj~~ ze mnie ~~[illegible]~~ w takiej
niegrzeczności
~~wzywałeś~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ - ~~Domyślam~~ się jeśli twoj wy-
jazd ~~[illegible]~~ dla tego nastąpił ~~[illegible]~~ żeby mi większej uważania
swobody - Dziś pewno wrócić się [illegible] - Ale ~~[illegible]~~ [illegible]
Ta miałeś do ~~mego~~ prawdziwego i uważniejsze przyczyny
Już oddawna ja sama z całem świadectwem jak powinnieś wszystko
wania mojemu najpiękniejszą ta ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
Nie tylko i ~~[illegible]~~ wreszcie się uciech przyjmałem od
młodzieńca ... co więcej nawet, kiedy
twój postawiłeś

Pröby.

ciągle idąc ku domowi zaszli też wkrótce do niego.
Majster Jakub stał na progu był to średniego wieku człowiek rumiany twarzy, dobrej tuszy, miał niemiecki bireciк na głowie drelichową szarą kapotę, a rękawy po łokcie zawinięte
Skoro zobaczył wracające dzieci — „Hę co to ma bydź, surowo się do nich odezwał, Dzisiaj pierwszy więcej czasu namierzam zmarnowało a twarze jak pobite od płaczu, niechaj mi ręka z heblem upadnie jeśli was jutro moje ptaszki wypuszczę
— Panie majstrze, rzekł ~~[illegible]~~ Szymon, jutro właśnie — —
— Ki u licha! milcz już z tym jutrem, znowu jaka rocznica — Tydzień mi prawił aż mi serce zgłupieje i znowu dam się zmięknąć. Oh! wcale nie, — wiem ja że to stolarka mierzi, radby tylko z książkami i piórem siedzieć w sklepie a łokciem mierzyć towary — nic z tego nie będzie — zaraz mi do świdra i deszek — A ty dziewucho czemu stoisz jak sowa i prędzej chwycisz się nie twoim rzeczom, moja kobiéta dawno już pętnyła za tobą, żebyś z nią poszła krupy i kapustę warzyć.
Majster mówił głośno i długo a z tego zaraz że długo mógł być każdy poznać, że nie taki rozgniewany za jakiego chciał się udawać; tylko też mała Dorka zlękła się jego krzyku i ze łzami wszystko uciekła.
Jej brat spokojnie chociaż z wielkim uszanowaniem odezwał się znowu
— Pozwólcie sobie powiedzieć Panie Majstrze, a nie przyjmujcie tego z gniewem, że chociaż mi nieraz luto na sercu za professyą nieboszczyka ojca, nie tak przecie tęsknię za nią, iż bym miał stolarkę z niechęcią a obrzydzeniem się imać. — Bóg widzi, iż z duszy chciałbym się waszym rzemiosłem tak parać, żeby wam wyjść ze czasu i na samego siebie zapracować.
— Co to za brednie to chłopię wygaduje, bądź że już cicho, rzekł jednak nieco zmienionym tonem poczciwy stolarz
— Ale bo wy Panie majstrze będziecie się znowu gniewać, kiedy was poproszę, żeby ostatni raz jutro mogliśmy z siostrą iść do Ś° Krzyża
— Prawda, ani pisnąć nie dam sobie o tem.
— Kiedy bo.. rzekł ~~[illegible]~~ Szymon pokazując złocisty obrazek znaleźliśmy to dzisiaj w kościele, gdzie klęczały jakieś panie co już od kilku dni z pachołkami do Ś° Krzyża przychodzą o tej samej co i my godzinie!
Stolarz wziął obejrzał, uchylił złotego listka i sam jak dziecko przypatrywał się pięknemu malowidłu

że jeśli to bardzo piękne, rzekł mi by sam do siebie, to muszą być jakieś
wielkie znakomite strony co takie cudności gubią i nie spojrzą nawet
poza siebie - Już ja widzę że złe jakieś nadało bym koniecznie tej dzie-
ttu po jej woli dał robić - No chłopcze pójdziesz raz jeszcze, ale miej to
w sobie w pamięci że więcej nie dam ci tak każdego poranka
wybiegać. Piękna to rzecz iście Pana Boga chwalić, ale piękniej-
sza jeszcze przy tej ~~praco~~chwale uczciwej pracy nie zabywać - Ro-
dzice zmarłe tem naj przyjętej mnij uczcisz kiedy się na pracowitego
i sprawiedliwego człowieka wykierujesz - Hej w biedzie! ja także sierotką
uboruchną byłem, i wiem że miło w on zły czas przed Panem Bogiem
się wypłakać, ale wszystko przeprzczkę, a robota najłacniej pociesza...
I nie mały czas jeszcze Jakub tak mruczał to do siebie to do Felusia
zwracając mowę - a tym czasem robota szła dalej a złocistej
wizerunek założony za okopciały Maryi z Jasnej góry obrazek
z wysoka zdawał się nad pracującemi błogosławieństwem promienić.

<u>Odmiana losu</u>

Nazajutrz dobrze pierwej nim sroczka wydzwoniła na kościelnym
zegaru, już czekały przy drzwiach kościoła ubogie sieroty, zdawało im
się nawet że ich omyli nadzieja, bo w wielkiej niecierpliwości
jak to zwykle bywa kiedy kto czeka myślały że trzy kobiety
nie przybędą wcale - Przybyły jednakże o tej samej porze co dni popro-
dnich. Dorka wysunęła się kilka kroków naprzód wskazując pokłoniła
tej co miała teraz najstarszą i najbogatsze suknie i podawała
zdziwionej znaleziony wizerunek nie mogąc z wielkiego zafrasowania
ani słowa wyjąknąć

- Co to jest? Spytała Pani Nakielska.
- Moja siostra, odpowiedział śmielszy nieco ~~Feliks~~ Szymon, znalazła wczoraj
na miejscu gdzie wielce miłościwe pani klęczały z tabliczką
i godzinę już blisko na przyjście Miłościwych Pań czekamy żeby
im zwrócić co nie nasze
- Ach to bez ochyby, ~~jest~~ zawołała Katarzyna, jest głowa S.tego Jana
Chrzciciela, którejm daremnie wczoraj między kartami mej
książki szukałam. - Dziękuję ci miła dzieweczko mówiła zwracając
się do Dorki; wartabyś żebym ci zostawiła to malowanie w nagrodę
za twoją uczynność uczciwości!, ale że osobliwszą do niego wagę przy-
wiązuję, to ci się czem innem wywdzięczę. Moja Aneczko pozwól tu
mi twego mieszka boto wy zawsze w nim drobne pieniądze nosicie
dla ubogiego ludu

Anna chciała za dosyć wezwaniu siostry uczynić, ale
głos dzwonka oznajmił już wyjście księdza na stopnie ołtarza

– Odłóżmy to na potem a wy dziateczki pójdźcie z nami się modlić po nabożeństwie dłużej z sobą pogadamy rzekła sierotkom, i razem weszli do kościoła tylko jak zwykle Królewne przed Wielkim Ołtarzem, Feliks i Dorka przy obrazie Wawrzyńca Męczennika uklękli.

Już od chwil kilka msza się skończyła, siostry z mistrzynią ich dworu ku odejściu się miały – kiedy jeszcze dzieci z Klepacza, w tej myśli że długi czas minie nim na zwykłą przyjdą modlitwę, z podziwieniem ujrzała, że [illegible] na twarzy skończyły swoje pacierze Anna przechodząc zatrzymała się obok nich i ręką wskazała siostrom przez chwilę patrzyły obie z wzruszeniem i litością, na te trzy na ten pacierz klęczący, aż Szymon pierwszy spostrzegł że wraz z siostrą jest przedmiotem ich uwagi – okropnie zawstydzony wstał tak spiesznie że nawet znaku krzyża świętego zapomniał zrobić, Dorka także prędko za nim się zerwała.

– Kończcie wasze pacierze dziateczki, łagodnie rzekła Anna, lecz dzieci zafrasowane w milczeniu szły za bogatemi paniami

Gdy stanęli obok kamiennej konchy ze święconą wodą najpiękniejsza z trzech białogłów umoczyła w niej końca drobniutkich białych paluszków i z nieopisanym wdziękiem odwracając się do stojącego za nią Szymona znak Trójcy Św. na czole i ramionach jego zrobiła

– Zabawiłeś mój biedny pacholiku przeżegnać się przy końcu pacierza, rzekła do niego z osobliwszą słodyczą, szczęściem że lepszą od ciebie mam pamięć

Zarumienił się chłopczyk łzy mu w oczach błyszczały, aż starsza siostra z uśmiechem się odezwała

– Nie frasujże go tak mocno miła Kasieńko, toć widzisz nieboraczko cały w płomieniach stanęło. zda się że nawet do płaczu mu przychodzi

– Oh Miłościwe panie niechaj się nie dziwią temu. rzekł z żywym uczuciem Feliks, ani z frasunku, ani z zawstydzenia, płakałbym teraz ze mnie, ale dlatego że ta ręka cudnej białogłowy na czole moim położona, z wyrazem wołającym Bożego imienia przypomniała mi rękę matki mojej która mnie często w ten sposób żegnała i błogosławiła. Żal stłumił ostatnie słowa chłopca a Dorka kryjąc się za niego pocichu płakała

Królewne spojrzały z wzruszeniem na siebie, potem jakby jedną myślą wiedzione – „Gdzież wasza matka?" zapytały razem

– Umarła, z głębokim smutkiem odpowiedział chłopiec i żadnego już nie dorzucił słowa, bo to jedno zawierało wszystkie jego żale i nieszczęścia

Królewnom także zrobiło się smutno i ciężko na duszy, bo ich od matki nie śmierć dzieliła ale sama tej matki wola. Bona porzuciła syn-

i dorki zeby ogromne skarby daleko unieść i zbogacić niemi obcego króla zięcia

- Czy macie Ojca odezwała się Anna po ~~małej~~ krótkiej chwili milczenia

- Jeszcze dawniej Ojciec umarł, rzekł ~~Felix~~ Szymon.

- Któż nad wami czuwa biedne sierotki zapytała Katarzyna

- Najpierw wspólny ojciec którego wszyscy mamy w niebiosach, a potem Jakub Lawicki Stolarz który tu na Kleparzu mieszka Miłościwe Panie

- Wasz powinowaty zapewne?

- Nie, Miłościwa Pani, jest tylko dawna ojczysta znajomość.

- Musieli oba równo w stolarce pracować odezwała się Kasztelanowa

- I to nie, Wielmożna a Miłościwa Pani, mówił ~~Felix~~ Szymon z wielkim ukłonem biorąc zawsze panią Nalwilską za najpierwszą w godności między trzema nieznajomemi sobie Kobietami. Chciała też go w tym błędzie przestrzec Tchmi stryjni, lecz na znak Królewny Katarzyny umilkła, a ta ostatnia ~~coraz~~ ~~z takiego~~ przyrodzoną sobie dobrocią i żywością, wyciągając Dorkę, która do tych czas trzymając się ~~za~~ szarej bratka kapotki w tyle za wszystkiemi stała

- A ty miła dziewczęko, rzekła do niej, powiedzże nam też co o sobie, już ci się trudno z tego zedrzeć przyjdzie, zebyś nam nie miała historyi swej uczynić.

- Brat wszystko powiedział, rzeł ~~co powiedziała~~ mówiła nieśmiało dziewczynka biorąc w oba rękach róg kitajkowego fartuszka.

- No to ja czegoś nowego muszę się koniecznie od ciebie dowiedzieć i obróciwszy się Katarzyna wzięła od swej siostry atłasowy woreczek, i dobyła z niego ~~dwa~~ wybrała w nim między innemi kształtami monety dwa floryny złote, które w owych czasach rozgałęziony handel Florencyi aż w naszym kraju rozpowszechnił, a dając najpierw jeden Dorce, drugi ~~Felixowi~~ Szymonowi, spytała dziewczynki

- No, teraz powiedz maluczka co z tym pieniądzem uczynisz?

- Dorka otworzyła ogromne oczy bo do tych czas widziała tylko złoto przy kościelnych ozdobach lub na szacie wielkiego stanu osób, a w ręku nigdy go ~~jeszcze~~ nie miała jeszcze.

- Z tym pieniądzem, Miłościwa Pani, śmiały się już odezwała, Ja godam Matce strowej żeby sobie siła rzeczy nakupowała, ogród, krowę, nową odzież dla siebie i swojej dzieciny, a mnie żeby ino co dzień pozwoliła jako dotąd bywało chodzić na ranną mszę do S[go] Krzyża

- No a ty chłopaczku czy ~~też~~ może cały Kraków za twego floryna nabędziesz?

- ~~Felix~~ ~~który~~ Szymon jeszcze przypominał sobie złoto w trosach ojca widziane niekiedy, więc mniej zdziwiony ~~odebranym~~ tym darem skromnie odpowiedział.

- Wiem ci ja Miłościwa Pani że za tę sztukę złota nie będzie i jednej bramy takiej jak wielmożna ma na szacie swojej, a cóż by mi było w głowie gdybym chciał dopiero wielkie grody kupować za nią, ale tym pieniądzem spełnię dawno już w sercu uczynione życzenie — zakupię jedno dwa nabożeństwa — jedno za duszę rodziców . . . i urwał mowę —

A drugie! spytała Anna

- Wstyd mam się powiedzieć żebyście zaś Wielmożne a Miłościwe Panie za przykrość tego nie wzięły.

- Ależ wszystko jak może na myśli rzekła Katarzyna

a° 2° zaborczestwo będzie

– Drugie, żeby uprosić szczęście i błogosławieństwo dla wszystkich dobrodziejów naszych biednych sierotek a także kiedyć już ja mam umrzeć jako każdy człowiek umiera, to żebym przynajmniej dał gardła za tych co nie hydzą się ubożuchnym mieszczańskim dzieckiem – tu właśnie czoło jego a ramiona krzyżem Bożym znaczą niby matka dobra lub Anioł niebieski. – Dwoje ciemne oczy chłopaczka całe łzami zaszły i spojrzenie ich na Królewnę Katarzynę zwrócone, lepiej pewnie niż rzeczone wyrazy wdzięczność jego malowało.

– No moja Anieczko, z politowaniem do siostry mówiła wzruszona Królewna, azaliż nie myślicie wy sami iż Bóg dobry zesłał nam na drogę naszą te sierotki byśmy się niemi zajęli jakoby rodzeństwem naszym.

– Prawda miła Kasiuleńka ja zawsze tak sądzę iż Pan ino na to ubóstwo przypuszcza być na świecie, żeby ci którzy bogatemi postanowił wspierać i ratować mieli kogo, wszelako siostruniu dowiedzieć by się czego więcej o losie tych dziateczek trzeba zbyśmy snadź zamiast pomocy szkody im nie przynieśli.

– Słusznie mówisz siostruniu jeśli u swoich stolarzy mają przyzwoite zachowanie a pocóż byśmy tym poczciwym ludziom ich zasługę odbierać mieli – Jakto jednak do serca mi przystało żebym zaraz chciała cośkolwiek dla nich uczynić potem odwracając się ku dzieciom – Powiedzcież mi ino dziateczki, dodała, czy wasza dola tak wam już miła iż byście w niej żadnej odmiany widzieć nie rade.

– Oj bez mała radabym, wyrwała się Dorka, żeby ino Majster nie tak bardzo nad bratem przewodził a majstrowa nie tak często rękę na mnie kładła.

Wybaczcie Miłościwe Panie tej dziewczynie która sama nie wie co prawi, przerwał Szymon, Majster łaje, kiedy mu się widzi że ja za profesyą nie bozwyka ojca który był kupcem ja tęsknię a jego rzemiosła zabywam – Majstrowa karci Dorkę kiedy co złego zrobi – ale niemniej to wedle Boga i sprawiedliwości się będzie.

– No słuchajcież miłe dziateczki, przyślę ja tam do was dzisiaj takiego który się o prawdzie wszech rzeczy dowie, a wy miejcie otuchę że co będzie można dobrego wam zrobić tego pewnie siostra moja ani ja nie zabędziemy – Niech was Bóg prowadzi miłe sierotki" rzekła oddalając się Katarzyna – Anna też same powtórzyła słowa tylko Pani Nakielska niemie mówiąc dumnie koło nich przeszła.

Szymon z Dorką długo jeszcze stali i patrzyli za odchodzącemi, póki przy skręcie ulicy ostatnie pacholę z oczu im nie zniknęło. Potem szli powoli do domu rozważywszy zupełnie że ktokolwiek gniewał się na nich może.

I przecież owiątego Jakub znudzony czekaniem na prawdę się rozgniewał i kiedy dzieci z radością weszły do warsztatu groźnie krótkie ofuknięcie Stolarza całą ich uciechę jakby nożem ściął. – Majster nie mówił wiele słów nie potrzebnych jak to musi zawsze zdarzyło, rzucił tylko przed Szymona naznaczoną mu robotę i Dorkę surowo drzwi do izby wskazał.

Chłopiec widział już co to miało znaczyć, i spokojnie oczekiwał aż burza przeminie lecz kiedy z komory płacz siostry usłyszał domyślił się że i Pani Majstrowa w niezlepszym od męża była usposobieniu, pracując ciągle odezwał się do Stolarza.

Panie majstrze, szkoda że to dzisiaj na Dorkę przyszło skarano, bo gdyby obcy wiek

do doma przyszedł myślał by może iż wszystkie niewiedzące przyczyny, że wszak cudzemi dzieći
poniewieracie do tego to wam już nadto tę w gromadce
Stolarz rozczerwienił się cały i przytakujące do Szymona z ściśniętemi pięściami
A gdyby tak myślał, krzyknął donośnie, gdyby tak myślał, czyliż chłopaku, ci bym nie
tobie temi pięściami roztrzaskał?
Wiem, spokojnie odpowiedział Szymon, boja sam pomieszkał bym nie powi
dzieć że nie prawdę co myśli swojej dzieczy, ale przeto obym tego rozumienia dawać o sobie
nie trzeba
Czyby mnie chcesz uczyć sprośne chłopcze, co tobie się dzieje? groźnie mówił Jakub
Niech mnie Bóg broni od tego żebym miał rady dać temu, od którego sam jeszcze
nauczenia potrzebować będę – ale gdybyście mi pozwolili mówić tobym
Wam Pani Majstrze dosyć ciekawych rzeczy naopowiadał –
Stolarz milczał, więc wziął to sobie Szymon za pozwolenie i zdał mu sprawę z całego namysłu
go zdarzenia a na dowód złoty florym pokazał.
Stolarz przez cały ciąg powieści, naprzód z gniewu ochłonął potem przy końcu zaczął
głową kiwać aż po krótkim namyśle tak chłopcu odpowiedział.
Prawda że to się widzą dobre i pobożne białogłowy ino ta milcząca matrona nie wiele
obiecuje, a trzeba naprzód pozaśnieba i przedsiębiorąc spojrzyć nim się pańską
łaskę przyjmie – bo to chłopaku stare głowy powiedziały, że ona łaska na pstrym
koniu jeździ – Dobrze by ci było, a ja sam z duszy bym się radował, gdyby ta córka
pani mogła ci podać rękę a ty jak nieboszczyk ojciec w handlu kupiectwie się
ćwierował, daleko po towary jeździł – ale miły synaczku mijże się na ostrożności
żeby to nie była jaka wojewodzina, lub kasztelanowa, lub inna tego stanu osoba
bo co jak cię niby na swój dwór weźmie, to wyjdziesz na stajennego
pachołka, albo rad będziesz gdy cię dworzanin na szeregowca przyjmie, albo co go
rzej jeszcze – Marszałek będzie zawsze z batogiem nad tobą, szlachta towarzysze szydzić
będą z twojej chudoby, a stan ojca zawsze na oczy wyrzucać, a Pani myśleć że
ci wielkie dobrodziejstwo uczyniła gdy ci w swoim domu jadła, napoju a schro
nienia zażywać dała – zapomni o tobie skoro tylko z oczu jej zniczesz
Ja tak nie myślę, a by co mi wodę wszą zsiadła [illegible] powiedział Szymon, ta co to musi być doskonała a miłosierna biednym białogłowa, która
[illegible] spotkać mi się zdarzyło
Bóg świadkiem Panie Majstrze, nigdybym niechciał pójść między
ludzi co by profesyję mego ojca hydzili, ino szczerze a z wszelką prostotą mówiąc
do was gdyby ci rodzonego ojca, to przyznam się że bym chętnie do sklepu
wrócił, nauczono mnie czytać i cyfrować nie źle, szkoda by tego wszystkiego zabarzyć
No już ja to dawno widziałem, że to ci ta stolarska ciężkim kamieniem na sercu
leży –
Oh! Panie majstrze nie bierzcie wale rozumieniu słów moich.
A jużci ja wiem synaczku że nie do wszystkiego Pan Bóg sposobi, jednemu jedno, drugiemu drugie do smaku przypada, ino mnie to bolało
że nic dla ciebie wedle twej chęci uczynić nie mogłem
Szymon wstał i z uszanowaniem rękę stolarza do ust przycisnął, dobry Jakub
kilka razy w ramię go poklepał – No już o tem mówić nie warto mówił dalej
majster – lepiej złóżmy walną radę jakby z wydarzonej ludzkiej i Bożej łaski korzystnie
wydać, jeśli by nam się do prawdy co korzystnego wydarzyło
Zawołał Jakub żony: zaczęli się oboje unaraić o losie biednych dzieci i cieszyli się

dobrego wypadku nadzieję. Tak na rozmowach czas schodził, wiele było domysłów wiele gadaniny co to za jedne mogły być te panie aż i krupy się uwarzyły a Małgosia przypomniała rodzicom obiadową porę. Dorka siadła za stół jeszcze z czerwonemi oczyma i nic jeść nie chciała

Cóż ci tam zrobili Kobieto? zapytał Stolarz

Ot nic osobliwego, szarpnęłam ją trochę a to by zaraz cały dzień płakała. Już widzę że ja się z tem paniątkiem nie umiem obchodzić. Mojej Małgochnej nie raz i mocniej uderzę ani dziewczyna ani piśnie ani się skarży nawet.

- To jak widzę, rzekł Jakub, nie będzie nas w wielkiej miłości dzierżyła sobie Dorka jak wyjdzie z naszego domu i zaraz nie wspomni sobie Majstersztwa, chyba w złem rozumieniu.

- Dorka jeszcze bardziej się rozpłakała, Wy tak wszyscy o mnie złe macie myśli powiedziała rozżalona, a ja chciałabym wielką panią zostać żeby wam złotem i srebrem wdzięczność moją pokazać - ino teraz chudziuchnym nieborątkiem będę, płaczę sobie i często zbytni żal do serca przypuszczam, bo nie moja w tem wina, że mnie matczka inaczej miłowała niż wy swoją Małgosię.

- Słuchaj kobieto, odezwał się Jakub, czasem Pan Bóg mądrość swoją w głupie usta dziatek wkłada - dziewczyna dobrze powiedziała że jej matka w inakszy sposób miłowania swoje okazywała a przeto ona mniej winna jest niepotrzebnego płaczu, ale by miła Dorko źle mówiłaś że chcesz złotem i srebrem wdzięczności dowodzić - my ci sercem dobre świadczyli a snadź w każdym razie serca nie skarbów twoich chcielibyśmy, gdybyś też byś była bogata jak sama Królowe Bona - o której powiadają że wszystkie skrzynie z Krakowa zabrała na pakowanie swoich dostatków.

- Dorka podniosła na stolarza dwie niebieskie oczy, uśmiechnęła się wśród łez swoich i z czuciem rzekła do niego - Miły Boże gdybym ja od was zawsze podobne słyszała wyrazy to bym i dla Królewskiego dworu was nie porzuciła. (niespodzianie

+ Z lepszą myślą każdy resztę spożywał pokarmu kiedy ktoś do drzwi warsztatu zakołatał. Spojrzeli wszyscy po sobie z radością i obawą - Sam Jakub poszedł otworzyć - zdziwił się nie mało widząc pachołka w szkarłatnej ze srebrem barwie - bo niraz przechodząc koło zamku na królewskich drabach widział odzież podobną.

Czy tutaj mieszka Stolarz Jakub Zawiecki? spytał przychodzący

- Ten sam ja jestem do usług Waszmości -

- No to wejdźmy do izby - bo ma do Waszmości przyszedłem rozprawę.

Stolarz otworzył drzwi a wskazując na stół zastawiony, znajdujecie nas WMPan przy używaniu darów bożych rzekł do gościa swego, a zatem nie raczy się przyjąć czego.

Pachołek zmierzył okiem wszystkie potrawy których nie było ich wiele, a te co były widać nie w smak mu trafiały, więc się skrzywił nie co i rzekł do Jakuba

A no miły bratku, kiedy chcesz częstować, to przynieś dzban piwa albo spory kufel mioda. Jakub skinął na żonę i w chwili jednej stało miodu piwo na stole.

Drab wziął duszkiem szklanicę miodku wypróżnił i obtarłszy wąsy nastrojewszy postawy tak się nakoniec odezwał

Przyszedłem ja tu za rozkazem J. K. Mości Królewny Kataryny
Jak gdyby temi słowy zmęczony pachołek nachylił znowu gąsiora i drugi raz miodem
pierś odświeżywszy, każdy wszyscy ze zdziwieniem patrzyli na niego mówił
dobitnie i z należytą powagą.
Macie u siebie dwoje sierot jakiegoś kupca dzieci. J. K. M. Królewna
Kataryna chciałaby od was się dowiedzieć co może dla nich uczynić, czy
~~Xx~~ chłopaka z wielkim poleceniem do możnego oddać ~~oddać~~ dwora czy jeśliby
świat tego na księdza pomódz mu się kierować, a dziewczynę to i sama J. K. M.
Królewna wzięła by do swego fraucymeru. Posłaniec często mowę spełnianem
kuflami przerywał – a zdziwieni słuchacze kiedy skończył nawet, pierwej się
na odpowiedź nie zdobyli.
Na koniec po długich ~~rozmowach~~ wahaniach się stanęło na tem że ponieważ Szymon
nie chciał innej profesyi tylko kupiecką więc miał pachołek oświadczyć Królewnie
jego najpokorniejszą prośbę o pomoc w tym względzie – a Jakubowa sama za
~~że jej pomoc w tym względzie z najwyższą bożą wdzięcznością przyjęta zostanie~~ Dorotę
oświadczyła że tak osobliwy zaszczyt i nadzwyczajną łaskę z niewymowną radością przyj-
je. Posłaniec Królewny kazał żeby dziewczynka nazajutrz rano do zamku przy-
wiedzioną była.

Dwór

A ~~Ojcze wyszedł~~ ✠
~~Już~~ Już i ósma dochodziła godzina a tą razą nie było we wszystkim kościele
~~xxx~~ ~~Słudzy~~
dwóch kuśnierek; lecz za to przy ~~tros~~ ołtarzu św. Wawrzyńca ~~ten tylko~~ Szymon
i ubogie sieroty
~~Dorota~~ ~~tez~~ i cała rodzina Atlana klęczeła z wielkim nabożeństwem, ~~xxx~~ ze dwa
nasiu świec jarzących ~~płonęło~~ czystym gorało ogniem, a Ksiądz w czarnej
kapie odprawiał mszą żałobną za duszę Wawrzyńca Rudawskiego. Kiedy
ksiądz odszedł i pogaszono ~~xxx~~ gromnice – Jakub Ławicz wstał najpierwszy, i
✠ wyciągnął ~~wyciągając~~ obie ręce nad klęczącemi sierotami
W imię Ojca, Syna i Ducha Świętego ~~przemówił~~ rzekł wolnym i wzruszonym głosem
Szymonie i Doroto idźcie w świat między obcych ludzi, a jako nie macie
rodzica któryby was życzliwym duszą ~~sercem~~ i serdecznem pobłogosławił ucz-
ciem, tedy ja was błogosławię tak szczerze jako chcę żebym ~~xxx~~ w godzinę
śmierci mógł rodzonym moim dzieciom błogosławić. Niechaj wam Jezus
ukrzyżowany i Panna Marya Najświętsza Matka Jego ku ~~wiecznej~~ pomocy
będą, ~~miejcie przyjaźń ludzką i bojaźń Bożą~~ Niechaj święci patronowie
czuwają nad wami iż byście nigdy w goryczy i ze łzami chleba ubogiej
taski nie spożywali. A przyjmujcie wdzięcznem sercem wszelkie czynione
wam dobrodziejstwo, bo niewdzięczny jako ~~kto~~ kiedykol w dzień sądu ostate-
cznego wyrzucony będzie – Miejcie przyjaźń ludzką i bojaźń bożą – Niewstydźcie
się stanu waszego w ~~którym~~ jakich kolwiek godnościach lub dostatkach
żywot wam przyjdzie pędzić – a gdyby kiedy, głos ~~xxx~~ Jakuba zawrzał i
z niezłyczynaco, gdyby kiedy wam przyszło naszej łaski strawy i naszego
ubóstwa żałować, to się wróćcie zawsze Jakób Ławicki z otwartemi ser-
cem w otwarte drzwi swojej zagrody przyjmie dzieci Wawrzyńca Ru-
dawskiego. bo Jeśli się ~~dziś~~ z wami rozstaję to Bóg świadkiem duszy mojej nie dla tego

Jósio woli braciszka czy siostrzyczkę. Jósio by wolał braciszka
ale Mama przedstawia mu jak będzie siostrzyczkę pieścił
uczył, jak go siostrzyczka będzie zawsze słuchała — będzie
mu pończoszki robiła. i t. d. — Miłość matki rozwija
miłość w rodzeństwie —
Pamięć daleko sięgająca — pojęcia niektóre gotowe na wyra-
żenie bezwiednie wzięte z książek jeszcze przed pierwszem ich wy-
mówieniem, ale też są i takie które niezawodnie były obe-
jęcie, a przytomne wyobraźni —
Dzieciom nie chcę często powiadać o smutnych zdarzeniach w rodzinie
jednak widzę — czy to ~~jest~~ szkodliwy czy użyteczny ma wpływ?
Dla chłopców zdrowsza jest pedagogika opierająca się na
hartowaniu, na wskazywaniu do ~~[illegible]~~ prawa — to wolno, tego nie wolno, nie
na budzeniu uczuć moralnych, to jest źle, a to dobre" — Niebez-
pieczną jest rzeczą, gdy sąd się rozwinie pierwej niż przyzwycza-
nia i poprawa — a zawsze krytyka dobra i zła od sądu i analizy
wywołuje — Analiza przez duchowa powinna nie zabić podmuro-
wania pewnej syntezy życia. W Anglii wychowują prawem bardzo
ograniczonem, ale zawsze prawem — u nas najczęściej sentymentalną
moralnością — dla tego słabe charaktery, i chorobliwe wrażenia
Ciocia Andrzejowa z przywiązania do męża więcej się tła jego rodziny
skłania, więcej jego ~~siostrzeńce~~ synowce, niż sieroty po własnej
siostrze kocha — Bogate Kuzynki — przyjazd na wakacye biednego
brata który promocyi nie dostał — i stąd kocio!
Szorstkość chłopców a ich miękkość serdeczna — Porównywać oce-
nienie warunków edukacyjnych — przez ubogiego wychowania
Po latach spowiedź, zawiść — pierwsze zbliżenie siostry i brata
przy dziadach nie konasie — Co to są entuzjazmy dziecinne
Więcej zachwycają typy męskie niż żeńskie —
Jakim by wyrazem polskim oznaczyć można kostyczność?
czy to jest szyderstwo — mniej drwinmistne, żartobliwością jednak
nazwać nie można — bo się na wesołości nie ogranicza zawsze
trochę drapie i szczypie — tylko że w intencyi nie do krwi — Młodzież częściej
wielu [illegible] się do tego usposobienia humor angielski to jest
więcej żartem, tylko żartem smutnym, smutku żartobliwego

Abrys ogólny — Brat zniechęca siostrę od zamążpójścia nie własnie
jej współobieżnym — Siostra nie może brata zniechęcić do wybranej
przez niego przyjemności — Wtedy ich twórczej tęsknoty [illegible]
w stosunku moralnym — zacieśnia się właśnie w zdarzeniach
życia — później w pracach umysłowych — Przy śmierci brat
żonę i syna powierza oddaje siostrze w opiekę — Trudno z bra-
tową, przez bratową trudno z synem do ładu trafić — ~~Zobowiązk~~
Zobowiązaniami, bez stanowczego i prawnego obowiązku — utra-
dniam nie może życia zapełnić — Więc ta która się usunęła
jako słabość uchybiająca — Miłość bratnia swojem — Ktoś
niewiary prawa swoje, naturę swoją — Sztuka Miłości — Chce
kochać — Tutaj analiza dopiero występuje z całą siatką
poskręcanych uczuć nerwowych i subtelności
rozumu — Kochać tak jest brak u więcej o namiętności
Być porwaną uniesioną — Przeciwieństwa —
Zawody na sobie i na drugich —

Skryła się do ostatniej chwili z chorobą żeby jej nie dać testamentu nie karząc na swoją korzyść

Sprowadzając Alexandra ułatwiając mu wyjazd
ziemi z kraju złoczyńcy - pierwsze zapoznanie
możności oddania przysługi a więc wdzięczności po stronie
oddającej korzystnie uprzedzenie dopełnia się osobistą
sympatyą - zaciętości w dobrem obucha entuzyazm -
trudno ~~[illegible]~~ od prawdziwej dobrej natury rozróżnić
dobrego z przede wszystkiem postępowania
wzajemności dwóch charakterów - ~~zły~~ ze złym
większa serdeczność - w prawym oschłości
prawości łatwo więc ogromna względem innych
wymagalności - zyskały szacunek, więc narowy
pewne królowania - pycha do tego że nie ma
próżności i drobnych wad - stąd wielka wada
zwolna się rozwijając - ale ona jeszcze ich dowiedzieć
nie mogła - ~~zapoznając~~ rozpatrując się w dobrych tylko
stronach i uznając sama przed sobą że kocha -
kochanie ~~bez wad~~ zawarowane ~~tylko~~ potrzebą
ciągłego najwyższego szacunku czy było
kochaniem? Za pewną i zupełnej wzajem-
ności nie wywołało - nawet nie zyskało
przyjaźni - szczerości wzajemnej - po kilku
latach stosunku bardzo bliskiego - rozstanie
się na kłamstwie - listy - zmiana gospodarstwa
Źle zarzutowanego na rozrobienie - pierwsze
zachwianie wiary - odstąpienie przyjaciela w upadku
druga wątpliwość - małżeństwo dla pieniędzy ostateczne
wytłomaczenie - a nie wielu lepszych znalazł może
zbyt daleko ode mnie stali -

Profesor wspomina często o jednym ze swoich kolegów
przytacza kilka szlachetnych rysów koleżeństwa
mówi o jego smutkach i energicznej pracy – o rodzi-
nnych zmartwieniach – Aleksander z szlachty augustow-
Dziad jego, wdowcem już będąc wykradł młodą dwuna-
stoletnią dziewczynkę, z opiekunami się ułożył i oga-
rnął zarząd jej dosyć znacznego majątku – Żona
lękliwa i zgnębiona nie cierpiała pasierbów i nie-
cichemi skargami wlała to usposobienie w syna
który po jej śmierci od lat przeszło trzydziestu upomina-
ł się o swoją schedę i wśród gwałtownych scen
rodzinnych ~~wyprawował~~ prawnie ją odzyskał
nakoniec – ~~ale~~ ożenił się z piękną i dobrą panien-
guwernantką w szlacheckim domu, ale po w czasie
panującej epidemii po jakiejś nowej scenie okro-
pnej rozchorował się i umarł – Wdowa przy-
tomiona z dwoma synami wyprowadziła się
do Warszawy, wioskę swoją puściwszy w dzierżawę
Ojciec i bracia mężowscy darli się do opieki
nachodzili ją ciągle – bałamucili dzieci
Starszy syn zupełnie w ich stronę pociągnięty
Młodszy Matki się trzymał – W działach przyję-
zniszczoną ~~dobra~~ ziemię, a brata spłacił – nie-
zadługo jednak utracjusz spadł na jego utrzy-
maniu – prowadząc się coraz gorzej – dostaje się
między szajkę złodziei na [illegible] – schwy-
tany w piwnicy i poznany przez profesora